CZYTELNIA

DUNAJEC TYGODNIK PZPR

Nr 44 (156) ROK IV Nowy Sącz 30 października 1983 r. Cena 10 zł

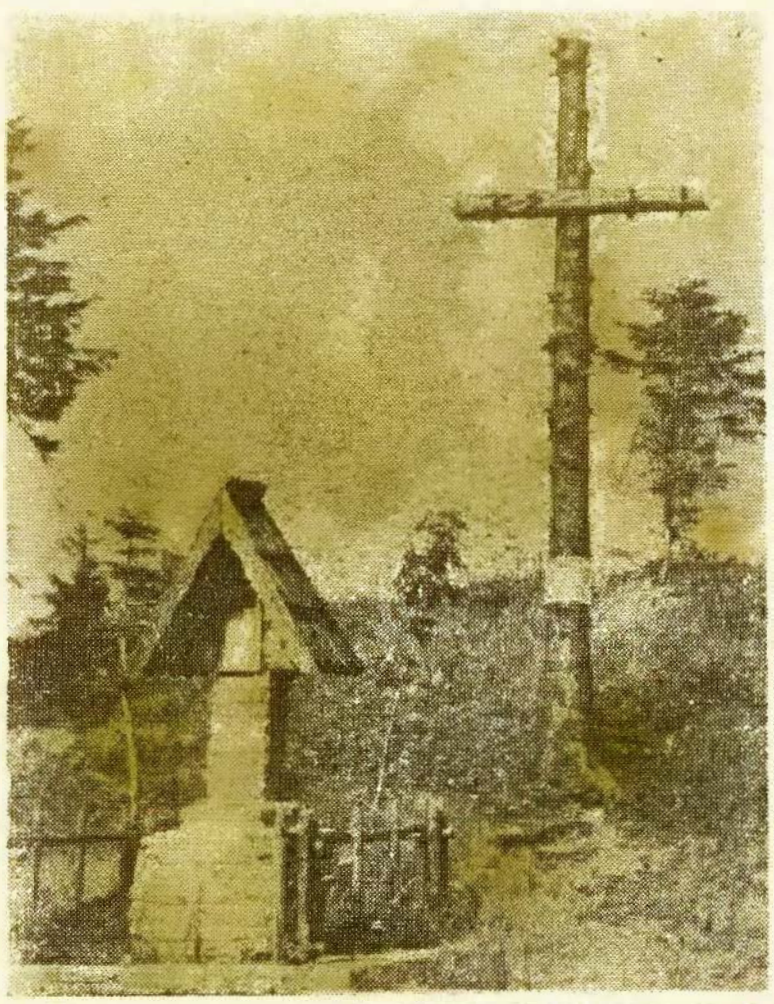

Fot. JULIUSZ JAROŃCZYK — Przehyba

Franciszek Łojas-Kośla

O, grudko ziemi czarnej

Krwawym barwią się błyskiem
wezgłowia krzyży sztylety
w letargu cmentarnych chryzantem
wśród sierót łzawej modlitwy

Dzwon w strugach żałosnych rozrzewnień
z kościelnych zrywa się wieży
w bezruchu wiatr zastygły
klepsydrę wiesza u dźwierzy

O smutku żyjący w bojaźni
powojem ciemniejszym od nocy
o grudko ziemi czarnej
któż wnętrz twych mroki rozjaśni

Ktoś się zatrzyma na chwilę
mogiłą się wyżali
roznieci płomienne znicze
przechodniem się oddali...

ZADUSZKI

W Dzień Zaduszny wyruszamy tłumnie na cmentarze. Ozdabiamy groby bliskich, zapalamy świeczki i znicze. Czy zdajemy sobie sprawę, że uczestniczymy w rytuale, w obrzędzie najstarszym z powszechnie obchodzonych?

W wielu okolicach, w pierwszy dzień listopada, gdy nabożeństwa odbywają się po świątyniach, lud rozsypuje się po cmentarzach i znosząc potrawy stawia je na mogiłach dla nasycenia jakoby dusz spragnionych. Pod wieczór zapalają na grobach lampki i świece, którymi miejsca wieczystego spoczynku przystrajają — czytamy w wydanej przed stu laty w Warszawie encyklopedii Orgelbranda.

Kult zmarłych był obecny we wszystkich religiach. Egipcjanie epoki faraonów, ludy Mezopotamii i Persji, starożytni Grecy i Rzymianie ofiarami składanymi na grobach przodków starali się zapewnić sobie przychylność duchów zmarłych. Zwyczaj ten kultywowały także plemiona prasłowiańskie.

Z inicjatywy św. Odilona, opata słynnego opactwa Cluny we Francji, w 988 r. Kościół katolicki ogłosił święto zmarłych w dniu listopadowych zaduszek. Chciano w ten sposób zaadoptować, a potem wyprzeć, przedchrześcijańskie wierzenia, powszechne w X w. u wszystkich ludów europejskich.

Dawne zwyczaje i wierzenia zachowali najdłużej — na naszym kontynencie — wyznający prawosławie — Wschodni i Południowi Słowianie. Uroczystość zaduszna zwana „Dziadami" składała się z obrzędowej uczty, w czasie której składano ofiary zmarłym i wywoływano ich dusze. Uroczystości te odbywały się na rozstajach dróg, przy blasku ognisk, ich uczestnicy ubrani byli w rytualne stroje. Opisy „Dziadów" zachowały się w kronikach Nestora, Kosmasa, Długosza i innych dziejopisów.

Adam Mickiewicz tak pisał o tym obyczaju w przedmowie do I wydania „Dziadów": *Jest to nazwisko uroczystości obchodzone dotąd między pospólstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandyi, na pamiątkę dziadów, czyli zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim sięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś ucztą Kózła, na której przewodniczył Koźlarz, Huślarz, Guślarz, zarazem kapłan i poeta. W teraźniejszych czasach, ponieważ światłe duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenić zwyczaj połączony z zabobonnymi praktykami, pospólstwo święci Dziady tajemnie, w kaplicach lub pustych domach koło cmentarzy. Zastawia się tam pospolicie ucztą z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołuje dusze nieboszczyków... Pospólstwo rozumie, że potrawami, napojem i śpiewaniem przynosi ulgę duszom czyścowym...*

Poeta wyjaśniał w przedmowie, dlaczego obrzęd ten wywarł na nim tak wielkie wrażenie: *Cel tak poważny, święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, przemawiały niegdyś silnie do mojej wyobraźni. Słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach, powracających z prośbami lub przestrogami, a we wszystkich zmyśleniach można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki gminnym sposobem przedstawione...*

Na Litwie — „Dziady", na Podlasiu i na Mazowszu wyprawiano w dzień zaduszny Stypy Mogilne. Pod wpływem duchowieństwa z czasem nadano tym zwyczajom cechy chrześcijańskiej pobożności. Zapraszano księży na sute „obiady żałobne". Na Rusi, a także w Małopolsce, obchodzono jeszcze nie tak dawno tzw. zaduszki wiosenne. Około Wielkiejnocy wynoszono na mogiły jedzenie dla biednych, na cześć i z pamięcią o zmarłych.

Pamięć o praojcach jest jedną z podstawowych cech naszej cywilizacji i kultury... Cmentarze znów jarzą się tysiącami lampek i zniczy.

ANNA BIELECKA

MYŚLI TYGODNIA

Są i tacy, którzy znów wpadają w dygnitarski styl życia i pracy (...) przechodzą na biurokratyczno-wygodnicki tryb i przesadnie sztywne normy czasu urzędowania ● Reflektorem krytyki oświetlamy celowo zjawiska negatywne (...) Błędów będzie mniej, będą mniej kosztowne, jeśli krytyka i samokrytyka stanie się instrumentem stosowanym codziennie (...) Błędów nie popełniają tylko ci, którzy stoją z boku i nie biorą na swoje barki żadnej decyzji (...) Ale może jeszcze bardziej naganne i szkodliwe jest nie tyle popełnienie błędu, lecz zaniechanie, zaniedbanie, odłożenie na później sprawy, którą trzeba rozwiązać już dziś. Takich postaw, takiej opieszałości i bierności istnieje jeszcze niemało. W tym świetle jakże ważne jest, by partia stała się opozycyjna w stosunku do wszelkiego zła ● Być komunistą to znaczy być przede wszystkim człowiekiem odważnym i otwartym. To znaczy być wśród ludzi, borykać się dzień po dniu ze światem, jaki jest, uczyć innych i uczyć się od innych, słuchać robotników i wyjaśniać robotnikom to, co dziś dla Polski i dla naszej idei najważniejsze — **gen. WOJCIECH JARUZELSKI podczas XIII Plenum KC PZPR.**

tydzień w regionie

ZIARNKO DO ZIARNKA. Zaproszono nas do Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, żeby poinformować o realizacji zakładowego programu oszczędnościowego i antyinflacyjnego. W bieżącym roku postanowiono zaoszczędzić 53 mln zł, a do 1985 roku — 200 mln zł. O tym, że są to zamierzenia całkowicie realne, świadczą dane za minione dziewięć miesięcy: w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 15 procent wartość sprzedaży i usług w ZNTK, a znacznie zmalały koszty własne zakładu, które wynoszą 2,2 procent. W ramach zwiększonej produkcji naprawiono o osiemdziesiąt sześć sztuk więcej, niż w 1982 roku, lokomotyw spalinowych normalnotorowych i o dwanaście więcej wąskotorowych. Ponad trzykrotnie zwiększyła się ilość agregatów wykonywanych dla ZNTK w Pile. Poprawiło się wykorzystanie czasu pracy, spadła absencja chorobowa — przez co zyskano ponad 9 mln zł z funduszu płac. Nie można też pominąć zaoszczędzonych 57 ton oleju napędowego, 3,5 tony nafty, 20 kilometrów instalacji elektrycznej, 20 kilogramów cyny, 26 kilogramów złomu srebra. Dzięki naprawie i modernizacji sieci wodociągowej, zmniejszyło się zużycie wody na sumę 4,5 mln zł. Jakim sposobem udało się osiągnąć takie rezultaty?

Przede wszystkim zracjonalizowano pracę urządzeń energochłonnych, np. suszarek elektrycznych, sprężarek. Opracowano technologię mycia silników gorącą wodą zamiast naftą. Ze złomowanych dawniej dużych wałów do silników trakcyjnych, produkuje się obecnie wały o mniejszej mocy, zaś z tych ostatnich wałki do prądnic pomocniczych. Zainstalowano urządzenie do oczyszczania oleju napędowego, dzięki czemu może on być dwukrotnie wykorzystywany. Głównie jednak poszukuje się oszczędności w zastępowaniu drogich urządzeń importowanych z zagranicy przez krajowe. I tak np. wyłączniki rumuńskie kosztują 1500 zł, a krajowe — tej samej jakości — zaledwie 150 zł. Importowany regulator napięcia wyceniono na 30 tys. zł, krajowy — na 5 tys. zł.

W ZNTK poszukują oszczędności na każdym stanowisku. Większa dbałość o jakość wykonywanej pracy sprawiła, że w bieżącym roku prawie o połowę zmalała ilość reklamacji zgłaszanych przez klientów ZNTK. Wszyscy kierownicy wydziałów posiadają czeki i mogą bezpośrednio nagradzać pracowników. To także wpływa na poprawę jakości wykonywanej pracy. Ciekawą inicjatywą ZNTK jest także powołanie sekcji gospodarki materiałowej, której zadanie polega na ujawnianiu zbędnych zapasów materiałowych.

(D. B.)

*

SĄDECKA TRADYCJA SPÓŁDZIELCZOŚCI. Klienci sklepów i zakładów usługowych „Społem" rzadko pamiętają, że początek Powszechnej Spółdzielczości Spożywców w Nowym Sączu dała grupa kolejarzy, która stowarzyszyła się w latach niewoli, by świadczyć sobie pomoc wzajemną w zakresie wyznaczonym przez statut. W roku 1898 nie posiadali nawet sklepu. Zamawiali artykuły spożywcze, sprzedawali je swoim członkom w użyczonym spółdzielni budynku w Starej Kokoszki, zbierali składki i planowali uruchomienie produkcji zarówno żywności jak i... mieszkań. Dzięki oszczędnej gospodarce już w roku 1906 rozpoczęli budowę własnego obiektu przy ul. Zygmuntowskiej. Dwa lata później okazały budynek był gotów i pomieścił nie tylko sklep, biura, ale i salę teatralną, co umożliwiło poszerzenie działalności społeczno-wychowawczej.

W latach między I i II wojną światową Spółdzielnia Spożywców „Samopomoc" dorobiła się 10 sklepów, masarni i piekarni przy ul. Sienkiewicza. Podczas okupacji kolejarze-spółdzielcy nie zaprzestali działań. Zarząd Spółdzielni wytoczył nawet władzom hitlerowskim proces w obronie majątku „Samopomocy". Proces wygrano, ale wielu działaczy zapłaciło życiem za nieugiętą postawę. W więzieniach i obozach koncentracyjnych zginęli: **Piotr Główczyk, Emanuel Kmieć, Franciszek Kowalski, Jan Matkowski, Ryszard Mędlarski, Antoni Zengel...**

Po wyzwoleniu nastąpiło połączenie „Samopomocy" z drugą sądecką spółdzielnią, noszącą nazwę „Robotnik". Od tego czasu PSS przeżyła wiele reorganizacji, nie zawsze dobrze służących spółdzielczej idei. Stale jednak rosła jej liczebność, baza handlowa i magazynowa, coraz więcej inicjatyw pod firmą „Społem" wzbogacało życie mieszkańców Nowego Sącza. Tutejszy handel i gastronomia stały się głośne i cenione w kraju. Nawet w trudnych ostatnich latach, gdy praca handlu budziła wiele społecznej krytyki, liczne załogi placówek „Społem" czyniły sporo, by złagodzić dokuczliwość kryzysu gospodarczego. Zbyt rzadko doceniano te wysiłki, bo przypadki nieodpowiedzialności i wygodnictwa zdominowały opinię publiczną.

Przy okazji 85-lecia spółdzielczości spożywców w Nowym Sączu życzymy wszystkim pracowitym i życzliwym wobec konsumentów pracownikom sądeckiego „Społem", Radzie Nadzorczej i Zarządowi, by jak najszybciej odbudowana została w społeczeństwie renoma PSS, by zupełnie sporadyczne stały się głosy krytyki.

*

W TROSCE O NASZE ZDROWIE. Funkcjonowanie służby zdrowia w województwie, zadania lekarzy rejonowych i specjalistów, podnoszenie kultury obsługi pacjentów i etyki zawodowej środowiska medycznego, rola

Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego i jego problemy, korzystne i niepokojące objawy w stanie zdrowia społeczności miast i wsi, warunki pracy lekarzy i pielęgniarek, zaopatrzenie w leki i środki opatrunkowe, relacje między lecznictwem uzdrowiskowym a świadczeniami na rzecz miejscowego społeczeństwa — to tematy, które wracają ciągle w dyskusjach. W Nowosądeckiem, obdarzonym etykietką „zagłębia zdrowia", mają one wymiar szczególny i — niestety — przyjrzenie im się wykazuje, że etykietka ta nie bardzo odpowiada rzeczywistości.

Co można zrobić, aby ten stan poprawić? Próbę znalezienia odpowiedzi podjęto na ogólnowojewódzkiej naradzie z udziałem władz politycznych i administracyjnych województwa oraz przedstawicielki Ministerstwa Zdrowia, wicedyrektor departamentu lecznictwa i profilaktyki — Anny Szczesiowej.

Lista potrzeb nowosądeckiej służby zdrowia jest długa i — niestety — długo zapewne trzeba będzie poczekać na ich zaspokojenie. Trudności nakładają się na siebie, zazębiają, a kryzys uniemożliwia ntychmiastowe ich rozwiązanie.

Co można zrobić bez nakładów i inwestycji? Na pewno — kształtować postawy lekarzy i pielęgniarek, wyczulać ich na potrzeby pacjentów. Upowszechniać w społeczeństwie świadomość, że świadczenie na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia jest świadczeniem dla siebie samych. Dogadać się — jak to zrobiono już w Nowym Sączu, Nowym Targu czy Krynicy — z miejscowymi spółdzielniami mieszkaniowymi i wykupić mieszkania dla pracowników służby zdrowia, a jednocześnie przestrzegać zasady, że mieszkanie zwalniane przez lekarza czy pielęgniarkę musi pozostać w gestii służby zdrowia. Upowszechniać świadomość, że za zdrowie społeczeństwa odpowiadają nie tylko lekarze i pielęgniarki, lecz, że zależy ono od takich np czynników, jak stan higieny, odżywianie; warunki pracy i wypoczynku, walka z nałogami, bezpieczeństwo na drogach, ograniczanie negatywnych skutków mechanizacji i chemizacji życia, opieka nad dziećmi i ludźmi starymi... Z drugiej strony niezbędne jest zrozumienie, że służba zdrowia to nie tylko gabinet lekarski i porada, ale i cały olbrzymi kompleks usług hotelarskich, pralniczych, gastronomicznych, budowlanych, tym różniący się od innych tego rodzaju przedsiębiorstw usługowych, że wymagający bezwzględnych priorytetów, bo pacjent nie może czekać na zmianę pościeli, lekarz nie może operować bez rękawiczek, szpitalna kuchnia musi mieć z czego przyrządzać potrawy dietetyczne, a awaria sieci elektrycznej czy wodociągowej może zniweczyć cały wysiłek włożony w leczenie. Samochodom sanitarnym nie może zabraknąć benzyny, a administracji szpitalnej pieniędzy na opłacenie nocnych dyżurów.

Mimo kryzysu — wiele można zrobić, jeśli narzekania zastąpi poszukiwanie rozwiązań — nawet drobnych, lecz konkretnych, które pozwolą usprawnić funkcjonowanie służby zdrowia w województwie z pożytkiem dla nas wszystkich.

ELŻBIETA GLINKA

*

ODZNACZENIA I AWANSE DLA REZERWISTÓW. Obchody 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego nadal trwają. Jedną z jubileuszowych uroczystości było nadanie odznaczeń i wręczenie aktów nominacyjnych na wyższe stopnie oficerskie i podoficerskie rezerwistom. Odbyło się to w hali nowosądeckiego klubu sportowego „Dunajec", w obecności przedstawicieli politycznych i administracyjnych władz województwa: I sekretarza KW PZPR Józefa Brożka, wojewody nowosądeckiego Antoniego Rączki i przewodniczącego WR PRON Jana Turka.

Zastępcy szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego — ppłk Tadeusz Szopa i ppłk Mieczysław Toborek, przypomnieli rodowód naszych ludowych sił zbrojnych i chlubną drogę, jaką przebyły one od partyzanckich ścieżek i bitwy pod Lenino po zwycięstwo berlińskie, walki toczone o utrwalenie władzy ludowej i codzienną pokojową żołnierską służbę Ojczyźnie. W imieniu awansowanych i odznaczonych przemówił nowo mianowany na stopień pułkownika rezerwy **Władysław Zieliński**, dziękując za wyróżnienia, a zarazem składając przyrzeczenie dalszej działalności rezerwistów dla dobra Polski i na rzecz pokoju.

Uroczystości towarzyszyła muzyka w wykonaniu orkiestry WOP. Spotkanie zakończyło się tradycyjną żołnierską grochówką.

elg

*

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI. W relacji ze spotkania z ławnikami Sądu Wojewódzkiego red. Danuta Binek przypisała przewodniczącemu Rady Ławniczej następujące zdanie: *„Zdarzają się jeszcze sędziowie, którzy na rozprawę przychodzą już z wyrokiem w kieszeni, a głos opinii społecznej, jaki my reprezentujemy, jest wówczas dla nich nieważny".*

Z listu nadesłanego do redakcji przez **Andrzeja Kołodzieja** wynika jednoznacznie, że w trakcie spotkania padły co prawda podobne słowa, lecz z bardzo istotnym uściśleniem: *„W społeczeństwie kursują obiegowe opinie o tym, że rola ławników w orzekaniu jest znikoma i że służą oni firmowaniu orzeczeń sędziów zawodowych, którzy jakoby przychodzą na rozprawę z wyrokiem w kieszeni".*

Przewodniczący Rady Ławniczej podkreśla, że po kilku miesiącach doświadczeń, każdy z ławników mógł się przekonać, iż owe opinie obiegowe nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości, zaś prawa ławnika — równające go w orzekaniu z sędziami zawodowymi — są faktycznie realizowane.

Dziękujemy za sprostowanie, które w odmiennym świetle przedstawia wzajemne relacje personalne w ważnej instytucji życia społecznego, jaką jest sąd.

Teleksem z terenu

W Nowosądeckiem przebywała Komisja Sejmowa ds. Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Wizytowała ona Zakopane i okolice, zwiedziła kilka gospodarstw indywidualnych oraz POM Zaskale, który podjął się produkcji sprzętu rolniczego dostosowanego do eksploatacji w terenach górskich. Komisja wizytowała również tereny południowo—wschodnie województwa, a więc rejon Ujścia Gorlickiego i Sękowej. Zapoznanie się posłów ze specyficznymi warunkami rolnictwa i gospodarki żywnościowej w terenie górskim pozwoli im wyrobić sobie opinie o tym rolnictwie i jego potrzebach. Posłowie zapoznali się również z materiałem opracowanym przez naukowców z Komitetu Zagospodarowania Ziem Górskich przy PAN.

*

Obradowała Egzekutywa KMG PZPR w Limanowej. Zatwierdzono harmonogram obchodów rocznicy Rewolucji Październikowej, zapoznano się też z informacją Rady Programowej MOK o zamierzeniach na nowy rok kulturalny. W drugiej części obrad odbyło się robocze spotkanie członków Egzekutywy z Miejsko-Gminną Radą PRON.

*

W siedmiu ROPP-ach odbyły się w bieżącym miesiącu narady sekretarzy stopnia podstawowego, sekretarzy KZ, POP i OOP — poświęcone rozwojowi ruchu związkowego. W dyskusji dominowały głosy o trudnościach w organizowaniu pomocy związkom, sygnalizowano spory kompetencyjne między związkami zawodowymi a samorządami pracowniczymi, domaganie się prawnego rozdziału kompetencji. Od związków oczekuje się konkretnych usług, świadczeń i pomocy w rozwiązywaniu spraw socjalno-bytowych załóg.

Odpowiedzi na postawione przez dyskutantów pytania i wątpliwości udzielili sekretarze KW PZPR. Sformułowano zadania, których celem jest przyspieszenie odrodzenia i rozwoju ruchu związkowego. Zostały one przez uczestników przyjęte z aprobatą.

*

Egzekutywa KG PZPR w Czorsztynie oceniła przebieg letniego sezonu turystycznego. Ilość gości była w bieżącym roku wyższa o 50 proc. niż w roku ubiegłym, pienińscy flisacy przewieźli łodziami blisko 200 tys. turystów. Zgłoszono też trochę uwag krytycznych, m. in. pod adresem WUT w Nowym Targu, do którego kierowane skargi na fatalną łączność telefoniczną w gminie — pozostają bez odpowiedzi!

*

W Gorlicach zainaugurowano zajęcia na trzech kursach Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu: Dwuletnim Studium Nauk Społecznych, Rocznym Studium Podstaw Nauk Społecznych dla nauczycieli oraz Rocznym Studium dla aktywu funkcyjnego. Łącznie kształcić się na nich będzie ponad 100 słuchaczy.

W uroczystości wziął udział członek KC PZPR **Aleksander Kuśnierz**, który wręczył indeksy oraz przedstawił zebranym aktualną sytuację społeczno-polityczną w kraju.

WYDZIAŁ INFORMACJI I ANALIZ KW PZPR

Naszemu współpracownikowi MIECZYSŁAWOWI MĄCZCE
wyrazy współczucia z powodu śmierci Rodziców
składa redakcja „DUNAJCA"

DANUTA BINEK
KARTKI Z KALENDARZA

Limanowscy milicjanci znaleźli w lesie koło Krosnej skrzętnie schowane pod warstwą liści i gałęzi — 360 butelek wódki oraz znaczne ilości papierosów „Klubowych" i „Popularnych". Towar pochodził z kradzieży dokonanej w Brzesku. Na ślad naprowadził funkcjonariuszy samochód „Żuk", porzucony przez złodziei na drodze w Krosnej.

● Podczas spotkania władz polityczno-administracyjnych województwa z nauczycielami-instruktorami ZHP wręczono liczne odznaczenia państwowe, resortowe i harcerskie. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał harcmistrz Polski Ludowej Jan Mickodaj z Rabki. Złotymi Krzyżami Zasługi uhonorowano: **Helenę Cieplińską, Krystynę Miłkowską-Flur, Stefana Gasikowskiego, Czesława Kaciczaka, Władysława Niziołka, Jana Skwarka i Ewę Ślazyk.** Natomiast Złoty Krzyż za Zasługi dla ZHP wręczono m. in. **Andrzejowi Chmielowi** z Zakopanego.

● 17 października w Sądzie Wojewódzkim zarejestrowano Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Muzeum Lenina w Poroninie. Na czele związku stoi **Daniela Koziarska-Sitek.** Związkowcy z Poronina nawiązali już kontakt z tworzącą się Federacją Związków Zawodowych Pracowników Kultury. W centrum zainteresowania związkowców z muzeum znajdują się sprawy płacowe. Ponadto związek chce podjąć kwestię odzieży ochronnej, zająć się organizacją wczasów dla pracowników muzeum i zadbać o lepsze warunki pracy. Związkowcy zamierzają także wyjść z działalnością poza teren swojego zakładu i podjąć temat zaopatrzenia w artykuły żywnościowe w Poroninie.

● Skarżą się rolnicy-klienci POM-u w Zaskalu (w gminie Biały Dunajec, że nawet gdy kupują maszynę rolniczą, nie są wpuszczani na teren przedsiębiorstwa. Zakupiony sprzęt mogą dopiero oglądać za bramą, a przecież nikt nie lubi kupować „kota w worku".

● Wieści z gminy Korzenna przekazał nam naczelnik Zbigniew Szewczyk. Oto one: Szkolno-Wiejska Organizacja Turystyki i Sportu zgłosiła chęć zbiorowego przystąpienia do PRON. Jednocześnie **Jerzego Świerada i Wawrzyńca Turskiego** oddelegowano do Rady Gminnej PRON ● Oddano już podpiwniczenia przy budowie szkoły w Posadowej Mogilskiej. Cegłę na nową placówkę oświaty wykonali w wolne soboty sami mieszkańcy Miłkowej w biegonickich Zakładach Ceramiki Budowlanej ● Oddano do użytku drogi: Korzenna — Januszowa i Mogilno — Posadowa. Natomiast mieszkańcy Koniuszowej i Miłkowej przypominają o swoim istnieniu Rejonowi Dróg Publicznych w Nowym Sączu ● Dotychczas skupiono 70 ton zboża na zaplanowane 100 ton. ● Ponadto: projektanci ze Spółdzielni Pracy „Przyszłość" opracowują dokumentację na budowę szkoły w Miłkowej. Korzenna jest objęta kompleksowym wapnowaniem. Wysiano już 1250 ton wapna, do końca roku planuje się zużycie jeszcze 300 ton. W zbiórce na NFOZ przoduje Korzenna.

● Związek Zawodowy Pracowników Zakładów Mięsnych w Nowym Sączu zrzesza pięćdziesiąt trzy osoby. Jego przewodniczącą jest **Zofia Pietras.** — *Staramy się przede wszystkim rozwiązywać sprawy pracownicze* — powiedziała sekretarz związku, **Janina Mucha** — *a przez to zintegrować załogę wokół działalności związkowej. Zorganizowaliśmy cykl wykładów* i *odczytów na temat prawa i obowiązków pracownika. Myślimy* o *urządzeniu ogniska dla naszych pracowników oraz zabawy sylwestrowej.*

● W październiku obradował w Warszawie Krajowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ośmiotysięczną rzeszę członków ZNP w Nowosądeckiem reprezentowali: **Leszek Garguła, Maria Jakubczak, Józef Juszczak, Antoni Mendyka, Jerzy Nalepka, Anna Siwik, Władysław Ścianek i Halina Tomalska.** Do Zarządu Głównego ZNP weszły **Anna Siwik i Maria Jakubczak.** W imieniu naszej reprezentacji głos zabrał dyrektor szkoły podstawowej w Zarzeczu, Władysław Ścianek. Poinformował on uczestników Krajowego Zjazdu ZNP o problemach nowosądeckiej oświaty oraz wysunął kilka propozycji pod adresem kompetentnych władz. Przede wszystkim mówił o kłopotach mieszkaniowych nauczycieli wiejskich, proponując, aby wszędzie tam, gdzie jest budowana nowa szkoła uwzględniać w planach także dom dla nauczycieli. Wnioskował o zapewnienie nauczycielom budującym domy pierwszeństwo w zdobyciu materiałów. Nawoływał do dalszego zatrudniania tych doświadczonych pedagogów, którzy zgodnie z „Kartą Nauczyciela" przejdą na wcześniejszą emeryturę.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ. Morderstwa:** W Żegiestowie, podczas pijackiej awantury, Tadeusz M. z Przysnysza uderzył ostrym narzędziem Zdzisława W. z Dobrzankowa, raniąc go śmiertelnie. Obydwaj mężczyźni pracowali przy remoncie domu wczasowego „Zosia". Tadeusza M. aresztowano. **Nieszczęśliwe wypadki:** W czasie przechodzenia przez kładkę, wpadł do potoku i utonął 3-letni Maciej S. z Cieniawy. **Rozbój:** Nieznani sprawcy wtargnęli do mieszkania Władysława S. w Suchem. Po czym doprowadzili go do stanu bezbronności i skradli garderobę oraz 95 tysięcy złotych ● W Nowym Sączu napadnięto na Stanisława B. zabierając mu 14 tys. zł. Milicja ustaliła i zatrzymała sprawców tego czynu: Adama S. i Witolda G. z Nowego Sącza. **Wypadki drogowe:** W czasie ulewnego deszczu został potrącony przez samochód Jan M. z Kamienicy, który wskutek obrażeń głowy zmarł. **Kradzieże:** Z prywatnego mieszkania w Tęgoborzy skradziono garderobę i 100 tys. zł ● Z mieszkania w Barcicach zabrano sygnet i pieniądze ● Nieznani sprawcy wyłamali drzwi do jednego z nowotarskich mieszkań kradnąc towary na kwotę 100 tys. zł. **Bimbrownictwo:** Milicjanci z Nowego Sącza i Korzennej znaleźli u mieszkańców Posadowej: Wandy B., Stefana Sz., Heleny Z., Jana K. — 90 l zacieru i 5,5 l spirytusu. Z kolei milicjanci z Uścia Gorlickiego zakwestionowali u Wojciecha G. ze wsi Brunary 20 l zacieru i litr bimbru. **Prokuratorzy aresztowali:** Jana G. z Rabki za napad na Janusza E. i kradzież 400 zł; Jerzego P. z Białki Tatrzańskiej za oszukanie celników i ukrycie towaru na sumę 8 mln zł; Stanisława K. z Jordanowa za kradzież akumulatora z „Poloneza"; Krzysztofa B. z Ludźmierza za kradzież 11 butelek wódki w Nowym Targu.

ROMAN KOSTANECKI:
Warto wiedzieć, że...

SEJMOWA KOMISJA ROLNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ podjęła problemy rolnictwa górskiego i możliwości jego dalszej intensyfikacji. Zbiegło się to w czasie z decyzją premiera o powołaniu międzyresortowego zespołu dla opracowania programu rozwoju rolnictwa w warunkach górskich. W ubiegłym tygodniu zespół poselski sejmowej komisji rolnictwa przebywał w naszym województwie. Gościom towarzyszyli przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego **Henryk Kostecki** oraz wojewoda **Antoni Rączka** wraz z grupą fachowców z dziedziny rolnictwa.

Po dwudniowej wizytacji zespół sformułował wnioski, które okazały się w pełni zbieżne ze stanowiskiem władz polityczno-administracyjnych województwa w sprawie kierunków rozwoju rolnictwa górskiego i pomocy dla niego. **Posłowie stwierdzili w sposób jednoznaczny, że rolnictwo to wymaga innego spojrzenia i innego traktowania niż rolnictwo nizinne. Tu wkład pracy na jednostkę powierzchni gruntów jest znacznie wyższy, a wydajność ze względu na uwarunkowania glebowe i klimatyczne o wiele niższa.** Nie można więc tego rolnictwa oceniać według tych samych kryteriów, co rolnictwo w innych regionach kraju. Powinno się znaleźć takie instrumenty ekonomiczne, które produkcję rolną w rejonach górskich i podgórskich uczynią opłacalną. Jest to nie tylko sprawa cen za płody rolne, ale również całego systemu obciążeń fiskalnych wsi. Niezbędne jest większe zmechanizowanie prac w rolnictwie górskim oraz dostosowanie maszyn i urządzeń rolniczych do pracy w trudnym górzystym terenie. Problem ten wymaga energiczniejszego niż dotychczas rozwiązywania. Należy też zwiększyć zakres prac melioracyjnych. Niezbędne jest również wyhodowanie nowych odmian pszenicy, jęczmienia i owsa oraz ziemniaków — dostosowanych do uprawy w górach.

Zespół poselski pozytywnie ocenił dotychczasowe dokonania województwa nowosądeckiego w zakresie intensyfikacji produkcji rolnej. Podkreślono ogromny wkład w budowę i modernizację dróg oraz duży postęp w budownictwie inwentarskim i mieszkalnym na wsi. Jednocześnie stwierdzono mało widoczną poprawę struktury użytkowania gruntów. Również ta ocena jest zgodna z odczuciem gospodarzy regionu.

● **TERENOWA KOMISJA DO WALKI ZE SPEKULACJĄ W LIMANOWEJ** składa się z 18 osób reprezentujących administrację terenową, organa ścigania i kontroli zawodowej, organizacje społeczne i zakłady pracy. Przewodniczy jej zastępca naczelnika miasta i gminy **Aleksander Kukla.** Komisja określa kierunki i zadania w zakresie zwalczania spekulacji oraz ocenia wyniki podejmowanych działań. Natomiast bezpośrednie działania antyspekulacyjne prowadzą organa Milicji Obywatelskiej i prokuratury oraz kontroli zawodowej przy wydatnym wsparciu blisko 60-osobowej grupy kontrolerów społecznych wywodzących się przede wszystkim spośród robotników limanowskich zakładów pracy. Ośmiu najaktywniejszych otrzymało stałe uprawnienia do kontroli i stanowi zespół szybkiego reagowania na sygnały ludności.

Aczkolwiek limanowska komisja antyspekulacyjna nie wykryła wielkich afer, ujawniła jednak wiele przypadków ukrywania towarów i sprzedaży protekcyjnej oraz zawyżania cen na niekorzyść klientów. **Nieskuteczność kontroli wewnętrznych w organizacjach handlowych jest wręcz żenująca. Zdarza się, że kontrole te nie mogą lub nie chcą wykryć nieprawidłowości w określonym sklepie, a dosłownie w kilka minut później MO lub społeczni inspektorzy ujawniają ukrywanie atrakcyjnych towarów przed nabywcami.** Nasuwa się wniosek, by pracowników kontroli wewnętrznych uniezależnić służbowo i płacowo od organizacji handlowych, w których pracują, a więc usytuować ich w jednostkach nadrzędnych.

Aleksander Kukla twierdzi, że działania komisji byłyby znacznie skuteczniejsze, gdyby spotykała się ona z większym wsparciem ze strony społeczeństwa. Bywa, że klienci stają w obronie nieuczciwych sprzedawców i negatywnie reagują na kontrole placówek handlowych. W ubiegłym tygodniu kontrolerzy skierowali uwagę na działalność zakładów gastronomicznych, gdyż pojawiły się sygnały o sprzedaży w niektórych restauracjach alkoholu w godzinach dopołudniowych.

● **GMINNA RADA NARODOWA W NOWYM TARGU** oceniła stan porządku, bezpieczeństwa i estetyki na terenie gminy. **Stwierdzono, że sytuacja poprawiła się w ciągu ostatnich dwóch lat tylko nieznacznie.** W podjętej uchwale GRN zaleciła samorządom wiejskim rozpatrywanie przynajmniej raz w roku na zebraniach wiejskich spraw z zakresu bezpieczeństwa, porządku i estetyki, przy udziale przedstawicieli Milicji i Ochotniczych Straży Pożarnych. Naczelnika gminy zobowiązano do podjęcia działań w zakresie ochrony środowiska poprzez wyznaczenie terenów na lokalizację wysypisk we wszystkich wioskach oraz wzmocnienie kontroli nad rzekami i potokami w związku z przypadkami nielegalnego poboru żwiru, piasku i kamienia. Dla zwiększenia bezpieczeństwa na drogach zobowiązano naczelnika gminy do bieżącego przeglądu stanu dróg i ulic komunalnych oraz ich oznakowania, a także do niezwłocznego usuwania stwierdzonych zagrożeń. Posiedzeniem GRN kierował jej przewodniczący **Władysław Chrobak.**

● **We wszystkich miastach i gminach trwa rejestracja przedpoborowych** — mężczyzn urodzonych w roku 1965. Nie ograniczono się do formalnych czynności administracyjnych i przeglądu lekarskiego. Rejestracja stała się okazją do licznych spotkań przedpoborowych z oficerami Ludowego Wojska Polskiego z okazji 40 rocznicy jego powstania. **W gminie Krościenko nad Dunajcem zorganizowano ponadto uroczyste wręczenie pierwszych dowodów osobistych kandydatom do służby wojskowej. Jest to przykład godny upowszechniania również w innych miastach i gminach.**

● W Polsce, podobnie jak w innych krajach świata, zaczyna się niepokojąco szerzyć narkomania młodzieży. **Dotknęło to już pewne** kręgi dzieci w szkołach podstawowych. Przed dwoma laty w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej opracowano „Kierunki działania w zakresie zwalczania narkomanii". Dokument ten stał się podstawą pracy **Wojewódzkiego Zespołu do Walki z Narkomanią, który** funkcjonuje przy Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego. Zakres działania tego zespołu jest szeroki, ale na szczególną uwagę zasługuje profilaktyczna działalność edukacyjna i uświadamiająca. **W tej dziedzinie niezbędna staje się ścisła współpraca lekarzy szkolnych i nauczycieli z rodzicami.** Nie bez znaczenia jest również organizacja czasu wolnego dzieci i młodzieży, zabezpieczanie przed kradzieżami środków odurzających w obiektach służby zdrowia oraz zwalczanie nielegalnej produkcji, a także handlu środkami odurzającymi i psychotropowymi oraz ich przemytu z zagranicy. Gdy zawiodą te wszystkie wykonawcze i prawno-administracyjne środki, pozostaje leczenie i rehabilitacja osób uzależnionych. Sprawy te były przedmiotem zorganizowanego w ubiegłym tygodniu posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu do walki z Narkomanią, w którym pracują przedstawiciele **Wydziałów UW, prokuratury, milicji, oświaty, służby zdrowia i urzędów** celnych.

PZPR W kręgu ludzkich spraw

„Trzeba mieć zdrowie, żeby chorować! — znane to i smętne powiedzenie. Gdyby wziąć je jako motto do artykułu, wzbudziłoby mieszane uczucia. Wielu Czytelników znających uciążliwe wędrowanie od jednych przychodniannych drzwi do drugich i wystawanie w tasiemcowych kolejkach pod drzwiami gabinetów lekarskich, pokiwałoby głowami z gorzką aprobatą. Zaś ludzie pracujący za tymi drzwiami oburzyliby się na kolejną próbę jednostronnego spojrzenia i wskakiwania na pochyłe drzewo. Jak to zwykle bywa, prawda leży zapewne gdzieś pośrodku.

Pisząc od jakiegoś czasu w tym miejscu o *ludzkich sprawach* i poruszając kwestie z wielu branż, często używam zwrotów w rodzaju „najważniejszy problem", „najistotniejszy ze społecznego punktu widzenia", „pierwszoplanowy" itp. Słowa zbyt często używane wycierają się i dewaluują. Mimo to, tym razem znów muszę użyć priorytetowego podkreślenia, gdy mowa o służbie zdrowia w Nowym Sączu. Obok braku mieszkań, chyba właśnie funkcjonowanie służby zdrowia dostarcza nowosądeczanom najwięcej utrapień. Co składa się na raczej czarny obraz sytuacji? Znane czynniki: szczupła baza służby zdrowia w szybko rosnącym mieście, nie wystarczające wyposażenie i ciągły deficyt kadr. Działanie tych czynników w znacznej mierze leży poza zasięgiem możliwości służby zdrowia i trudno ją samą obarczać odpowiedzialnością. Lecz i ona ma swoje grzechy. Co np. myśli matka oczekująca z chorym dzieckiem pod gabinetem lekarza, który powinien już od godziny przyjmować pacjentów, a w odpowiedzi na nieśmiałą interwencję rejestratorka zamyka z grymasem okienko? Nikt nie zaprzeczy, że takie obrazki ciągle się zdarzają, ale w odpowiedzi ciągle słyszy się: brak kadr. Trudno zrozumieć jednak, co kosztuje zwykła życzliwość wobec człowieka ze strony tych kadr, które mimo wszystko są. Nie sposób też nie wspomnieć o sprawie przeważnie przemilczanej, bo wstydliwej: o naruszeniu zasad etyki wśród części personelu służby zdrowia. Gdy ktoś usiłuje publicznie poruszyć zasłonę nad tej krępującej kwestii, zaraz odzywa się chór oburzonych rzucaniem kalumnii. Zaczyna w takim przypadku grać rolę zawodowa solidarność. Koleżeńskość i zawodowa solidarność są pięknymi cechami, w tym przypadku jednak obracają się one przeciwko środowisku jako całości. Jeżeli bowiem ludzie w codziennych rozmowach kwestionują przypadki nieuczciwości, to nie mają przecież na myśli tej znacznie większej części środowiska, ludzi uczciwych i rzeczywiście oddanych swemu zawodowemu powołaniu i przysiędze. Chodzi jedynie o naganne przypadki z którymi środowisko powinno samo rozprawić się w swoim własnym i społecznym interesie, poprzez wytykanie i zawodowy ostracyzm. Z pewnością poprawiłoby to społeczny klimat wokół służby zdrowia i sprzyjałoby zrozumieniu przez społeczeństwo trudności, z jakimi „ludzie w bieli" muszą się w swej szlachetnej służbie potykać.

Nie ma potrzeby opisywać i uzasadniać, dlaczego działanie służby zdrowia jest stale przedmiotem społecznych ocen. W ostatnich latach ta sfera spotkała się w Nowym Sączu z masową krytyką i żądaniami poprawy. Komitet Miejski PZPR podziela zdanie opinii publicznej, dlatego ochrona zdrowia jest jednym z priorytetów w jego działalności, a żądania społeczeństwa stają się podstawą partyjnych decyzji. W marcu 1982 r. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego, poświęcone ocenie funkcjonowania służby zdrowia w Nowym Sączu. Strukturę organizacyjną i sposób kierowania służbą zdrowia w mieście uznano za niewłaściwe. Według oceny KM dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego (pełniącego również dla miasta i rejonu funkcję Zespołu Opieki Zdrowotnej) źle współpracowała z władzami miejskimi w zakresie rozbudowy bazy służby zdrowia, zaś w istniejącej strukturze organizacyjnej Urząd Miejski nie mógł odpowiadać za działanie służby zdrowia. Stąd sugestia utworzenia w Urzędzie Miejskim odpowiedniej komórki organizacyjnej.

Zważywszy niepełne wykorzystanie możliwości przemysłowej służby zdrowia i jednocześnie niedomagania otwartej służby, Komitet Miejski uznał za celową integrację środków poprzez tworzenie przychodni międzyzakładowych. Podobnie w odniesieniu do służby zdrowia w szkołach. W uchwale podkreślono, że zaspokojenie potrzeb kadrowych wymaga zapewnienia mieszkań, zwłaszcza dla lekarzy. Wiele uwagi poświęcono też nowosądeckiemu szpitalowi. Został on zbudowany na początku wieku dla potrzeb o wiele mniejszego miasta, w którym leczenie nie było w dodatku dostępne dla wszystkich mieszkańców. Toteż dziś, mimo kolejnych dobudówek i modernizacji, szpital w Nowym Sączu nie może zaspokoić potrzeb, a tym bardziej pełnić funkcji szpitala wojewódzkiego. Potrzeba budowy szpitala wojewódzkiego z prawdziwego zdarzenia jest więc paląca i w perspektywie nie da się przed nią ujść. Dlatego Komitet Miejski domaga się konkretyzacji terminu rozpoczęcia budowy. Niezależnie od tego uznano za konieczne przyspieszenie remontu oddziałów ginekologii i chorób wewnętrznych oraz rozpoczęcie budowy pawilonu diagnostycznego przy szpitalu.

Oceną realizacji postanowień ubiegłorocznego plenum zajęła się ostatnio Egzekutywa Komitetu Miejskiego na wyjazdowym posiedzeniu w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Stopień zaawansowania realizacji poszczególnych punktów uchwały jest zróżnicowany. Co prawda decyzją Kolegium Wojewody został już w Urzędzie Miejskim utworzony Wy-

dział Zdrowia i Opieki Społecznej, lecz jak dotąd zajmuje się tylko sprawami opieki społecznej. **Prezydent miasta ze środków terenowego funduszu mieszkaniowego wykupił dla potrzeb służby zdrowia 30 nowych mieszkań (dodatkowe 30 służba zdrowia otrzyma w roku przyszłym).** Dzięki temu pozyskano dla miasta personel specjalistyczny, który stopniowo podejmuje pracę. **Oddano do użytku międzyzakładową przychodnię dla pracowników budownictwa przy ul. Zielonej, która wg koncepcji dyrekcji WSzZ ma również spełniać częściowo funkcję przychodni rejonowej dla os. Kaduk. Trwa budowa przychodni rejonowej przy ul. Poniatowskiego, a także remonty pomieszczeń Pogotowia Ratunkowego i przychodni rejonowej oraz zakładowej przy ul. Waryńskiego — przewidziane do zakończenia w 1984 r. Przychodnie przy ul. Poniatowskiego i Waryńskiego są przykładami ciążących na wykonawstwie błędów z okresu projektowania — ciągle brak w tej fazie koncepcji wykorzystania obiektów w skali dzielnicowej, stąd zmiany w przeznaczeniu poszczególnych obiektów, wpływające na przebieg budowy. W zakresie opieki zdrowotnej nad młodzieżą szkolną nic ma postępu.**

Egzekutywa wyraziła uznanie służbom, które doprowadziły do zainstalowania w WSzZ sztucznej nerki i polepszenia warunków na oddziale ginekologiczno-położniczym. Remonty oddziałów WSzZ ruszą w momencie oddania do użytku tzw. pawilonu rotacyjnego, którego budowę w cyklu półtorarocznym rozpoczęto nieopodal szpitala przy pl. Kuźnice. Warto dodać, że rozpoczęcie tej budowy było wynikiem bezpośredniej interwencji Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego, podjętej na wniosek kierownictwa KM. Nie ma natomiast nadal konkretnych terminów rozpoczęcia budowy nowego szpitala, dla którego lokalizację przewiduje się w rejonie projektowanego osiedla zwanego roboczo „Porąba-Zawada".

Egzekutywa zwróciła się do Wojewody o ponowienie wniosku w sprawie uznania Nowego Sącza za rejon deficytowy jeśli chodzi o kadrę medyczną. Ponadto postanowiono zwrócić się do załóg, organizacji partyjnych i związkowych oraz kierownictw zakładów pracy Nowego Sącza o szersze podjęcie świadczeń na NFOZ, gdyż dotychczasowe wyniki są dość zawstydzające dla miejskiej społeczności.

Niezależnie od pomocy i energicznego działania władz, jakiego ma prawo oczekiwać sądecka służba zdrowia, wydaje się konieczna refleksja środowiska medycznego, organizacji partyjnych w nim działających i kierownictw nad swoimi kłopotami na zasadzie „pomóż sobie sam". Podczas obrad Egzekutywy **Zbigniew Haraf**, I sekretarz KM, wypowiedział znamienne zdanie: **środowisko lecznictwa powinno być bardziej mobilne i zdolne we własnym zakresie przedstawić realne koncepcje poprawy sytuacji, organizacji i funkcjonowania służby zdrowia. Zadanie to musi być traktowane jako zawodowy obowiązek, gdyż sprawy organizacyjno-funkcjonalne i społeczne nie dadzą się oddzielić od merytorycznych zadań lecznictwa.**

WACŁAW RACZKOWSKI

PLENUM WK ZSL

Czterysta dziesięć tysięcy osób, a więc ponad sześćdziesiąt procent ludności naszego województwa, żyje i pracuje na wsi. Gospodarują oni na dwustu siedemdziesięciu ośmiu tysiącach hektarów. Średnia wielkość gospodarstwa wynosi powyżej czterech hektarów. Prawie dziewięćdziesiąt pięć procent z nich stanowi własność rolników indywidualnych. Jak wywiązywało się Zjednoczone Stronnictwo Ludowe z obowiązków reprezentowania chłopskich interesów przez ostatnie trzy lata? Na to pytanie starali się znaleźć odpowiedź uczestnicy Plenum Wojewódzkiego Komitetu ZSL.

Organizacja wojewódzka liczy obecnie osiem tysięcy stu sześćdziesięciu dwóch członków, zrzeszonych w trzystu dziewięćdziesięciu trzech kołach i czterdziestu pięciu podstawowych instancjach. W minionych trzech latach obniżył się nieznacznie udział rolników w szeregach ZSL. Niepokojąco zmalała ilość młodzieży. Nowosądeckich ludowców reprezentują w Sejmie PRL: **Longin Cegielski, Edward Korus i Stanisław Faron.** Z rekomendacji ZSL mandat radnego na szczeblu wojewódzkim powierzono dwudziestu pięciu osobom, w gminach trzystu pięciu, a w miastach — szesnastu.

W działalności Wojewodzkiego Komitetu ZSL duży nacisk kładzie się na pracę ideowo-wychowawczą. W minionych trzech latach różnego typu szkoleniami objęto prawie siedemdziesiąt procent członków wojewódzkiej organizacji. O najważniejszych problemach kraju informowało ich trzydziestu trzech lektorów z Komitetu Wojewódzkiego ZSL oraz trzystu dziewięćdziesięciu sześciu prelegentów instancji terenowych. Ważnym osiągnięciem nowosądeckich ludowców jest zorganizowana w kwietniu tego roku w Zakopanem Konferencja Naukowo-Techniczna Ziem Górskich.

To tylko niektóre dane, z materiałów przygotowanych na IV Wojewódzki Zjazd Delegatów ZSL. Wywołały one żywą dyskusję. Wielu uczestników plenarnego posiedzenia twierdziło, że niektóre oceny są — jak to określił **Ludwik Dusza** — „za okrągłe". Członek komisji ideowo-wychowawczej **Antoni Szczepanek**, stwierdził że od wyborów w listopadzie 1980 roku, komisja ani raz nie zebrała się w pełnym składzie. Prezes WK ZSL **Stanisław Śmierciak** dodał, że jest wiele kół w terenie, które zbierają się tylko dwa lub trzy razy do roku, działając jedynie na impuls z zewnątrz. **Edward Trojanowski** ze Słopnic i **Stanisław Ślimak** z Białego Dunajca tłumaczyli ów marazm brakiem wiary u chłopów w skuteczność społecznego działania. Autorytet ZSL — podkreślano w dyskusji — uzależniony jest przede wszystkim od operatywności w załatwianiu chłopskich postulatów. — *Chłop ocenia na podstawie konkretnych czynów* — mówił Stanisław Ślimak. — *Od pięciu lat np. rolnicy z Białego Dunajca zabiegają o utworzenie w swojej miejscowości filii SKR-u. Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych obiecał członkom ZSL, że podejmie ten temat. Sprawa do dzisiaj nie jest załatwiona.*

Ignacy Wojakowicz z Sękowej nawoływał do podjęcia przez ZSL energiczniejszych działań, by zahamować spadek pogłowia bydła, trzody chlewnej i drobiu. Mówił także o fiscyjnych konsultacjach z chłopami w sprawie cen na maszyny rolnicze i środki produkcji. — *Prawda, wzrosły ceny skupu* — stwierdził przedstawiciel Sękowej — *na przykład ceny zboża o około 100 procent, ale kilkanaście razy więcej podskoczyły ceny maszyn rolniczych. Stronnictwo nie może przechodzić obok tego biernie.*

Grzegorz Pilecki ze Szczawnicy i **Stanisław Kulczyk** z Czorsztyna podjęli między innymi temat współpracy międzypartyjnej. Okazuje się, co także znalazło swoje odzwierciedlenie w referacie WK ZSL, że: *Współdziałanie zatrzymuje się w gminie i na szczeblu niższe w ogóle nie dociera.*

Zasygnalizowano jeszcze wiele tematów, którymi żyje wieś. Z pewnością pojawią się one w dyskusji na IV Wojewódzkim Zjeździe ZSL, który odbędzie się w listopadzie bieżącego roku.

Podczas plenarnego posiedzenia prezesowi koła ZSL w Powroźniku, **Janowi Majewskiemu**, działaczowi ludowemu od 1932 roku, wręczono Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

(D.B.)

PZPR W kręgu ludzkich spraw

Kiedy przed laty czytaliśmy, iż w Tokio policjanci kierują ruchem ulicznym w maskach chroniących przed spalinami, a w Tamizie wyginęły ryby — wydawało się, iż do nas ta plaga nie dotrze. Później mówiło się o zadymionym Śląsku, o brudnej Wiśle pod Krakowem. A my wciąż pływaliśmy w czystym Dunajcu, zachwycaliśmy się rzeźkim jeszcze powietrzem Krynicy i Rabki.

Dziś nasze rzeki nie zachęcają do kąpieli, lasy chorują, a to czym oddychamy, coraz bardziej skażone jest szkodliwymi substancjami. Za życia jednego pokolenia nastąpił proces degradacji przyrody. Czy jest to cena, jaką musieliśmy zapłacić za cywilizacyjny awans? Bardziej istotne wydaje się inne pytanie: — Co trzeba zrobić, żeby zatrzymać niebezpieczeństwo? Zwłaszcza w Nowosądeckiem odpowiedź na to pytanie ma kluczowe znaczenie dla przyszłości regionu.

Próbę oceny sytuacji i wzbogacenia programu przeciwdziałania zagrożeniom podjął Komitet Wojewódzki PZPR.

Zespół w składzie: **Małgorzata Biedroń, Andrzej B. Krupiński, Kazimierz Majerczyk, Jan Majoch, Józef Pogwizd, Wacław Raczkowski, Jerzy Skrzypski, Józef Słowik, Leszek Sus, Wojciech Szczygieł, Antoni Szewczyk** i nieodżałowanej pamięci **Franciszek Weydlich** — przedłożył instancji partyjnej raport o głównych problemach ochrony środowiska i krajobrazu. Plenarne posiedzenie KW, w którym uczestniczył członek Biura Politycznego KC, prof. **Hieronim Kubiak**, poważnie rozszerzyło tematykę opracowaną przez zespół fachowców. Będziemy w kolejnych numerach powracać do spraw podjętych na Plenum. Dziś prezentujemy omówienie fragmentów pierwszej części raportu. Prawda o stanie naszego środowiska naturalnego jest gorzka. Ale trzeba ją ujawnić, gdyż jednym z istotnych czynników zatrzymania procesu degradacji naszych wód, powietrza i gleby może się stać świadomość obywatelska, świadomość zagrożeń wobec których potrzebny jest wspólny front ludzi różnych środowisk zawodowych i różnych orientacji światopoglądowych. Troska o ochronę środowiska, w którym żyjemy i w którym przyjmujemy miliony gości z całego kraju — może być impulsem integrującym poważne kręgi społeczeństwa.

Ochrona atmosfery

W większości kotlin i dolin śródgórskich przez połowę roku panują cisze, co sprzyja kumulowaniu się zanieczyszczeń powietrza. Emisja spalin z domowych palenisk i kotłowni jest tu dokuczliwsza niż na otwartych przestrzeniach, a w dodatku Nowosądeckie otrzymuje węgiel małokaloryczny, zanieczyszczony łupkiem, z dużą zawartością siarki oraz szkodliwych mikroelementów.

Przekroczenie dopuszczalnych norm stężenia dwutlenku siarki w Nowym Sączu osiąga 50 procent, natomiast przekroczenie w zakresie drobnych pyłów zawieszonych jest tu aż siedmiokrotne. Jeszcze drastyczniej widać zagrożenie na obszarach specjalnie chronionych, gdzie obowiązują ostrzejsze normy: w Krynicy przekroczenie stężenia dwutlenku siarki jest dziesięciokrotne, w Rabce — ośmiokrotne; w obu tych uzdrowiskach stężenie drobnych pyłów zawieszonych ośmiokrotnie przekracza dopuszczalną normę.

Natomiast w Gorlicach — nasyconych przemysłem, ale korzystniej usytuowanych — stężenie dwutlenku siarki mieści się w normie, zaś stężenie pyłów jest przeszło dwukrotnie mniejsze niż w Nowym Sączu, który podobnie jak Zakopane, leży w słabo przewietrzanej kotlinie.

Wśród przyczyn zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego wymienić należy: rozdrobniony system grzewczy, zbyt wolne postępy gazyfikacji, wysoką dynamikę budownictwa mieszkaniowego, duże nasilenie ruchu samochodowego, brak właściwych rozwiązań komunikacyjnych, niezelektryfikowane linie kolejowe, awarie elektrofiltrów (np. w Sądeckich Zakładach Elektrowęglowych).

Środki zaradcze są znane: poprawa jakości dostarczanego węgla, gazyfikacja uzdrowisk, elektryfikacja linii kolejowych, budowa dużych kotłowni o wysokich kominach, budowa obwodnic wyprowadzających ruch samochodowy poza centra miast, zaprzestanie rozbudowy przemysłu uciążliwego dla środowiska naturalnego, wstrzymanie budowy małych kotłowni opalanych węglem, zobowiązanie zakładów przemysłowych do bardziej energicznego wprowadzania urządzeń ochronnych.

Ochrona wód

W Polsce obowiązują trzy klasy czystości wód:

I — wody przeznaczone dla zaspokojenia potrzeb komunalnych ludności, a więc najczystsze;

II — wody nadające się do celów rekreacji i dla zwierząt hodowlanych;

III — wody użyteczne jedynie dla przemysłu i nawadniania terenów rolniczych.

Wszystkie rzeki i potoki w Nowosądeckiem mają odpowiadać I klasie czystości (z wyjątkiem Ropy poniżej Gorlic). W roku ubiegłym ani połowa naszych rzek nie mieściła się w tej normie. W latach 1976—1982 do II i III klasy zdegradowano kolejne 25 procent ogólnej długości rzek i potoków.

Źródłem zanieczyszczeń są głównie ścieki komunalne, substancje wymywane z gleby, zrzuty zakładów przemysłowych (up. Rafinerla w Gorlicach, garbarnia w Łabowej, browar w Grybowie). Spośród 14 miast regionu aż 6 nie ma oczyszczalni ścieków, w pozostałych są one przeciążone bądź niedostatecznie sprawne. Na dodatek wysypiska odpadów (często zlokalizowane w terasach rzecznych) są wymywane przez wody opadowe, co powoduje przedostawanie się szkodliwych substancji do rzek.

Nagminne wywożenie śmieci w koryta rzek i potoków, niewłaściwe zabezpieczenie gnojówki i ścieków bytowych na wsi, opróżnianie wozów asenizacyjnych wprost do rzeki (bądź do kanalizacji miejskiej pozbawionej oczyszczalni), rosnące zużycie detergentów — to kolejne przyczyny zagrożeń.

W roku 1982 zbadano wody powierzchniowe wykorzystywane do zasilania ujęć wodociągowych. W większości stwierdzono prawie stałe skażenie bakteriologiczne oraz okresowo — chemiczne. Podobnie skażona jest większość kąpielisk sezonowych. Spośród 85 obiektów służby zdrowia tylko 12 posiada lokalne oczyszczalnie ścieków. Nastąpiło obniżenie jakości wody pitnej w Nowym Sączu, zaś na terenach wiejskich zaledwie 45 procent wodociągów publicznych nie budzi zastrzeżeń. Pogorszyła się sytuacja w zakresie awaryjnego zaopatrzenia w wodę, zwłaszcza na nowych osiedlach mieszkaniowych.

Odpady przemysłowe i komunalne

Stale rośnie ilość odpadów przemysłowych i komunalnych. W Nowosądeckiem są one niewłaściwie składowane, co stwarza groźbę zanieczyszczenia wód gruntowych i powierzchniowych substancjami toksycznymi, skażenie atmosfery w przypadku spalania odpadów, rozwój gryzoni i owadów roznoszących chorobotwórcze mikroorganizmy.

Wśród 14 miast tylko Szczawnica ma właściwie zlokalizowane i prawidłowo eksploatowane wysypisko. Pozostałe znajdują się w korycie rzek, na terenach zalewowych, bądź nie mają strefy ochronnej sanitarnej. Barierę stanowi lokalizacja — z reguły kwestionowana przez lokalne społeczności. Szczególnie ostro problem ten występuje na terenie wiejskim. Mnożą się więc dzikie wysypiska śmieci, obrzeża rzek i potoków oraz tereny leśne ulegają dewastacji.

Ochrona gleb

Kurczący się obszar gruntów uprawnych wymaga lokowania inwestycji przemysłowych i mieszkalnych na nieużytkach, rekultywacji terenów uprzednio zdegradowanych, przeciwdziałania erozji gleb, racjonalnej eksploatacji kopalin, regulacji i obwałowań rzek.

Rozrzutna gospodarka ziemią uprawną została w znacznym stopniu powstrzymana. **Niepokoi natomiast tempo i sposób pozyskiwania żwiru (zwłaszcza w korycie Dunajca i na terenach przyległych) oraz postępująca erozja gleb (szczególnie na stokach). Niewłaściwa jest również zabudowa wielu potoków ciężkimi, betonowymi umocnieniami. Fachowcy wskazują na celowość zabudowy biologicznej. Konieczne jest ponadto — równolegle z regulacją rzek i potoków — regulowanie spływu wód w całej zlewni (a nie tylko wzdłuż koryta cieków).**

(ciąg dalszy za tydzień)

BEATA DEMBOWSKA

PODPALACZE

Trzeba nieustannie trzymać ogień pod polskim kotłem" — powiedział ongiś jeden z czołowych doradców „Solidarności". Oto zdanie wyjaśniające całą, niezbyt zresztą skomplikowaną taktykę działań ugrupowań opozycyjnych, które przeniknęły do kierowniczych struktur byłej „Solidarności". Owa taktyka była realizowana szalenie konsekwentnie, wyrządzając wiele szkody w umysłach sporej części społeczeństwa, w tym również młodzieży. Bo opozycja postawiła zdecydowanie na młodzież, zdając sobie sprawę, jak łatwo wykorzystać rozgoryczenie młodego pokolenia, często zagubionego i zdezorientowanego, poddawanego niejednokrotnie sprzecznym ze sobą wpływom: szkoły, domu rodzinnego, środowiska, Kościoła.

Wykorzystano fakt zaistnienia wielorakiego kryzysu w naszym kraju argumentując, że jest on skutkiem wadliwości ustroju. Podkreślano na każdym kroku tezę o niereformowalności socjalizmu, a wniosek nasuwał się niejako sam: skoro socjalizm jest niereformowalny, trzeba ten ustrój, rzekomo nie akceptowany przez większość społeczeństwa, zastąpić jakimś innym. Recepty uniwersalnej jednak nie było; w tym miejscu zaczynały się sprzeczności co do przyszłego kształtu i modelu systemu, jaki miałby zaprowadzić w Polsce po obaleniu socjalizmu. Wiadomo: „pluralizm" nie pozwalał na jednomyślność. Leaderzy rozważali najróżniejsze koncepcje i co najciekawsze, nikt jakoś nie wpadł na pomysł, aby zapytać społeczeństwo, o którego losach chciano decydować, czy faktycznie jest ono przeciwko socjalizmowi.

A tak na dobrą sprawę, gdyby zaproponować obywatelom naszego kraju na przykład reprywatyzację wielkiego kapitału, fabryk, kopalń i hut, jestem pewien, że na pewno stanowczo by zaprotestowali. A inne zdobycze ustroju socjalistycznego, do których tak bardzo się przyzwyczailiśmy, że właściwie ich już nie zauważamy? Czy społeczeństwo przystałoby na wprowadzenie opłat za lecznictwo? szkolnictwo? Ale „reformatorzy" i „naprawiacze" nie brali wówczas tego pod uwagę. Ważniejsze było stworzenie atmosfery, która by pozwalała na całkowitą negację wartości ustroju socjalistycznego.

Demonizowano polski kryzys, przypisując jego zaistnienie wadliwemu ustrojowi. Celowo natomiast przemilczano kryzysy gospodarcze i polityczne w zachodnich demokracjach, które miały być przecież dla nas wzorem. Wstrząsy polityczne we Włoszech czy Francji, recesja w Wielkiej Brytanii, nie pasowały w końcu do koncepcji lansowanych przez zwolenników zmiany systemu.

Na szczęście okres ten mamy już za sobą, przeciwnicy po prostu przegrali swoją kolejną batalię, a ci, którzy dali się otumanić i poszli na lep chwytliwych haseł, chyłkiem się teraz wycofują. Bo chyba nikt rozsądny nie ma już złudzeń co do „programów" i „deklaracji", szczególnie z ostatniego okresu działania „Solidarności", co do szkodliwości i głupoty politycznej, jak chociażby w przypadku sławetnego „posłania" do narodów Europy wschodniej i środkowej. Przyjdzie czas na rzetelną i spokojną analizę minionego okresu, ale już dziś możemy wyciągnąć jeden zasadniczy wniosek: kryzys w Polsce zaczął się nie dlatego, że ustrój socjalistyczny jest niereformowalny, lecz dlatego, że nastąpiły odchylenia od jego zasad, i to zarówno na polu gospodarki jak i w sferze działalności ideologicznej.

Zaniedbania w pracy ideologicznej trzeba odrobić za wszelką cenę. Zbyt często się zdarza, że ludzie uczciwie pragnący naprawy Rzeczypospolitej nie znajdują argumentów w dyskusji z przeciwnikami. Dać im do ręki takie argumenty — to niemal połowa sukcesu. Umiejętność obrony racji politycznych przez przeciętnych obywateli możemy osiągnąć jednak tylko przez wzmożenie działań ofensywnych w sferze ideologicznej.

Wśród przeciwników ustroju, którzy tracą już szersze oparcie w masach, zaczęły się pojawiać tendencje stawiania na młodzież. Stąd celowo kolportowane pogłoski o rzekomo straconym pokoleniu, szukanie możliwości oddziaływania na młode umysły. Wyolbrzymia się niektóre marginalne wydarzenia, podsuwa modele konsumpcyjnego stylu życia. Wszystko po to, aby za wszelką cenę zaszczepić nieufność do ustroju, do partii. Wbrew takim właśnie obiegowym i celowo powielanym opiniom trudno uznać to młode pokolenie za stracone. Wręcz przeciwnie: jest to przecież pokolenie wychowane już w tym ustroju, niejako automatycznie akceptujące pewne jego prawidłowości. A że jest trochę buntownicze, nie godzące się z niektórymi sprawami? *„Każde pokolenie dochodzi do socjalizmu własną drogą"* — powiedział kiedyś Lenin.

JERZY NORMAN

SOS ..... DLA ŚRODOWISKA (4)

Najlepiej nawet prowadzone działania oświatowo-wychowawcze i propagandowe, organizacyjne i administracyjno-prawne nie uchronią naturalnego środowiska przed degradacją, jeśli nie będzie im towarzyszyło tworzenie infrastruktury technicznej. Czas więc na zaprezentowanie zamierzeń inwestycyjnych wynikających z harmonogramu realizacji uchwały WRN i skorelowanych z planem społeczno-gospodarczego rozwoju województwa na lata 1983—85. **Nie są to zamierzenia oszałamiające, ale w sumie znaczne i chyba maksymalne w aktualnej sytuacji gospodarczej.** Zgodnie z zaleceniami WRN zadania skoncentrowane zostaną na inwestycjach już rozpoczętych lub ujętych w planie 3-letnim. Nie oznacza to oczywiście zaniechania przygotowań do rozpoczęcia inwestycji przewidzianych na najbliższą 5-latkę.

Prezentację zamierzeń, które dyrektor **Jan Majoch** skrupulatnie uzgadnia z Wojewódzką Komisją Planowania oraz Wojewódzkim Zarządem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, zaczniemy od **Gorlic**, największego ośrodka przemysłowego w województwie i najbardziej zagrożonego z tej racji pod względem ochrony przyrody. Zadaniem już realizowanym jest budowa II etapu elektrociepłowni FMWiG „Glinik", która zapewni również ciepło dla miasta, pozwalając na likwidację wielu małych, ale bardzo uciążliwych dla środowiska kotłowni. Inwestycja ta realizowana jest i będzie przez „Glinik", przy partycypacji budżetu terenowego. Jej koszt wyniesie 695 mln złotych, z czego 170 „przerobi się" do końca 1985 r. Kosztem 164 mln złotych rozbudowana i zmodernizowana zostanie gorlicka oczyszczalnia ścieków, bo jej pojemność jest już dalece niewystarczająca. Początek realizacji w przyszłym roku.

Rafineria Nafty, wspomagana środkami z funduszu ochrony środowiska, zbuduje do 1985 r. spalarnię odpadów rafineryjnych, które dzisiaj stanowią największe zagrożenie dla gleby i wód w tym rejonie. Koszt przedsięwzięcia: 96 mln złotych. W latach 1984—86 Gorlice otrzymają nowe wysypisko śmieci ze zdolnością eksploatacji przez 10 lat. Tymczasem modernizowane jest dzięki dotacji z budżetu wojewódzkiego wysypisko dotychczasowe.

Ogromne potrzeby istnieją w **Nowym Sączu.** Stolica województwa **nie doczekała się** dotychczas oczyszczalni ścieków. **Jej** budowa ma **zostać ujęta w planie** na lata 1985—90. Tymczasem miasto musi ratować się zakładowymi oczyszczalniami ścieków. W roku przyszłym rozpocznie się budowę I etapu centralnej kotłowni w Biegonicach dla południowej części miasta. Koszt tej inwestycji, przewidzianej do realizacji na lata 1984—90, wyniesie 800 mln zł. Po 1990 r. nastąpi II etap budowy tej kotłowni. Wraz z realizacją budownictwa mieszkaniowego rozbudowywana będzie sieć kanalizacyjna miasta. Ulice Rzeźnicza i Kościuszki otrzymają kolektory sanitarne, a ulica Kolejowa i osiedle „Wólki" kanalizację. Rozbudowywany jest zakład uzdatniania wody w Swiniarsku, a po 1985 r. w Mostkach powstanie nowe ujęcie wody pitnej dla Nowego Sącza. W przyszłym roku rozpocznie się budowę wysypiska śmieci.

W **Nowym Targu** rozpoczęto już rozbudowę kotłowni na Równi Szaflarskiej. Kosztem 800 mln złotych w latach 1983—85 i następnych wybudowana zostanie również kotłownia rejonowa. Po 1985 r. podjęta zostanie rozbudowa wodociągów miejskich oraz zakładu uzdatniania wody w Szaflarach. Miasto otrzyma również nowe wysypisko śmieci.

Ogromnej rangi nabierają problemy ochrony środowiska w **Zakopanem i Gminie Tatrzańskiej.** Nakładem 362 mln zł stolica Tatr otrzyma oczyszczalnię ścieków. W realizacji jest kolektor sanitarny „Olcza", którego budowa zakończy się do 1985 r. Za 200 mln zł budowana będzie kotłownia osiedlowa „Pardałówka". Rozbudowana też będzie kotłownia na osiedlu „Łukaszówki". Miasto otrzyma z funduszu ochrony środowiska 3 mln zł na urządzenie wysypiska śmieci, które zlokalizowane zostanie w Dzianiszu. Będzie to jednak rozwiązanie awaryjne, a nie docelowe. W zależności od rozmiarów tego wysypiska, będzie ono służyć przez 5 lub 10 lat.

Limanowa dzięki mądrości gospodarzy miasta posiada sprawną oczyszczalnię ścieków. Obecnie uzupełniana jest kanalizacja sanitarna. Wkrótce budowana będzie za 100 mln zł kotłownia dla osiedla „Słoneczna" oraz rozbudowywane ujęcie wody pitnej. W przyszłym roku powstanie dodatkowe wysypisko śmieci.

Duży zakres inwestycji przewidziano w miejscowościach uzdrowiskowych. W **Krynicy** budowana będzie kanalizacja sanitarna i przebudowywany kolektor. Z ogólnych nakładów wynoszących 223 miliony — do 1985 r. „przerobione" zostanie 150 mln zł. W latach 1984—87 powinna powstać kotłownia osiedlowa. Rozwiązania wymaga lokalizacja wysypiska śmieci, co nie jest łatwe ze względu na ochronę wód mineralnych.

W **Muszynie** oczyszczalnia ścieków powstaje, ale w żółwim tempie. Obecnie wykonywane są prace mające charakter zabezpieczający przed zejściem z placu budowy. Wykonawcą tej inwestycji jest tarnowska „Inżynieria", która niechlubnie zapisuje swój pobyt na terenie naszego województwa. Podobne tempo robót obserwuje się na budowie oczyszczalni w **Rabce.** Ale będzie jeszcze gorzej, bo „Inżynieria" zerwała umowę z inwestorem i w 1984 r. schodzi z budowy. Jeszcze w obecnym planie 3-letnim rozpocznie się budowę grupowego ujęcia wody dla **Rabki i Jordanowa.** W **Jordanowie** budowane jest nowe wysypisko śmieci. Po znanych perypetiach obecnie prawidłowo przebiega budowa oczyszczalni ścieków w **Mszanie Dolnej:** powinna być zakończona do 1985 r. Równolegle realizowana będzie kanalizacja sanitarna. Rozpoczęto budowę kotłowni osiedlowej. W przyszłym roku zbudowane zostanie wysypisko śmieci, a w następnym ujęcie wody. **Piwniczna** natomiast posiada własną oczyszczalnię ścieków, ale nie jest ona w pełni wykorzystana ze względu na braki w kanalizacji sanitarnej. Jednak energiczne działania podejmowane przez naczelnika Cyconia dają rękojmię szybkiego rozwiązania tego problemu. Przygotowuje się budowę ujęcia wody dla miasta. Przed Piwniczną stoi jednak problem budowy wysypiska śmieci, bo składowanie ich w starym kamieniołomie nad potokiem Czercz jest nie do przyjęcia. **W Starym Sączu** budowane będzie infiltracyjne ujęcie wody oraz nowe wysypisko śmieci. Wysypisko otrzyma również **Grybów.**

W latach 1983—85 rozpocznie się realizację programu budowy **wiejskich oczyszczalni ścieków.** Pierwszymi jaskółkami w tym zakresie będą oczyszczalnie w **Gródku nad Dunajcem, Łącku, Bobowej, Jodłowniku** oraz w **Czorsztynie** dla całego obrzeża przyszłego zbiornika wodnego. Kosztem 300 mln złotych, przy partycypacji budżetu centralnego i wojewódzkiego, zmodernizowana zostanie oczyszczalnia w **tymbarskim PZPOW.** Będzie ona przyjmować ścieki również z innych zakładów pracy oraz wsi **Tymbark** i **Podłopień.** Jednak większość inwestycji sanitarnych dla wsi realizowana będzie po 1990 r.

Realność całego programu inwestycyjnego zależy od zapewnienia mocy wykonawczych: trzeba na terenie województwa stworzyć odpowiedni ich potencjał. Podejmuje się więc działania służące wzmocnieniu i „doposażeniu" sądeckiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynietryjnych, które do 1990 r. powinno osiągnąć moc przerobową pół miliarda złotych. Władze wojewódzkie czynić będą starania o budowę zakładu utylizacji odpadów komunalnych. Jest to problem trudny, ale ze względu na uzdrowiskowo-turystyczny charakter województwa winien zostać rozwiązany przy poparciu władz centralnych. W przygotowaniu tego przedsięwzięcia będzie uczestniczyć Politechnika Krakowska.

Milowym krokiem w zakresie ochrony środowiska będzie **elektryfikacja linii kolejowej Tarnów — Krynica,** która dzięki usilnym staraniom władz polityczno-administracyjnych województwa i zdecydowanej postawie zakładowej organizacji PZPR Węzła PKP zostanie zrealizowana po 1985 r.

ROMAN KOSTANECKI

P.S. W jednym z poprzednich odcinków pisałem o pozyskiwaniu sojuszników dla idei ochrony naturalnego środowiska człowieka. Z przyjemnością więc informuję, że apel został już podjęty przez **Zarząd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody,** który na plenarnym posiedzeniu podjął problem regionalnego perspektywicznego programu ochrony wód województwa nowosądeckiego. Uczestniczyli przedstawiciele **Polskiego Związku Wędkarskiego.**

ANDRZEJ SZYMAŃSKI:

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

Jubileusz stulecia jest zawsze wydarzeniem, zaś w przypadku szkoły — wielkim świętem, gdyż za sprawą naszej niespokojnej historii niewiele placówek oświatowych może się poszczycić nieprzerwaną działalnością w ciągu wieku. A już zwłaszcza w mieście tak młodym jak Zakopane jubileusz Zespołu Szkół Zawodowych Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy (zespołu noszącego chlubne imię Heleny Modrzejewskiej) budzi szacunek. Nazwa — przydługa — obejmuje sławne Technikum Tkactwa Artystycznego oraz — mieszczące się w nowym gmachu, czynnym od roku — zasadniczą szkołę zawodową i liceum krawieckie.

Jubileuszowe obchody odbyły się 13 października przy udziale przedstawicieli władz centralnych, wojewódzkich i miejskich, co nieczęsto się zdarza. Dyrektor szkoły (od 1969 roku) mgr **Jerzy Wendołowski** opowiedział o celach i zadaniach placówki. „*Wychowanie przez pracę dla przyszłej pracy*" — oto dewiza, którą kieruje się szkoła, nauczyciele i uczennice. Właśnie — uczennice, bo jest to typowo żeńska placówka oświatowa.

W trakcie uroczystości wręczono liczne odznaczenia. Dyr. **Jerzy Wendołowski** otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyże Kawalerskie — **Krystyna Buczyńska, Helena Czarniak, Anna Marusarz i Maria Teper.** Medalem Komisji Edukacji Narodowej udekorowano długoletnią dyrektorkę — **Marię Bujak,** tenże medal otrzymała również Szkoła. W części artystycznej przedstawiono montaż poetycko-muzyczny, w strojach z epoki Heleny Modrzejewskiej, fundatorki i patronki szkoły. Piękna i wzruszająca to była uroczystość. Życzymy wielu dalszych sukcesów.

*

Dochodzą słuchy, że w tym roku Tatry nie będą po letnim sezonie sprzątane. W poprzednich latach patronował tej akcji tygodnik „Przekrój". Czy skoro zabraknie patrona, akcja się nie odbędzie? Smutne to, bo ochotnicy zmobilizowani przez popularny „Przekrój" sporo dobrego robili... Wynoszono z lasów Parku Tatrzańskiego nie tylko papiery i puszki pozostawione przez turystów, ale i zużyte części samochodowe, garnki, wiadra, a nawet... łóżka metalowe.

Zastanawiające, że u nas niemal wszystko musi się opierać na akcyjności, na jednorazowych zrywach. Czy nie można by na co dzień dbać o Tatry?

*

Wyznaczono już kilka terminów oddania do użytku Galerii Hasiora. Jak zapewnia dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, Tadeusz Szczepanek, Galeria ma otworzyć swe podwoje 22 lipca przyszłego roku! Znawcy przedmiotu twierdzą jednak, że jeżeli zabytkowa leżakownia zostanie wyremontowana za dwa lata, to

i tak będzie duży sukces. Komu zatem wierzyć?

A swoją drogą (chyba się w tym miejscu narażę dyr. Szczepankowi!), czy to nie lekka przesada, że w Zakopanem jest zarejestrowanych 1138 (!) obiektów zabytkowych? Kiedy to wszystko się wyremontuje, odrestauruje, doprowadzi do stanu używalności? Czy nas w ogóle na to stać obecnie i czy kiedykolwiek będziemy mieli środki na remonty tych obiektów? (Rozumiem, że w Stanach Zjednoczonych dom liczący osiemdziesiąt lat jest niejako automatycznie zabytkowym. Ale w końcu tamto państwo istnieje niewiele ponad 200 lat, więc nie ma się czemu dziwić.) Zabytki zakopiańskie — z prawdziwego zdarzenia — niszczeją i nie zawsze wiadomo, jaki je czeka los w najbliższej przyszłości. Willa „Koliba" na przykład — pierwszy obiekt w stylu zakopiańskim zbudowany według projektu Stanisława Witkiewicza — stoi pusty, niszczeje, gdyż... trwa spór, kto będzie faktycznym użytkownikiem i właścicielem! Że to jest zabytek, nikt nie ma wątpliwości. Natomiast uznanie za zabytek budynku, w którym mieści się restauracja „Popularna", wywołuje tylko kpiny. Chyba, że całe Zakopane uznamy za miejscowość zabytkową, a wówczas biedni będą mieszkańcy: byle naprawa dachu będzie wymagała zgody konserwatora wojewódzkiego!

*

Jędrek przypomniał mi o zbliżającym się Święcie Zmarłych i natychmiast przyszedł mi na myśl stary cmentarz zakopiański. Wspominałem już onegdaj o tym, że przez cały rok jest on zaniedbywany i dopiero pod koniec października zaczynają się na nim porządki. A więc znowu „akcyjność", porządkowanie od święta. Kiedy my się w końcu nauczymy dbałości o nasze zabytki, lasy, osiedla, całe nasze otoczenie — nie tylko od święta, ale na co dzień? Może by tak zacząć od najbliższego otoczenia? Na pewno przyjemniej by się nam żyło, mieszkało, pracowało.

Lucyna Kaszuba

KŁOPOTY I NADZIEJE POCZTY

Od dwudziestu pięciu lat w październiku obchodzą swoje święto pracownicy poczty i telekomunikacji. Tegoroczny Dzień Łącznościowca przypadł w czterysta dwudziestą piątą rocznicę uruchomienia międzynarodowego połączenia pocztowego: Kraków — Wiedeń — Wenecja. Pierwszym nowosądeckim pocztmistrzem był Dinot de Vigneulle, który od 1737 roku urzędował w budynku stojącym na placu Kuźniarówka, naprzeciw Zamku.

Dziś w stu sześćdziesięciu dwóch placówkach pocztowych województwa pracuje ponad tysiąc siedmiuset pracowników. Potrzeby jednak są znacznie większe. Dawniej, do połowy lat siedemdziesiątych uzupełniali kadrę fachowców absolwenci nowosądeckiego Technikum Łączności, które zostało później zlikwidowane. Podejmowano więc próby utworzenia pomaturalnego studium zawodowego — zabrakło jednak kandydatów. Zawód pocztowca, odpowiedzialny i słabo dawniej wynagradzany nie pociągał młodych. Dziś znów myśli się o utworzeniu średniej szkoły kształcącej pracowników łączności. Nie może jej zastąpić kilkumiesięczny kurs przygotowujący niewykwalifikowanych młodych ludzi do tego zawodu.

— *Najgorszą sytuację kadrową mamy w Zakopanem* — mówi wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Poczty, ANDRZEJ GÓRA. — *Wciąż brakuje tam pracowników. W okresie sezonu turystycznego czterech musieliśmy „delegować" z Sącza do Zakopanego. Przyczyna tych braków jest prosta: domy wczasowe oferują pracę na lepszych warunkach płacowych, wraz z wyżywieniem — są więc mocną konkurencją dla nas i innych branż. Nasza średnia płaca wynosi około dziesięciu tysięcy złotych. W tym roku wprowadziliśmy comiesięczne premie motywacyjne, na które przeznaczono dziewiętnaście milionów złotych. Ma to widoczne skutki — znacznie zmniejszyła się absencja chorobowa. Wypłacamy też „trzynastki" i „czternastki". Na potrzeby mieszkaniowe i remontowe w br. przydzielono pracownikom kredyty w łącznej wysokości ponad trzech milionów złotych.*

Poczta boryka się od lat z trudnościami lokalowymi, zwłaszcza na wsiach; dziewięćdziesiąt placówek mieści się w prywatnych domach. Wysokie czynsze i nietrwałość tej bazy, gdyż zawsze można się spodziewać wymówienia przez właściciela — sprawiają, iż pierwszoplanowym zadaniem staje się zdobycie lokali w budynkach uspołecznionych. WUP chętnie partycypuje w kosztach budów, oferując nawet własną brygadę budowlano-remontową, która jest uznana za najlepszą w całym okręgu podległym krakowskiej Dyrekcji. W tym roku własnymi siłami przeprowadzono dziewięćdziesiąt remontów i prac modernizacyjnych. Konieczne jest rozbudowanie bazy w miastach. W fatalnych warunkach pracuje nowosądecki Urząd Pocztowy nr 2, przy dworcu PKP, który ekspediuje przesyłki i ładunki z całej Polski w ogromnej ciasnocie niemal uniemożliwiającej ich opracowanie. Do roku 1990 ma powstać Urząd Dworcowy z prawdziwego zdarzenia — plany są w opracowaniu, a pierwsze prace rozpocząć się mają w 1985 roku. Na osiedlu Barskie II konieczna jest placówka pocztowa, na razie są jednak kłopoty ze znalezieniem dla niej pomieszczeń. Kapitalny remont czeka Pocztę Główną przy Dunajewskiego 10. W podwórzu znajduje się tam niewielki budynek — w 1968 roku otwarto w nim świetlicę. Na jego miejscu powstać ma nowy obiekt, w którym znajdą się pomieszczenia biurowe, nowa większa świetlica, bufet dla pracowników i pokoje gościnne, a także przychodnia lekarska (pracująca obecnie w trudnych warunkach).

— *Sytuacja lokalowa ostatnio się polepsza* — mówi dyrektor WUP, ANTONI MATRAS. — *Przeniesione zostały do nowych pomieszczeń urzędy w Wojnarowej, Ludimierzu, Jodłowniku, otwarto nowy pawilon pocztowy w Zakopanem, a w Laskowej wyposażymy dodatkowy lokal. Jeszcze w tym roku przeprowadzka czeka urzędy w Maniowych, Płaszkowej i Florynce. Podniesienie płac przyczyniło się do stabilizacji kadry, pojawiło się też więcej młodych chcących podjąć u nas pracę. Najbardziej dotkliwe braki uzupełniamy dzięki pomocy wojska — w tej chwili zatrudniamy dziewięciu poborowych, którzy odpracowują u nas służbę wojskową. Wszystko wskazuje, iż pozostaną już w tym zawodzie. Chcielibyśmy usprawnić nasze działania; myślę, że dla lepszego funkcjonowania poczty, udoskonalenia systemu kontroli, jak i — bliższego poznania problemów pracowników — dobrym rozwiązaniem mogłoby stać się utworzenie w większych ośrodkach województwa obwodowych urzędów pocztowych.*

O stabilizacji kadry pracowniczej najlepiej świadczy ilość przyznanych z okazji Dnia Łącznościowca odznaczeń resortowych dla pocztowców i łącznościowców, którzy nienagannie przepracowali dwadzieścia pięć, piętnaście i dziesięć lat: stu dwudziestu dwóch otrzymało Złote Odznaki Zasłużonego Pracownika Łączności, stu trzydziestu czterech — Srebrne oraz sześćdziesięciu trzech — Brązowe.

Odznaczenia państwowe — Srebrne Krzyże Zasługi przyznano: **Janinie Adamczyk** z Nowego Sącza, **Józefowi Jachowiczowi** z Krużlowej Wyżnej, **Alicji Bażyk** z Moszczenicy i **Irenie Waksmundzkiej** ze Starego Sącza.

SZAFLARY

Narty produkowane w Szaflarach znane są wszystkim amatorom „białego szaleństwa" i nie mają na krajowym rynku konkurenta. Wciąż jednak jest ich zbyt mało. Do niedawna produkowano tu rocznie dwieście dwadzieścia tysięcy par nart. Gdy pojawiły się trudności z materiałami i zatrudnieniem, a system trójzmianowy zastąpiono dwuzmianowym — produkcja musiała ulec zmniejszeniu. Plan obecny przewiduje jedynie około stu trzydziestu tysięcy par nart.

Jakość jednak nie spada, jak twierdzi dyrektor, **Tadensz Bryś** — jest nawet lepsza, zwiększyła się też wydajność pracy i zmalały koszty produkcji.

Myślenie o przyszłości i troska o zabezpieczenie funkcjonowania zakładu bez przestojów zmusza do wdrożenia programu antyinflacyjnego. Coraz szerzej są i będą wprowadzane nowe rozwiązania technologiczne, dzięki którym importowane dotąd surowce zastępuje się krajowymi. Pomyślano o tym w Szaflarach już kilka lat temu, gdy nic jeszcze nie zapowiadało stosowanych obecnie przez Zachód restrykcji. Technolodzy delegowani z „Polsportu" do zakładów, z którymi przedsiębiorstwo zawierało dwustronne umowy, badali (i czynią to nadal) przydatność nowo wyprodukowanych materiałów do wyrobów produkcji wysokiej klasy sprzętu sportowego. Najlepiej układa się współpraca z Fabryką Farb i Lakierów w Dębicy, trwająca już od siedmiu lat. Całkowicie zastąpiono importowane lakiery krajowymi. W Sarzynie, w Zakładach Chemicznych wdrażany jest do produkcji klej epoxydowy (po czteroletnich próbach). W miejsce importowanej wykładziny fenolowej wprowadzono krajową, produkowaną przez Zakłady Tworzyw Sztucznych w Pustkowie. Zmian jest wiele, niektóre z nich są jeszcze kosztowne — wymagają większego stopnia pracochłonności czy przebudowy procesów technologicznych. — *Restrykcje przyśpieszyły jedynie tempo wprowadzanych przez nas zmian nie miały jednak wpływu na tworzenie koncepcji oszczędnościowej* — mówi dyrektor „Polsportu".

Niektóre z punktów opracowanego przez zakład programu oszczędnościowego, jak zmniejszenie odpadów i ich wykorzystanie w procesie produkcji można zrealizować jedynie dzięki bardziej rzetelnemu podejściu pracowników do wykonywanej pracy. W „Polsporcie" kadra jest na wysokim poziomie. Są jednak braki — nie wszystkie stanowiska pracy mogą być wykorzystane. Brakuje trzydziestu ludzi. Średnia płaca wraz z premią wynosi ponad czternaście tysięcy, na „czysto" — ponad jedenaście tysięcy złotych. Okoliczne prywatne budowy odciągają pracowników, zwłaszcza stolarzy, oferując wyższe zarobki. Są to jednak kłopoty przejściowe. Dotkliwie odczuwane są także braki materiałowe — one najbardziej hamują produkcję. Dotyczy to zwłaszcza blachy produkowanej w Dziedzicach i gumy z krakowskiego Stomilu.

„Polsport" rozszerza swoją ofertę o nowe typy nart: „Gorce 360" (biegowe) oraz dziecięce i młodzieżowe narty słokowe. Obecnie firma produkuje dziesięć rodzajów nart, w tym pięć dziecięcych i młodzieżowych. Te ostatnie — w dostępnych cenach: od „Heresów" za 1050 złotych, „Regli 18" za 2100 złotych do „Alu 120" za 3500 złotych. Najdroższe są poszukiwane zjazdowe „Epoxy" (8200 złotych) i „Compact-epoxy" (7300 złotych). „Polsport" zaopatruje też kluby sportowe i jest eksporterem. Dzięki eksportowi (trzydzieści tysięcy par nart) z dewizowych odpisów może zaspokoić nie dające się jeszcze obejść potrzeby importowe — w stosunku do lat poprzednich zmniejszone do jednej trzeciej.

Ubiegły rok był gospodarczo bardzo pomyślny dla „Polsportu"; znaczną część uzyskanego odpisu od zysków (22 miliony) przeznaczono na fundusz rozwoju, mniejszą (14 milionów) — na nagrody dla załogi. Rok bieżący też zapowiada się dobrze, choć jest trudniejszy. Stabilizuje się jednak sytuacja kadrowa, wzrasta udział pracowników w zarządzaniu zakładem i autorytet jeszcze niewielkich, bo liczących czterdzieści procent załogi Związków Zawodowych.

L. R.

PAMIĘĆ

Nie ma już w Limanowej domu, w którym 27 kwietnia 1896 roku urodził się Zygmunt Berling. Nie ma też w tym mieście pomnika człowieka, który w tragicznych, a zarazem bohaterskich latach drugiej wojny światowej wpisał się na karty historii jako współtwórca i pierwszy dowódca Dywizji Kościuszkowskiej — pierwszej jednostki Ludowego Wojska Polskiego, która wespół z żołnierzami Armii Czerwonej drogą najkrótszą niosła Polsce wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej.

Generał — Limanowianin chętnie odwiedzał swe rodzinne strony w województwie nowosądeckim. Kiedy zmarł — prężnie działające Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej postanowiło uczcić Go pomnikiem. Zanim to jednak nastąpi, sięgnięto po inną formę uczczenia pamięci wielkiego patrioty. **Imię Generała Zygmunta Berlinga nadano zespołowi Szkół Zawodowych**, którego nowe obiekty wznoszą się niezbyt daleko miejsca, gdzie przed dziesiątkami lat stał dom rodzinny Berlingów.

Na limanowską uroczystość przybyli nie tylko wszyscy uczniowie (a jest ich w tej placówce prawie tysiąc) oraz mieszkańcy Limanowej i gospodarze miasta i gminy. Przyjechała również Wdowa po zmarłym niedawno Generale, pani **Maria Berlingowa**, wraz z synem Krzysztofem. To ona dokonała odsłonięcia wmurowanej w hallu szkoły tablicy pamiątkowej i płaskorzeźby — popiersia Generała. Była tak wzruszona, że zdołała powiedzieć zaledwie kilka słów — słów wdzięczności i podzięki za pamięć o najbliższym człowieku.

Szkoła otrzymała również sztandar, Ufundowały go wspólnie: Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej, Komitet Rodzicielski oraz limanowskie zakłady pracy patronujące tej placówce oświatowo-wychowawczej. Na ten sztandar grupa najlepszych uczennic złożyła uroczyste ślubowanie.

Świadkami tego ważnego w życiu szkoły, a także miasta i gminy Limanowa — wydarzenia byli przedstawiciele władz regionu z sekretarzem KW PZPR, **Januszem Tomalskim**. Oni też wraz z rodziną generała Berlinga oraz wszystkimi uczennicami i uczniami obejrzeli specjalnie na tę uroczystość przygotowany program artystyczny w wykonaniu młodzieży, regionalnego zespołu „Limanowianie" oraz — jak zawsze wspaniałej — Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Ochrony Pogranicza.

Tekst i zdjęcia:
STANISŁAW ŚMIERCIAK

Notatnik kulturalny

LUCYNA KASZUBA

„*Dni Prasy Ludowej*" w Nowym Sączu przygotowane przez Wojewódzki Komitet ZSL przyciągnęły do Parku Ludowego Wojska Polskiego wielu widzów. Dopisała pogoda i przede wszystkim znani ludowi artyści — **Jan Jędrol** z Poronina, jeden z najsłynniejszych gawędziarzy na Podhalu i **Stanisław Ciężadlik** z Mszany Dolnej — ze znakomitą kapelą. Zaprezentowały swój program regionalne zespoły „Podegrodzie" oraz „Gorce" z Kamienicy. Nie zabrakło też muzyczno-wokalnej grupy „Romantyczni", a barwną oprawę imprezy w formie wystawy malarstwa i rzeźby zapewnili członkowie Klubu Twórców Nieprofesjonalnych „Sądeczanie". Dużym powodzeniem cieszyły się stoiska Domu Książki, oferujące m. in. rzadko obecnie dostępne bajki z barwnymi ilustracjami oraz bufety „Społem" — zaopatrzone w napoje i słodycze. Ponadto — Aeroklub Podhalański przygotował pokaz modeli rakietowych.

Nie wszystkie planowane przez organizatorów imprezy udało się zrealizować — zwłaszcza młodzież mogła poczuć się nieco zawiedziona, gdyż zabrakło występu grupy rockowej i mocnego punktu programu — pokazu karateków. Niemniej święto ludowej prasy, którego ważnym akcentem było spotkanie dziennikarzy z „Wieści", „Dziennika Ludowego" i „Tygodnika Kulturalnego" z działaczami ZSL i czytelnikami w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej — można uznać za interesujące przedsięwzięcie, warte kontynuowania.

● **Miejski Ośrodek Kultury** w Szczawnicy od długiego już czasu patronuje twórczości miejscowych i okolicznych twórców-amatorów oraz profesjonalistów. Czynna obecnie w sali MOK przy ulicy Manifestu Lipcowego 24 wystawa prezentuje malarstwo pejzażowe **Franciszka Kolkowicza**. Autor — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Krościenku maluje od wielu lat. Uczestniczył w kilku wystawach w Krakowie, Nowym Targu, Krościenku i w Szczawnicy. Pierwszą indywidualną ekspozycję miał w 1964 roku. Jest realistą; jego nastrojowe, pełne światła krajobrazy ukazują piękno gór widzianych przez człowieka blisko z nimi związanego. Pieniny, Spisz i Orawa to teren artystycznych penetracji Franciszka Kolkowicza. Często w jego pejzażach pojawia się charakterystyczne góralskie budownictwo: chaty o wysokich dachach, stare zabytkowe kościółki czy pasterskie szałasy. Górska przyroda ukazywana w rozległej perspektywie, w słonecznych barwach, pełna ciszy i spokoju jest bliska człowiekowi.

● **W sądeckim Klubie MPiK** zaprezentował prace malarskie i graficzne **Paweł Ziaja**. Świadczą one o wysokich umiejętnościach technicznych, lecz jednocześnie — o poszukiwaniu przez Autora własnej drogi twórczej, jeszcze niezbyt sprecyzowanej. Rysunkowe studia ludzkich postaci są pełne realizmu, inne szkice starają się utrafić w niesamowity klimat twórczości Bruno Schulza, a przejaskrawione w barwach i kształtach obrazy olejne bliskie są konwencji tzw. pop-kultury. O dużej wrażliwości artystycznej świadczą prace bardziej może tradycyjne — delikatny złocisty pejzaż miejski i martwa natura.

● **W zakopiańskim Klubie MPiK** odbyło się kilka interesujących imprez. Dwukrotnie wystąpił ze spektaklem „Po Zakopanem z koniem, gazdą, i ... przymrużeniem oka" Teatr Propozycji imienia Heleny Modrzejewskiej, w żartobliwej, satyrycznej formie wskazując na dawne i obecne bolączki miasta. Interesująco przedstawił historię polskiego lotnictwa ppłk. **Stanisław Kopacz** w czasie spotkania zorganizowanego z okazji czterdziestolecia Ludowego Wojska Polskiego. Sięgnął do okresu międzywojennego, najwięcej jednak uwagi poświęcił „polskim skrzydłom" z okresu ostatniej wojny — zarówno lotnictwu LWP, które powstawało w ZSRR, jak i tym Polakom, którzy walczyli w armiach zachodnich aliantów. Odbyło się również spotkanie z kombatantami — **Zygmuntem Goetblem, Stefanem Przybyłowiczem** (byłym skoczkiem spadochronowym) i **Stanisławem Frenklem.**

● W Gorlicach utworzono pierwszy w województwie Klub Szaradzistów „Omega", który działa pod patronatem Gorlickiego Centrum Kultury i Klubu NOT. Jego prezesem został **Hieronim Dańko**, a instruktorem — **Leszek Książko.** Większość członków Klubu — to pracownicy FMWiG „Glinik".

W całej Polsce istnieje obecnie ponad dwadzieścia klubów zrzeszających miłośników „łamania głowy", a od trzech lat działa Federacja Klubów Szaradzistów z siedzibą w Toruniu. Wydawany jest kwartalnik FKS „Labirynt", coraz częściej organizuje się ogólnopolskie imprezy, jak „Biesiady Szaradzistów" czy „Turnieje kompozycji krzyżówek". Wszystko to świadczy o wzrastającym zainteresowaniu tym typem rozrywki.

Gorlicki Klub „Omega", pragnąc dołączyć do obchodów stulecia „Glinika", planuje wydanie własnej jednodniówki, zorganizowanie spotkania z redaktorami czasopisma „Rozrywka" oraz — trójmeczu szaradziarskiego pomiędzy „Omegą", „Agorą" (Kraków) i „Kalamburem" (Jasło).

Wszyscy zainteresowani działalnością Klubu zapraszani są w każdy czwartek, w godzinach od 17 do 20 do pomieszczeń Klubu „Gwarek" w Gorlicach, przy ul. Waryńskiego.

● **W Bielance koło Gorlic** od wielu już lat działa oryginalny zespół regionalny „Łemkowyna", prowadzony przez **Jarosława Trochanowskiego.** „Łemkowyna" powstała jeszcze w latach pięćdziesiątych i obecnie jest najstarszym oraz — chyba jedynym zespołem prezentującym autentyczny folklor polskich Łemków. Kierownik zespołu sam wyszukuje stare teksty pieśni, dawne nuty, spisuje też zachowane jeszcze w pamięci najstarszych ludzi obyczaje. Stroje, w jakich występują członkowie zespołu, w dużej części są wartościowymi, muzealnymi eksponatami. Dzięki materialnej pomocy przyznanej w tym roku przez Ministerstwo Kultury i Sztuki — stroje tę będą mogły powrócić do małego prywatnego muzeum w Bielance, którym opiekuje się **Paweł Stefanowicz**, z wykształcenia etnograf, z zamiłowań — artysta-rzemieślnik, rzeźbiarz, malarz i społeczny opiekun zabytków.

Zespół cieszy się dużym powodzeniem, o czym świadczą liczne wyjazdy. W tym roku „Łemkowyna" prezentowała swój program m. in. w Warszawie, Sanoku, Gorzowie Wielkopolskim, Szczucinie, Sopocie i w Krynicy. Ma wiele osiągnięć i nagród, w tym — nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Od lat boryka się z brakiem sali, gdzie można by odbywać próby. Członkowie zespołu przyjeżdżają na nie z wielu miejscowości, a niektórzy nawet — z innych województw. Gościnnie korzystają z różnych sal, ostatnio — z pomieszczeń Gorlickiego Centrum Kultury. Zespół znajduje się pod opieką GOK w Dominikowicach.

● **W Limanowej odbył się Przegląd Folklorystyczny „Limanowska Słaza".** Od 1975 roku w Limanowej stają w konkursowe szranki zespoły regionalne, instrumentaliści, śpiewacy i gawędziarze prezentując folklor Limanowian, Lachów, Zagórzan i Białych Górali. Wiele zespołów i ludowych artystów jak: „Kasinlanie", „Gronicki", „Limanowianie", czy też — gawędziarze: **Stanisław Ciężadlik** (również — muzyk i rzeźbiarz), **Stefania Tyrańska** ze Skrzydlnej i **Stanisław Kurzeja** z Kamienicy oraz **Jan Szewczyk** z Laskowej — znany muzyk — związało się na stałe z tą imprezą. Na „Słazie" spotykają się przedstawiciele kilku pokoleń: od nestorki ludowych śpiewaczek, **Marii Nawalaniec** z Pisarzowej do jedenastoletniego solisty z Junkowa, **Artura Czecha** i o rok starszego skrzypka z Poręby Wielkiej, **Mieczysława Kaczora.**

Imprezie towarzyszyło organizowane już po raz szósty Seminarium Folklorystyczne dla instruktorów i kierowników zespołów regionalnych, w którym wzięło udział sześćdziesięciu słuchaczy. Mieli oni okazję poznać bliżej folklor górali łącko-kamienickich, wziąć udział w nauce tańców regionalnych i obejrzeć zestaw filmów o regionie.

Zaprosili nas

▲ Komitet Miejski PZPR oraz Miejski Komitet ZSL na wspólne posiedzenie Egzekutywy KM i Prezydium MK;

▲ Wojewódzki Komitet ZSL na posiedzenie plenarne;

▲ Przewodniczący Miejskiego Społecznego Komitetu ORMO na posiedzenie Komitetu;

▲ Lekarz Wojewódzki Tadeusz Januś na ogólnowojewódzką naradę poświęconą funkcjonowaniu służby zdrowia;

▲ Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego na konferencję prasową;

▲ Rada Nadzorcza i Zarząd „Społem" PSS w Nowym Sączu na uroczystość jubileuszową z okazji 85-lecia spółdzielczości spożywców;

▲ Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego na uroczystość wręczenia aktów nominacyjnych i odznaczeń oficerom rezerwy;

▲ Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego na swe pierwsze posiedzenie;

▲ Spółdzielczy Zespół Folklorystyczny „Harnasie" z Poronina na uroczystość z okazji 25-lecia swej działalności;

▲ Wojewódzki Ośrodek Kultury na VI Seminarium Folklorystyczne;

▲ Zarząd Wojewódzki Federacji Sportu na uroczystość z okazji „Dnia Trenera".

Andrzej B. Krupiński

Na Pęksowym

Był rok 1893. Nad Zakopanem rozsiadł się mało przychylny ludziom grudzień, który śniegu dał mało, za to wszystko dokoła ścisnął żelazną obręczą mrozu. Wtedy to Sabała poczuł, że czas mu już zbierać się w ostatnią drogę. A miał za sobą osiemdziesiąt pięć lat spędzonych na zbójowaniu, na polowaczce będącej najzwyklejszym kłusownictwem, na bajaniu i grze na swoich ciupagach. Chociaż odziedziczył po ojcach niezgorszą schedę i pierwsze pod Tatrami nazwisko — Jan Gąsienica Krzeptowski — gazda z niego do roboty był nie rychliwy, za to bajarz przedni. No więc, kiedy poczuł już Sabała, że życie zeń uchodzi (a było to w zakopiańskim domu pani Lilpopowej, która go chorego przygarnęła pod swój dach), kazał się Jędrkowi Skupniowi odziać w swój zwykły strój. Nałożył mu zatem Jędrek spodnie białe, bez parzenic ,a tylko z wąskim lampasem i kusą cuchę, prostą, bez zbytnich ozdób .Do ręki dał starą ciupagę, na której wspierał się kiedyś sam doktor Chałubiński. Ubrany już, postąpił Sabała zwolna ku oknu, by wyjrzeć ledwo widzącymi oczami ku słońcu niknącemu za Czerwonymi Wierchami, po raz ostatni w tym życiu, a po jakimś czasie ozwał się cicho:

— *Słysem, śmierć chodzi kole domu. Tup, tup, tup. Zbiyroj sie, Jasiek, idem do tobie. Tup, tup, tup. Beł z ciebie chłop przy chuci, aj beł! Ale coz? Roki ci wysły. Cos na cie. Chyboj se mnom. No dy póde. Cemu nie? Ze śmieraciom nie bees sie przegadowoł.* (Julu Kurek, „Księga Tatr").

To rzekłszy, legł starym obyczajem zbójników i baców na świerkowych deskach podłogi, pod ostatnimi promieniami zachodzącego słońca, z ciupagą w ręku i ze zdobeckami przy boku.

Pogrzeb miał Jan Gąsienica Krzeptowski wspaniały. Było wiele kwiatów i ludzi. Tyle, że ksiądz proboszcz odmówił odprowadzenia trumny „zatwardziałego grzesznika". Dopiero na interwencję Stanisława Witkiewicza wysłał wikarego. Bo też Sabała niewiele sobie z niego za życia robił. Kiedy już było wiadomo, że długo nie pociągnie, na pytanie, czyby nie posłać po księdza, miał odpowiedzieć: — *E, po co? Mie go ta nie trzeba na nic. Co bede haw z parobkami ukfalował, kie idem do samego gazdy, to se i nim uradzimy.* No i jak się tu nie boczyć na tak krnąbrnego parafianina?! Aliści mimo księżej obrazy ponieśli Sabałę jak każdego hrubego gazdę na cmentarz zakopiański, który ksiądz Józef Stolarczyk, pierwszy proboszcz tutejszej parafii, wyzdajał nad rwącym nurtem Cichej Wody, na Pęksowym Brzyzku. A położyli go, jak sobie tego życzył, u stóp grobowca „Ik Mielości pona Ałubińskiego" czyli umiłowanego przez Sabałę doktora Tytusa Chałubińskiego.

Na cmentorzisku biołe narcyze
Niek sie ozsmucom, niek sie ozpłocom!
W promieniak słońca
Stare spróchniałe czyjom sie krzize
Na cmentorzisku biołe narcyze
Niek sie ozsmucom!

Pisała o zakopiańskim cmentarzu w roku 1938 w wierszu *Do słońca* Aniela z Orawców Gut-Stapińska. W tym czasie uchodził on już za obiekt sędziwy, obrosły tradycją i ponad stu siedemdziesięciu mogiłami powszechnie znanych w Zakopanem postaci oraz strzelistymi świerkami i modrzewiami. A kilka zaledwie lat wcześniej, w grudniu 1931 roku, ten najzwyklejszy wiejski cmentarz podniesiony został do rangi „Cmentarza Zasłużonych" już jako pomnik kultury narodowej.

Przez całe wieki, aż po rok 1848 ostatnia droga wszystkich mieszkańców Podtarza, a więc Zakopanego, Kuźnic, Kościelisk, Kir i innych wsi oraz osad wiodła ku Nowemu Targowi, później Szaflarom, Bruminowi, aż wreszcie ku Chochołowi. Dopiero legendarny już dziś ksiądz Józef Stolarczyk, który w roku 1847 zakończył budowę pierwszego zakopiańskiego kościoła, założył pierwszy cmentarz w bezpośrednim sąsiedztwie nowej świątyni. Teren pod nowy cmentarz ofiarował parafii Jan Pęksa. Położony na wysokim brzegu poto-

JERZY MASIOR

ZA TYCH, CO Z MARSZU

1. Na nasze kości siada motyl
i tęczowieją nasze kości
w litanię już zamkniętych zdarzeń,
w paciorki psalmów i westchnienia,
jakie się snują po cmentarzach
niczym donosy, ostrzeżenia,
niczym lamenty po złudzeniach
i epitafium listopada,
które po drogach i bezdrożach
z motylim dźwiękiem paź-żeglarza
znów pogrzeb złudzeń zapowiada.

2. I tęczowieją nasze kości,
chociaż to próchno jest i pyły,
a jedna trumna miażdży drugą,
by zbyt samotną nie być długo,
a wargom które słodycz piły,
piołuny sączyć cienką strugą,
by w obfitościach porachunków
gorzkich tam nie zabrakło trunków
i nie zabrakło naszym kościom
luster dla ciemnych oczodołów,
by nie zabrakło o tym czasie
sztyletu ciszy w łzach aniołów.

3. Cmentarze wiejskie zapalają
wieczorny blask adbity w chmurach
i bledną bardzo późną nocą,
a ona znowu jest ponura
i czarna czernią aksamitu,
który, gdy oczekuje świtu,
staje się miękki i przytulny
i dłoniom łasi się stygnącym,
ale ogrzany ciepłem dłoni,
swój pierwszy bal pamiętający,
jak ślepa ćma do światła goni,
jak mroczna ćma o świetle marzy,
o wróżbach w woski zatopionych,
tych łez pamięci wśród cmentarzy –
i na podzwonne, na ofiarę
oddaje swoich blasków parę.

4. Bywają też samotne krzyże,
brzemienne czasu upływaniem –
chylą ku ziemi coraz niżej
to, co się stało i się stanie,
a pośród nich wojenne kości
chłoną patynę swej godności
i choć tabliczki regimentów
rdza zżarła na wskroś, do imentu,
to przecież kiedyś, w listopadzie
(i tak naprawdę jest corocznie)
stają w ordynku i paradzie,
na „baczność" stają i na „spocznij",
i znów są wszyscy na apelu,
by płonąć w ogniu i u celu –
żołnierze tamtych wszystkich wcieleń,
żołnierze tamtych zwidów marzeń,
a tak ich wielu, o jak wielu,
pośród pamięci, pośród marzeń.

5. Bywają też pogrzeby myśli,
pochówki po mogiłach wiary,
przy których bluszcz przystaje trwożnie,
gdy wstają z mogił wierne pary
i idą, pełzną tak ostrożnie,
jakby swą kruchość chciały chronić
i spiesząc – nigdy nie dogonić,
tych, którzy jeszcze oczekują,
tych, którzy jeszcze trochę wierzą,
a krzywym modlą się pacierzem
i jakieś psalmy wyśpiewują
nad reszką świata i nad orłem,
a potem, kiedy już ustanie
cmentarny i żelazny taniec,
ktoś zagra trąbką na powstanie,
taką zachętę dla pokoleń,
choć od tych powstań karki bolą –
batalion wesprze bataliony
w marszu, jak zwykle nieskończonym.

6. I jest liryka po cmentarzach,
gdy płomień gasi wiatr modlitwy,
za tych, co prosto z marszu, z bitwy
stygną, jak święci po witrażach,
za tych, co przyszli tu bez boju,
ale ze strzałem w potylicę,
za tych, co przyszli tu potulnie –
nie z karabinem, lecz z gromnicą...

. . . . . .

i jest liryka po cmentarzach,
i jest liryka naszych źrenic,
i liści, które jakby chciały
umierać właśnie tu, wśród ludzi,
jakby pamiętać też umiały,
a ból pamięci w trzewiach ziemi
ułożyć cicho i spokojnie,
i znów powrócić do legendy,
lecz już po wojnie,
już po wojnie...

Krajobrazy historyczne

Brzyzku

ku zwanym Cichą Wodą, od nazwiska właściciela zyskał miano Pęksów lub Pęksowego Brzyzka. W gwarze góralskiej „brzyzek" oznacza stromo poderwany brzeg nad potokiem, rzeką czy drogą.

Miejsce pod kościół i cmentarzyk wybrane zostało nadzwyczaj stosownie. Wszak w ich pobliżu zbiegały się najważniejsze ulice wsi, a więc Kościeliska, Nowotarska i Kasprusie, zaś zupełnie niedaleko miały swój początek Krupówki. Ale przez czterdzieści lat Pęksowy Brzyzek wypełniał skromnie rolę zwykłego cmentarza wiejskiego. Charakter jego zaczął się powoli zmieniać, gdy w roku 1889 pochowano na nim, zgodnie zresztą z jego wolą, doktora Tytusa Chałubińskiego, a następnie Jana Krzeptowskiego —Sabałę. Odtąd właśnie poczęto tu chować zmarłych spośród odwiedzających Zakopane gości oraz co bardziej znamienitych rodowitych zakopian. Robiono to nawet i wtedy, gdy już założony został w roku 1908 nowy cmentarz. Jeszcze przed 1900 rokiem pojawiły się na Pęksowym Brzyzku

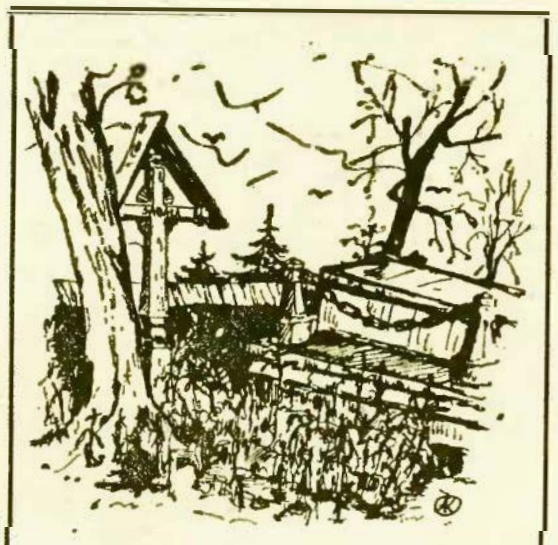

Mogiła Sabały i grobowiec T. Chałubińskiego
Rys. AUTOR

oryginalne nagrobki w postaci wielkich głazów granitowych, dwóch sławnych przewodników tatrzańskich, Macieja Sieczki i Jędrzeja Wali. Z biegiem lat ilość pomników nagrobnych powiększa się, przybywa znanych nazwisk: Stanisława Witkiewicza, Władysława Orkana, na krótko Jana Kasprowicza, Karola Stryjeńskiego. Zdawać by się mogło, iż spora gromada mieszkańców zakopiańskiego Parnasu zbuntowana wyniosła się w ciche ustronie, w cień drewnianego kościółka i drzew, pod opiekę kamiennego muru otaczającego podtatrzańską nekropolię. A nieubłagany czas i okrutny los przyganiał wciąż nowych. Oto na Pęksowym Brzyzku zjawiają się kolejni: „król kurierów tatrzańskich" Józef Krzeptowski, zamordowana przez hitlerowców narciarka i kurierka tatrzańska Helena Marusarzówna, wieloletni dyrektor Muzeum Tatrzańskiego Juliusz Zborowski, poeta Adam Pach, pisarz Kornel Makuszyński, Antoni Rząsa, rzeźbiarz ze „Szkoły Kenara", i sam jej twórca Antoni Kenar. Długo by jeszcze trzeba wyliczać nazwiska ludzi związanych z Zakopanem na dobre i na złe, wielce dlań zasłużonych, które z trudem tylko dają się dziś odczytać z omszonych kamieni nagrobków, z drewnianych rozsypujących się już pomniczków i krzyży, którym wiek poutrącał ramiona. Dla nas pozostały pamięć o nich i ich dzieła. Otula ich dziś zieleń samosiewów Pęksowego Brzyzka, a nad ich mogiłami od czasu do czasu, gdy się wsłuchać, przelatuje od regli ku Gubałówce niczym westchnienie smętne góralskie śpiewanie:

Beli, chłopcy, beli, ale sie minemy,
i my sie minemy po małućki kfili.

BOGUSŁAW KUDELA

POCZĄTKI KONSPIRACJI NA PODHALU

Działalność ruchu oporu na terenie Nowotarszczyzny znana jest w ogólnych zarysach z szeregu publikacji m. in. Włodzimierza Wnuka, Sylwestra Łuczyckiewicza, Jadwigi Apostoł Staniszewski, Alfonsa Filara i Michała Leyki. Dużo relacji czy wspomnień odnaleźć można również w prasie. Jednak znajomość historii działalności konspiracyjnej w tym regionie ciągle nie jest pełna. Niektórych wydarzeń prawdopodobnie nie uda się już nigdy odtworzyć ze względu na brak lub całkowitą niedostępność źródeł, wielu ich uczestników lub świadków nie żyje. Tym bardziej zatem ważne jest ocalenie pamięci tych faktów i zdarzeń, których rekonstrukcja jest jeszcze możliwa.

Należy do nich działalność tzw. grupy Pyzowskiego na terenie Nowego Targu. Była to pierwsza w ogóle na tym terenie próba podjęcia akcji konspiracyjnej bezpośrednio po zakończeniu kampanii wrześniowej, a nawet — mówiąc ściślej — przed jej ostatecznym zakończeniem. Nie umilkły jeszcze bowiem ostatnie strzały w bitwie toczonej przez grupę operacyjną gen. Kleeberga pod Kockiem, gdy 4 października 1939 roku grupa patriotycznej młodzieży nowotarskiej, zainspirowana przez **Emila Pyzowskiego**, powzięła myśl zorganizowania nasłuchu radia francuskiego i angielskiego oraz rozpowszechniania uzyskanych informacji wśród znajomych.

Przystąpiono do kompletowania koniecznego sprzętu. Pyzowski miał odbiornik radiowy. **Julian Morawski** dostarczył lampy radiowe, które okazały się wprawdzie nieprzydatne, nie mniej budziły później duże zainteresowanie gestapowców w czasie śledztwa i sędziów w toku rozprawy sądowej. Próbowano również wykorzystać radio będące w posiadaniu **Andrzeja Kwaśnicy**; okazało się niezdatne do użytku. Ostatecznie członkowie grupy korzystali z informacji z nasłuchu odbywającego się w mieszkaniu Pyzowskiego oraz dostarczanych przez **Witolda Pustówkę**, który miał także możliwości słuchania radia.

Wiadomości uzyskiwane tą drogą były następnie przekazywane kolegom i znajomym w formie ustnej względnie przepisywane i podawane z rąk do rąk.

Trudno oczywiście dzisiaj określić, jaki zasięg przybrała ta akcja propagandowa. Musiał on jednak być dość szeroki, skoro w aktach późniejszego śledztwa przewinęło się kilkanaście nazwisk. A przecież gestapo nie dotarło do wszystkich. Znaczenie działalności grupy było niemałe: docierające dzięki niej do miejscowego społeczeństwa wiadomości o stratach ponoszonych przez hitlerowskie siły zbrojne w walkach na morzu i w powietrzu, o powstaniu i działalności rządu generała Sikorskiego i tworzeniu armii polskiej we Francji — pozwalały przezwyciężyć szok po klęsce wrześniowej, pobudzały nadzieję i wolę przetrwania. Było to bardzo potrzebne właśnie w tym początkowym okresie okupacji, kiedy panowało dość powszechnie przygnębienie, a działalność organizacji konspiracyjnych jeszcze się nie rozwinęła.

Grupa Pyzowskiego powstała zupełnie samorzutnie. W tym czasie nie mogły jeszcze dotrzeć na Podhale żadne inicjatywy polityczne, zmierzające do organizowania ruchu oporu. Pierwsza centralnie kierowana organizacja podziemna, która objęła swym zasięgiem również i ten teren — tj. Związek Walki Zbrojnej — zapoczątkowała tutaj kroki organizacyjne dopiero na przełomie 1939 i 1940 roku. Utworzenie się więc grupy Pyzowskiego było spontanicznym przejawem patriotyzmu miejscowej młodzieży, głównie uczniów nowotarskiego liceum.

Grupa nie zdążyła wypracować bardziej zwartych form organizacyjnych, nie przyjęła też żadnej konkretnej nazwy. Jej działalność polegała po prostu na wykorzystywaniu kontaktów koleżeńskich dla prowadzenia patriotycznej propagandy.

Większość uczestników grupy stanowili ludzie bardzo młodzi, w znacznej części chłopcy w wieku 17—18 lat. Zrozumiałe, że przy niewątpliwym patriotyzmie i zdecydowanej chęci przeciwstawienia się bezwzględnej polityce ucisku ze strony okupanta hitlerowskiego młodzież ta nie dysponowała żadnym doświadczeniem w działalności konspiracyjnej. Nie tylko dlatego, że byli młodzi. Również dlatego, że wówczas, w pierwszych miesiącach okupacji, społeczeństwo polskie nie zdawało sobie jeszcze w pełni sprawy z bezwzględnego okrucieństwa władz okupacyjnych i pielęgnej sprawności hitlerowskich organów policyjnych. Dopiero później polski ruch oporu zdobywał doświadczenie w trwającej latami działalności, okupionej rozlicznymi bolesnymi stratami, których nie dało się uniknąć, pomimo że w organizacjach podziemnych działało bardzo wielu ludzi starszych, o dużym doświadczeniu życiowym, wysokich kwalifikacjach i przygotowaniu fachowym.

Gestapo dość wcześnie wpadło na trop grupy Pyzowskiego. Pierwsze aresztowania nastąpiły w marcu i kwietniu 1940 roku i zbiegły się w czasie z aresztowaniami szeregu działaczy istniejącego już wówczas na terenie Nowego Targu Związku Walki Zbrojnej. Zbieżność tych aresztowań pozwala przypuszczać, że w pierwszych miesiącach 1940 r. organizacja Pyzowskiego została wchłonięta przez ZWZ, lub że przynajmniej część działających w niej osób nawiązała z tym ugrupowaniem bezpośrednie kontakty.

Z zachowanych dokumentów wynika, że gestapo skierowało sprawę aresztowania członków grupy Pyzowskiego na drogę sądową, wystosowując przeciwko nim akty oskarżenia do Sądu Specjalnego (Sondergericht) w Krakowie. Trudno dzisiaj stwierdzić, czym była podyktowana decyzja wyboru procedury sądowej, z konieczności bardziej przewlekłej i dającej oskarżonym chociażby formalne szanse obrony, podczas gdy w tym samym okresie wiele osób aresztowanych przez gestapo w trybie policyjnym zsyłano do obozów koncentracyjnych lub skazywano na śmierć. Być może zadecydował o tym fakt, że dochodzenie wykazało jedynie, iż oskarżeni słuchali radia zagranicznego i rozpowszechniali uzyskane tą drogą wiadomości, natomiast nie stwierdziło organizowania czynnego oporu przeciw okupantowi czy też akcji o charakterze szpiegowskim lub dywersyjnym.

Sąd Specjalny rozpatrzył sprawy oskarżonych z zachowaniem formalności procedury karnej. Mogli oni korzystać z pomocy obrońców prawnych. W okresie przebywania przed rozprawą w więzieniu przy ul. Senackiej w Krakowie uzyskiwali także zezwolenia na widzenie się z rodzinami oraz otrzymywali paczki z żywnością i bielizną. Ten formalno-prawny tok postępowania spowodował również, że zachowały się oryginalne dokumenty dotyczące ich sprawy (akta oskarżenia i wyroki wraz z uzasadnieniami), pozwalające obecnie na dość dokładne prześledzenie mechanizmu funkcjonowania sądownictwa okupanta na terenie Generalnego Gubernatorstwa we wczesnym okresie okupacji.

28 czerwca 1940 roku odbyła się przed Sądem Specjalnym w Krakowie pierwsza rozprawa główna w sprawie działalności omawianej grupy. Akt oskarżenia, datowany 23 maja 1940 r. obejmował cztery nazwiska — **Witold Pustówka**, lat 17, uczeń; **Julian Merawski**, lat 20, urzędnik komunalny; **Andrzej Kwaśnica**, lat 32, robotnik; **Franciszek Taborski**, lat 33, ekspedient. Wszyscy pochodzili z Nowego Targu.

Kwaśnica został oskarżony o nieoddanie odbiornika radiowego, a więc o działanie przeciwko §§ 2 i 5 Zarządzenia o konfiskacie i oddawaniu sprzętu radiowego w Generalnym Gubernatorstwie z 15 grudnia 1939 r., pozostali trzej — o systematyczne słuchanie audycji radiowych nadawanych przez rozgłośnie nieprzyjacielskie w języku polskim oraz rozpowszechnianie podawanych przez nie wiadomości, które — jak głosi akt oskarżenia — „mogły zagrozić sile oporu narodu niemieckiego".

Zarzucane im czyny w świetle ustawodawstwa okupanta stanowiły naruszenie §§ 1 i 2 Zarządzenia o szczególnych przepisach w sprawie odbioru radiowego z 10 września 1939 r. oraz § 74 niemieckiego Kodeksu Karnego.

Sprawa Taborskiego została wyłączona do odrębnego postępowania — jego rozprawa odbyła się w kilka tygodni później i zakończyła się wyrokiem skazującym go na półtora roku więzienia, które odsiedział w Wiśniczu.

Zastanawia fakt, że w akcie oskarżenia nie został sformułowany zarzut tworzenia nielegalnej organizacji, lecz jedynie prowadzenia działalności sprzecznej z określonymi zarządzeniami władz okupacyjnych. Wynikało to, być może, ze zręcznej i konsekwentnej linii obrony obwinionych, którzy zarówno w śledztwie, jak i przed sądem tłumaczyli swoje wzajemne kontakty jako zwyczajne stosunki koleżeńskie i towarzyskie. W jakiejś mierze policja i sąd dały temu wiarę. Potwierdzają to niektóre sformułowania zawarte w uzasadnieniu wyroku, gdzie mówi się wyraźnie o „stosunkach koleżeńskich", którymi związani byli ze sobą oskarżeni.

Wyrokiem z 28 czerwca 1940 r. Kwaśnica skazany został na 6 miesięcy więzienia. Bardzo znamienne są argumenty, którymi Sąd Specjalny uzasadnił stosunkowo łagodny wymiar kary. Mianowicie uznał, że wykroczenie Kwaśnicy nie wynikało z pobudek politycznych, lecz miało związek z jego działalnością zarobkową (trudnił się zawodowo sprzedażą rzeczy używanych). Otrzymał on odbiornik radiowy od niejakiego Gąsiorowskiego w celu sprzedaży w okresie, kiedy posiadanie sprzętu radiowego nie było jeszcze karalne. Ponieważ nie mógł znaleźć nabywcy na aparat nie nadający się do użytku i nie mógł zwrócić go właścicielowi, który wyjechał z Nowego Targu, wobec tego ukrył ten kłopotliwy sprzęt na strychu słodoły swojego szwagra, naruszając w ten sposób wydane w międzyczasie zarządzenie o oddawaniu sprzętu radiowego.

Witold Pustówka uznany został winnym systematycznego słuchania zagranicznego radia i przekazywania znajomym i kolegom wiadomości, które — jak brzmi uzasadnienie wyroku — „były przeznaczone przez rozgłośnie nieprzyjacielskie szczególnie dla polskiej ludności okupowanych obszarów" i „miały na celu budzić wśród ludności polskiej złudne nadzieje i zachęcać ją do biernego oporu". Obok informacji o „rzekomo ciężkich stratach" wojennych ponoszonych przez Niemców, szczególny niepokój hitlerowskich sędziów obudził fakt przekazania przez oskarżonego znajomym treści przemówienia radiowego „zhieglego polskiego generała Sikorskiego, w którym wzywał on ludność polską do przetrwania".

Ciężkie to były grzechy przeciwko interesom wielkoniemieckiej Rzeszy — jednak Sąd Specjalny, reprezentujący w Generalnym Gubernatorstwie zwycięskie w tym okresie Niemcy, mógł sobie pozwolić na pewną wyrozumiałość. Uwzględnił niektóre okoliczności łagodzące, a więc młody wiek oskarżonego oraz fakt, że po pewnym czasie zdecydował się on sam na zaniechanie swej „przestępczej" działalności. Sąd wymierzył zatem jedynie

---

Zofia Oleksy (3)

Ku pożytkowi Narodu

W dzieje Szczyrzyca mocno wpisało się opactwo cystersów. Cystersi inicjowali tu wiele działań kulturalnych, a już od 1812 r. prowadzili szkołę powszechną. Oni też założyli w 1945 r. **Prywatną Koedukacyjną Szkołę Ogólnokształcącą** stopnia licealnego, która istniała 10 lat. Gimnazjum znalazło pomieszczenie w budynku klasztornym i miało wszystkie klasy — zrazu 4 klasy gimnazjalne (na podbudowie 6 klas szkoły podstawowej) i dwie klasy licealne, a po reorganizacji szkolnictwa średniego ogólnokształcącego — klasy od VIII do XI.

Także i to Gimnazjum powstało z tajnego nauczania, którego poważny ośrodek znajdował się w klasztorze. Miało prawa państwowe — i choć znajdowało się w klasztorze, dyrektorzy i grono nauczycielskie byli to ludzie świeccy. W ciągu 10 lat kierowało nim aż 6 dyrektorów: Andrzej Rokosz, Stanisław Kołodziej, Stanisław Grzywurwies, Piotr Rysiewicz, Królikiewicz i Ignacy Cudek. Grono pedagogów także się zmieniało — pracowało tu aż 33 nauczycieli, w tym 3 księży — jako nauczyciele religii.

Stosunek społeczeństwa do tego wiejskiego gimnazjum był bardzo życzliwy. Wyniki nauczania osiągano dobre, o czym świadczą oceny wizytatorów KOSK: Szediwego, Wolańskiego i Gnoińskiego, jak również wynik pierwszej matury w r. 1955, którą zakład ten zakończył swe chlubne dzieje.

Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Ujanowicach powstało 10 lutego 1945 r. (od 18 września nosiło nazwę: „Samorządowe Gimnazjum Koedukacyjne w Ujanowicach" i było własnością GRN).

Na powstanie Gimnazjum w Ujanowicach złożyło się kilka czynników. Już podczas I wojny światowej istniało we wsi Żmiąca gimnazjum prowadzone przez profesora Ludwika Zelka, zaś w czasie II wojny światowej ta sama wieś była poważnym ośrodkiem tajnego nauczania, przez który przewinęło się 125 młodych, z czego 20 uzyskało tzw. „małą maturę", a 15 złożyło egzamin dojrzałości.

Ujanowice leżały na pograniczu 4 powiatów: limanowskiego, sądeckiego, brzeskiego i bocheńskiego, w odległości 30 km od Nowego Sącza i 22 od Limanowej. Dotychczas młodzież wiejska z tych okolic uczęszczała do średnich szkół w Nowym Sączu, skąd też podczas okupacji przyjeżdżała tajna Komisja Egzaminacyjna. Dyrektor I Gimnazjum i Liceum nowosądeckiego Feliks Rapf w liście z 2 lutego 1945 r. zalecał jednak zorganizowanie nauki w Ujanowicach. Wprawdzie w mieście powiatowym — Limanowej — myślano poważnie o stworzeniu gimnazjum, i nawet przysłano 10 lutego 1945 r. specjalną delegację do Żmiącej z serdecznym zaproszeniem całego grona nauczycielskiego i młodzieży do nowo tworzonej szkoły, jednak na wielkim zebraniu rodziców uchwalono trzymanie się Nowego Sącza i prowadzenie w Ujanowicach jakby filii nowosądeckiego I Gimnazjum i Liceum. Datę 10 lutego 1945 r. można zatem uznać za początek Gimnazjum w Ujanowicach. Tego samego dnia odbyła się też pierwsza konferencja grona nauczycielskiego.

Pod koniec roku szkolnego 1945 odbyła się pierwsza matura we wsi Żmiąca, z udziałem miejscowego grona nauczycielskiego i przybyłych z Nowego Sącza członków Komisji Egzaminacyjnej: Feliksa Rapfa, Marii Fedak, Izabeli Molewicz i Stefana Szeworskiego.

Z myślą o systematycznej pracy w nowym roku szkolnym — 29 czerwca 1945 r. wybrano Komitet Rodzicielski, omówiono sprawę lokalu, sprzętu szkolnego i inne. 29 lipca udała się furmanką do Krakowa delegacja, która uzyskała zezwolenie na otwarcie w Ujanowicach samodzielnego gimnazjum. Tak więc dzięki życzliwości władz oświatowych, zdolnościom organizatorskim posła ludo-

łączną karę 1 roku więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na okres dwóch lat.

Żadnych natomiast okoliczności łagodzących nie dopatrzył się sąd w postępowaniu Juliana Morawskiego. Przeciwnie — uznał, że był on „w wyjątkowym stopniu aktywny". Opinię tę uzasadniono tym, że uzyskiwał on wiadomości radiowe nie tylko od Pustówki, którego nakłaniał do ich wysłuchiwania, lecz również od Pyzowskiego. Wiadomości te natychmiast rozpowszechniał. Wprawdzie w toku rozprawy udowodniono Morawskiemu jedynie dwukrotne przekazanie wiadomości radiowych zeznającemu w jego sprawie świadkowi, Olgierdowi Czernisowi, jednakże sąd przyjął, że za stałym rozpowszechnianiem tych informacji „przemawia przejawianie przez niego dużego zainteresowania zagranicznymi rozgłośniami". Stosownie do tych ustaleń wyrok okazał się surowy: Morawski skazany został na karę trzech lat ciężkiego więzienia, z zaliczeniem dwóch miesięcy aresztu śledczego na poczet wykonania kary.

Na podstawie analizy dokumentów można przypuszczać, że uznanie Morawskiego za szczególnie aktywnego w działalności „przestępczej" oparte było raczej wyłącznie na subiektywnym odczuciu sędziów niż na konkretnym materiale dowodowym. Jak wspomniałem wyżej, oskarżonemu udowodniono przekazywanie nielegalnych informacji jedynie w dwóch pojedynczych przypadkach. Jednakże trudno było oczekiwać, że hitlerowski sąd w okupowanej Polsce zatroszczy się o skrupulatne pod względem prawnym rozpoznanie sprawy. Chodziło przede wszystkim o zastraszenie społeczeństwa polskiego i odebranie mu wszelkiej nadziei i chęci oporu. Surowy wyrok był właściwym środkiem wiodącym do tego celu.

Morawski odbył więc swoją karę w całości w ciężkim więzieniu w Wiśniczu.

Najbardziej obciążony spośród oskarżonych, Emil Pyzowski, doczekał się rozprawy sądowej dopiero 31 października 1940. Zarzuty wysuwane przeciwko niemu opierały się w gruncie rzeczy na tych samych podstawach prawnych jak w stosunku do pozostałych oskarżonych: chodziło o nielegalne posiadanie radia, słuchanie zagranicznych audycji i rozpowszechnianie wiadomości.

Od początku jednak — już w toku śledztwa w gestapo — było oczywiste, że jego sprawa wygląda znacznie poważniej niż innych członków grupy. Zarzucano mu przede wszystkim rolę inicjatywną i inspiratorską. Nie bez racji zresztą.

Emil Pyzowski miał w chwili aresztowania 26 lat. Z zawodu rzemieślnik, był jednocześnie znanym i popularnym w miejscowym środowisku sportowcem. Stąd jego liczne i bliskie kontakty z kołami młodzieży, przez którą był ceniony i lubiany. Rzutki i energiczny, umiał skupić wokół siebie zespół ludzi, z którymi podjął i prowadził akcję konspiracyjną. Jego mieszkanie przy ulicy Nadwodniej w Nowym Targu stało się ośrodkiem działalności całej grupy. Tutaj dokonywano nasłuchu audycji radiowych, przepisywano wiadomości i zgłaszano się po ich odbiór w celu dalszego rozpowszechniania.

Po aresztowaniu Pyzowskiego hitlerowska policja bezpieczeństwa dość szybko zorientowała się, że w działalności zespołu odgrywał on czołową i decydującą rolę. Znalazło to oczywiście wyraz w przewodzie sądowym. Brak wprawdzie możliwości przeanalizowania źródłowych dokumentów dotyczących rozprawy Pyzowskiego przed Sondergerichtem, gdyż nie udało się ich uzyskać od pozostałej przy życiu jego rodziny, jednakże na podstawie relacji innych członków grupy nietrudno odtworzyć istotne elementy przebiegu procesu. Byłem zresztą na rozprawie Emila Pyzowskiego.

Uderzała przede wszystkim wyjątkowa zaciekłość oskarżenia. Hitlerowski prokurator nie ukrywał swego wzburzenia, usiłując wykazać sądowi „zbrodniczą aktywność" i wybitne nasilenie „złej woli" oskarżonego. Podkreślał szczególnie systematyczność i ciągłość jego „przestępczej" działalności oraz fakt, że wykorzystując przewagę wieku i doświadczenia nakłonił do niej wielu młodszych kolegów. W przemówieniu oskarżycielskim prokurator przedstawił postępowanie Pyzowskiego jako przestępstwo tak wielkiej wagi, że można było nieomal odnieść wrażenie, że sam tylko Pyzowski mógł skutecznie wstrząsnąć podstawami potęgi „tysiącletniej" Rzeszy hitlerowskiej.

Mimo wszystko jednak zupełnym zaskoczeniem — również i dla oskarżonego — było wysunięcie przez prokuratora wniosku o zastosowanie wobec niego najwyższego wymiaru kary, a więc kary śmierci. Gdy Pyzowski to usłyszał, był wyraźnie wstrząśnięty i załamany. Oparł się o ścianę i zasłonił oczy rękami. Opanował się jednak szybko i już z zupełnym spokojem oczekiwał ogłoszenia wyroku.

Po dłuższej naradzie sąd skazał Pyzowskiego na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Była to kara wprawdzie bardzo surowa, lecz dawała skazanemu szanse na przeżycie. Nikt z Polaków nie wątpił zresztą, że wojna zakończy się rychło i zwycięsko dla koalicji antyhitlerowskiej, a wówczas Pyzowski oczywiście wyjdzie na wolność.

Niemiecki prokurator nie dał jednak za wygraną i wniósł odwołanie od wyroku. W kilka tygodni później sąd ostatecznie wydał wyrok śmierci. Pyzowski został stracony w więzieniu w Wiśniczu w maju lub czerwcu 1941 roku.

31 października 1940 odbyła się jeszcze jedna rozprawa Sądu Specjalnego w ramach nowotarskiej „afery radiowej". Nie miała jednak tak dramatycznego przebiegu jak rozprawa Pyzowskiego.

Oskarżony Lesław Kudela, uczeń, lat 18, obwiniony o namawianie innych do słuchania radia oraz rozpowszechnianie nielegalnych wiadomości, skazany został na 8 miesięcy więzienia. Na niski stosunkowo wymiar kary wpłynął fakt udowodnienia mu zarzucanych wykroczeń jedynie w sporadycznych przypadkach i na przestrzeni krótkiego czasu (w listopadzie 1939 roku). Nie uchroniło to Kudeli przed tragicznym losem w późniejszym okresie okupacji: zginął we wrześniu 1943 roku rozstrzelany przez zakopiańskie gestapo.

Różnie zresztą ułożyły się koleje losów ludzi wymienionych w dokumentach dotyczących omawianej sprawy. M. in. występujący jako świadek w sprawie grupy Pyzowskiego Olgierd Czernis zmarł w listopadzie 1943 roku w oświęcimskim obozie.

Pierwsza na terenie Nowego Targu świadoma próba oporu wobec okupanta, jaką była działalność grupy Pyzowskiego, zakończyła się niepowodzeniem — wyrokami więzienia i śmierci. Społeczeństwo Podhala nie dało się jednak zastraszyć — świadczy o tym jego szeroki i aktywny udział w działalności podziemnej przez cały okres okupacji hitlerowskiej.

Wnioski, jakie nasuwa przebieg procesu członków grupy Pyzowskiego, są jednoznaczne. Zastosowanie procedury sądowej stwarzało jedynie pozory „wymiaru sprawiedliwości", nie zdołało natomiast przesłonić faktu, że była to szczególna forma terroru politycznego, mającego bezwzględnie zdławić wszelkie próby oporu ze strony społeczeństwa polskiego. Świadczy o tym chociażby wyrok śmierci dla głównego oskarżonego, a więc kara nieproporcjonalnie surowa w stosunku do wagi wykroczenia.

Lesław Kudela

Julian Morawski

Witold Pustówka

wego inż. Jakuba Pawlowskiego, ofiarności miejscowego proboszcza ks. Bernardyna Dziedziaka, entuzjazmowi rodziców i decyzji pozostania na miejscu nauczycieli — 1 września 1945 r. ruszyło gimnazjum chłopskie w Ujanowicach.

Proboszcz oddał dla gimnazjum dwa budynki plebańskie (łącznie 9 sal) i Dom Parafialny z 2 salami, a po dwóch latach Komitet Rodzicielski w porozumieniu z GRN uchwalił dobudowanie piętra na budynku Gminy, dzięki czemu zyskano 5 nowych sal. Przeprowadzono na ten cel składkę, a młodzież dała przez okres wakacji robociznę.

Początkowo działały cztery klasy gimnazjalne i 2 klasy dla dorosłych, po 2 latach zlikwidowano te ostatnie, a zorganizowano klasy licealne dla młodzieży. Ilość uczniów wynosiła przeciętnie 200 — dzieci chłopów, miejscowego nauczycielstwa i troje dzieci kierownika PGR. Gimnazjum obejmowało swym zasięgiem 30 okolicznych wsi. Uczniowie dochodzili do szkoły pieszo lub dojeżdżali na rowerach, najdalej mieszkający korzystali ze stancji w Ujanowicach, albowiem Gimnazjum nie posiadało internatu. Młodzież chodziła w ciepłe dni do szkoły boso. Dwie uczennice z klas dla dorosłych zobowiązały się sprzątać sale szkolne w zamian za czesne, opłatę szkolną uiszczano także drewnem, jego przywozem czy porąbaniem, wiele było zniżek, zwolnień i stypendiów dla niezamożnych, a uzdolnionych uczniów.

W dziejach Gimnazjum w Ujanowicach dadzą się wyróżnić 3 okresy. W pierwszym, obejmującym lata 1945—1947 uczyli ci nauczyciele, którzy prowadzili tajne nauczanie, a więc dyr. Zofia Oleksy — polonistka z Liceum M. Konopnickiej w Nowym Sączu, Tomasz Kołodziej — polonista z Gniezna, Ludwik Zelek — nauczyciel gimnazjum w Końskiem, Wincenty Zelek — matematyk, ks. dr Władysław Smereka — historyk, Zygmunt Orzeł — lekarz szkolny i nauczyciel higieny, ks. Piotr Stach z UJ — nauczyciel języka francuskiego oraz nauczyciele religii — ks. B. Dziedziak i ks. Antoni Michalik. Byli także nauczyciele szkół podstawowych — Jan Dębski z Sechnej (rysunki), Jan Lenartowicz ze Żmiącej (roboty ręczne), a z Ujanowic Stefan Kłos (biologia i geografia), Jan Grzywacz (śpiew, WF i PW chłopców), Julia Urygowa (WF i PW dziewcząt) oraz Olga Dzielowy (roboty ręczne dziewcząt). Chociaż byli oni siłami „niekwalifikowanymi", osiągali bardzo dobre wyniki nauczania i wychowania, wykonali też szereg pomocy naukowych, jak mapy, pomoce do nauki matematyki, fizyki i geometrii, a J. Grzywacz zorganizował chór szkolny, którego występy ściągały tłumy ludzi do szkoły.

Na terenie szkoły zorganizowano Samorząd Uczniowski i organizacje ZHP, PCK i LPŻ, spółdzielczy sklepik szkolny, prowadzono też dożywianie, z którego korzystało 105 dzieci (w tym 41 bezpłatnie). Sekcja imprez urządzała akademie z okazji świąt państwowych i rocznic narodowych, wystawiono „Wiesława" Kazimierza Brodzińskiego, a dochód z przedstawienia przeznaczono na zakup książek do szkolnej biblioteki oraz na remont sali i wyposażenie w kurtynę, kulisy itp. Dożywianie stało się możliwe dzięki przydziałom cukru (bezpłatnym lub po zniżonej cenie) ze Spółdzielni Owocowo-Warzywniczej w Tymbarku, ze Starostwa i Inspektoratu Szkolnego w Limanowej oraz GRN w Ujanowicach, która także przydzieliła szkole 4 tony węgla oraz stypendia dla dwóch uczniów...

Frekwencja uczniów była wspaniała, nie znano „łabowania". Kiedy w kwietniu 1946 r. przyjechał wizytator Jan Nowakowski z KOSK, ocenił wyniki wychowania jako dobre, a poziom nauki jako wystarczający; ponieważ w zaleceniach powizytacyjnych wskazał na konieczność powiększenia ilości pomocy naukowych, trzeba było podnieść opłatę za naukę.

Podczas wakacji przeprowadzono remont budynku szkolnego, zakupiono dodatkowe umeblowanie, pomoce naukowe i sprzęt kuchenny, pomnożono ilość książek w bibliotece szkolnej do 500, zaprenumerowano szereg czasopism do świetlicy, zakupiono gry i wypożyczono aparat radiowy, także od nowego roku szkolnego stała się ona ważnym ośrodkiem pozalekcyjnego życia kulturalnego i miejscem organizowania najrozmaitszych imprez szkolnych.

Urządzano wycieczki turystyczno-krajoznawcze dla młodzieży: na Jaworz, do Rożnowa, do Klęczan, do Krakowa (m. in. na przedstawienie „Judasza" Karola Huberta Rostworowskiego z Ludwikiem Solskim w roli tytułowej), dzięki temu, że Spółdzielnia z Tymbarku dała bezpłatnie ciężarówkę i przyznała szkole dotację w wysokości 20 000 zł.

(ciąg dalszy nastąpi)

ZSMP

Forum młodych

KAPTUŁARZ

W Cichym Dolnym (gmina Czarny Dunajec) powstało Koło ZSMP, któremu przewodniczy **Józef Sroka.**

*

Zarząd Zakładowy ZNTK w Nowym Sączu zorganizował akcję honorowego krwiodawstwa. Uczestniczyło w niej 11 osób, oddając łącznie 2,6 l bezcennego leku.

*

Zarząd Miejski ZSMP w Nowym Targu zorganizował Trójbój obronny z okazji 40-lecia LWP. W zawodach wzięło udział 45 zawodników. Pierwsze miejsce drużynowo zajęło Koło ZSMP przy Urzędzie Celnym. Indywidualnie zwyciężył Stanisław **Kiernoziak** z Urzędu Celnego.

*

Koło ZSMP i ogniwo LZS w Niedzicy (gm. Łapsze Niżne) zorganizowały zawody piłki nożnej o puchar przewodniczącego Koła ZSMP. Zwyciężyła drużyna LZS „Orzeł".

*

Zarząd Gminny ZSMP w Kamionce Wielkiej wspólnie z radą klubu zorganizowały wieczornicę z okazji 40. rocznicy powstania LWP i spotkanie z kombatantami. Wystąpił kabaret młodzieżowy działający przy miejscowym Kole ZSMP.

*

W Łużnej obradowało plenarne posiedzenie Zarządu Gminnego ZSMP. Dokonano zmian kadrowych — przewodniczącym Zarządu Gminnego został **Józef Górski.**

*

Z okazji 40. rocznicy powstania LWP odbyły się gminne zawody w jesiennym trójboju obronnym gmin Gorlice i Moszczenica. W punktacji indywidualnej w kategorii kobiet zwyciężyła **Grażyna Żegleń**, a w kategorii mężczyzn **Krzysztof Smoleń** — oboje z Moszczenicy. Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymali puchary i nagrody rzeczowe ufundowane przez Zarząd Gminny ZSMP w Gorlicach.

*

Prezydium Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej ZSMP oceniło dotychczasowy przebieg III Dekady Kół ZSMP oraz opłacanie składek przez członków wojewódzkiej organizacji.

*

Zarząd Gminny ZSMP i Rada Gminna LZS w Gorlicach zorganizowały zawody strzeleckie Kół ZSMP i LZS gmin Moszczenica i Łużna. W punktacji indywidualnej w kategorii kobiet z gmin Moszczenica zwyciężyła **Bogumiła Żarnowska** i mężczyzn **Krzysztof Smoleń**, zaś z gminy Łużna zwyciężył **Stanisław Jerzak.** Uczestnicy otrzymali dyplomy oraz nagrody ufundowane przez Zarząd Gminy ZSMP w Gorlicach.

(J. W.)

O mistrzostwo klasy „C"

LZS Młynne — LZS Strzeszyce 1—6, LZS Zbłudza — LZS Laskowa 3—2, LZS Pasierbiec — LZS Łososina G. 3—2, LZS Siekierczyna — LZS Pisarzowa 2—1.

1.	LZS „Groń" Zbludza	5	9	17— 8
2.	LZS „Strzeszyce" Strz.	5	8	21— 9
3.	LZS Płomień" Łosos. G.	5	8	21—13
4.	LZS „Wierchy" Pasierb.	5	8	14— 6
5.	LZS „Olimpia" Pisarzowa	5	4	17—14
6.	LZS „Iskra" Mordarka	5	4	8— 8
7.	LZS „Podlas" Sięk.	6	4	6—21
8.	LZS „LDG" Laskowa	6	2	10—23
9.	LZS „Zryw" Młynne	5	1	10—22

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 232-83, wewn 202.

PRON w Nowym Targu

W porozumieniu z Miejską Radą PRON naczelnik Nowego Targu powołał zespoły do przeprowadzenia kontroli stanu sanitarno-porządkowego na podległym sobie terenie. W Zespołach byli między innymi przedstawiciele MRN, Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, Straży Pożarnej, Sanepidu. Byli też członkowie ZSMP należący do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. O swoich wrażeniach z kontroli mówi **Władysława Skoczek** — wiceprzewodnicząca ZM ZSMP:

— *Zajmowaliśmy się sprawdzeniem porządku w bazach i warsztatach przedsiębiorstw transportowych. Ogólnie można powiedzieć, że panował tam nieład będący efektem beztroski kierownictw i szeregowych pracowników. O takiej opinii zadecydowały warunki, jakie zastaliśmy w Bazie Transportu i Sprzętu PBK przy ul. Składowej, na Stacji „Południowej", w Bazie i Warsztatach RPGK, czy też w Bazie Warsztatowo Garażowej PT „Podhale" przy ul. Waksmundzkiej. Wszędzie tam stwierdziliśmy niechęć do miotły i do sprzątania oraz dziwną skłanność do niszczenia zieleni. Wyżej wymienieni to czołówka nowotarskich bałaganiarzy. Kierownictwa tych jednostek ukarano mandatami bądź też z uwagi na nieobecność odpowiedzialnych pracowników — wnioskowano o ich ukaranie do dyrekcji nadrzędnych. By nie być gołosłowną przytoczę fragment protokołu pokontrolnego dotyczącego PBK: „...Na terenie bazy od dłuższego czasu panuje ogólny nieład. Brak jest jakichkolwiek poczynań przy doprowadzaniu terenu do ładu i porządku. Wokół ogrodzenia i bezpośrednio za nim, jak również na placu znajduje się rozrzucony złom, butelki, zużyte ogumienie. Warsztaty naprawcze wymagają elewacji zewnętrznej, naprawy rynien, zaszklenia okien; pomieszczenie kotłowni zasypane różnego rodzaju odpadami..."*

Wśród kontrolowanych jednostek były — nielicznie niestety — bazy, w których okazało się, że jeśli tylko załoga chce, to porządek można utrzymać. Takimi pozytywnymi wyjątkami są: Baza Warsztatowa STW przy ul. Bereki, Baza PTHW — filia Nowy Targ oraz RDP Nowy Targ przy ul. Szaflarskiej.

Wyniki, przeprowadzonej przez nasz i pozostałe zespoły, kontroli posłużą administracji do wydania przedsiębiorstwom poleceń, których realizacja być może zmieni istniejący wstydliwy stan rzeczy.

Od siebie mogę dodać, że byłam zdziwiona brakiem reakcji załóg, którym chyba zupełnie obojętnie jest to, w jakich warunkach pracują.

ALEKSANDER BEMBENIK

W gorlickim „Matizolu"

Z czym na swoje święto — Dzień Budowlanych — przyszła, licząca około 560 pracowników, załoga Przedsiębiorstwa Materiałów Izolacyjnych „Izolacja — Matizol" w Gorlicach?

Mimo ogromnych trudności surowcowo-materiałowych w roku bieżącym, dzięki ofiarnej pracy załogi wyprodukuje się 14,5 mln metrów kwadratowych papy, 1,7 mln metrów kwadratowych materiałów izolacji cieplnej, 73 mln przeliczeniowych metrów kwadratowych welonu szklanego.

Roczna wartość produkcji w cenach zbytu wyniesie w bieżącym roku 1 mld 605 mln złotych, co stanowi 108,2 proc. w stosunku do roku 1982. Tak wysoka wartość produkcji w cenach porównywalnych — jak stwierdził dyrektor Przedsiębiorstwa **Józef Wójcik** — nie była notowana w dwudziestosześcioletniej działalności produkcyjnej „Matizolu".

Dla porównania: w 1979 r. zakład osiągnął szczytową produkcję wartości 1 mld 484 mln złotych. Warto przy tym podkreślić, że swój rekord „Matizol" osiągnął przy zmniejszeniu zatrudnienia o około 60 osób.

Wzrost produkcji deficytowych wyrobów, tak bardzo potrzebnych gospodarce narodowej w okresie wychodzenia z kryzysu gospodarczego, jest tym cenniejszy, że został osiągnięty przez odmłodzoną załogę. Trzeba bowiem wiedzieć, że ponad 70 pracowników, doskonałych fachowców z długotrwałą praktyką, odeszło na renty i wcześniejsze emerytury. *„Fakt, że dzisiejsze nasze święto obchodzone jest pod patronatem organizacji ZSMP, nie jest przypadkiem* — powiedział dyrektor Wójcik — *bo właśnie za sprawą młodych, którzy stanowią większą część naszej załogi, osiągnęliśmy takie wyniki".*

Wielu zasłużonych pracowników otrzymało odznaczenia państwowe i resortowe. Oto niektórzy z nich: **Jan Szura** — otrzymał **Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski; Zygmunt Muzyka i Andrzej Duran** — odznaczeni **Srebrnymi Krzyżami Zasługi, Józef Wójcik, Piotr Kmiecik, Stanisław Liana i Franciszek Szura** — wyróżnieni **Złotymi Odznakami „Zasłużony dla Budownictwa".**

Dobra atmosfera w przedsiębiorstwie jest wielką zasługą organizacji partyjnej oraz współdziałającego z dyrekcją samorządu pracowniczego, jest również zasługą liczących ponad 250 członków Związków Zawodowych i ściśle z nimi współpracującej organizacji młodzieżowej ZSMP.

W rozmowie z młodą załogą — członkami ZSMP, można się przekonać, że w „Matizolu" rozumieją założenia reformy gospodarczej, potrafią docenić dobrą robotę i odróżnić dobre wyroby od zwyczajnej tandety.

JAN CHRONOWSKI

Uwaga! – KONKURS

Redakcja „Walki Młodych" ogłasz doroczny konkurs z cyklu „Krajobra zy i profile", pod hasłem „SKĄD DOKĄD".

Organizatorzy pragną zwrócić uwa gę na doświadczenia, które już mam za sobą i na przyszłość, którą dz kształtujemy. Oczekują zatem na re portaże, które złożą się na krajobra kondycji młodego pokolenia, jego ocz kiwań, postaw, działań, barier, któ re napotyka na portrety ludzi aktyw nych, którzy wiedzą skąd i dokąd id którzy odnaleźli swoje miejsce na zie mi, tych, którzy nadal mają trudno ści w przezwyciężaniu urazów, zawie dzionych nadziei i których cechują po stawy wyczekiwania.

Termin nadsyłania prac upływa 3 listopada br.

Na konkurs można nadsyłać wyłącz nie prace dotychczas nie publikowa ne, o objętości do 15 stron maszyno pisu, w trzech egzemplarzach, opa trzone godłem z dopiskiem na koper cie „SKĄD I DOKĄD" pod adresem „Walka Młodych", 00-920 Warszaw ul. Smolna 40.

Przewidziano następujące nagrody I nagroda w wysokości — 30.000 z dwie drugie po — 20.000 zł, trzy trze cie po — 10.000 zł oraz pięć wyróżnie po — 5000 zł. Wysokość nagród moż ulec zmianie, przy czym łączna sum przyznanych wyróżnień nie będz zmniejszona.

Organizatorzy konkursu zastrzega sobie prawo wydrukowania w „Walc Młodych" oraz w wydaniu książko wym przez młodzieżową Agencję Wy dawniczą utworów nagrodzonych i in nych wytypowanych przez sąd kon kursowy — za oddzielnym honorarium autorskim.

W Sękowej i Bartnem

Trzecia Dekada Kół ZSMP zbiega się z terminem kampanii sprawozdawczo-wyborczej w LZS. Ponieważ współpraca podstawowych ogniw ZSMP i LZS jest dość ścisła — zebrania bardzo często organizuje się wspólnie. Tak jest m. in. w Sękowej. Ostatnio odbyły się tam trzy zebrania. Poruszono szereg ważnych spraw nurtujących miejscową młodzież. W Siarach brakuje boiska sportowego. Dzięki staraniom miejscowego aktywu młodzieżowego oraz Zarządu Gminnego ZSMP boisko podobno ma być. Wszystko zależy jednak od decyzji Dyrektora Stadniny Koni, bowiem teren pod przyszłe boisko sportowe wchodzi w skład gruntów należących do stadniny. Jak powiedział nam Franciszek Tumidajewicz, przewodniczący ZGm ZSMP w Sękowej, dyrektor wyraził wstępną zgodę na przekazanie terenu i być może jeszcze w tym roku młodzież zrzeszona w ZSMP i LZS przystąpi do budowy boiska.

Podobne problemy ma młodzież w Małastowie. Tam również brak boiska, do tego jeszcze dochodzi brak klubu. Istniało pomieszczenie, w którym kiedyś był zlokalizowany klub młodzieżowy, lecz dziś jest ono mocno zdewastowane.

Młodzież pali się do działania — do budowy boiska i remontu klubu, władze gminne też nie mają nic przeciwko temu, wiecej — obiecują pomoc na miarę swoich możliwości. Lecz klubu ani boiska sportowego jak nie było, tak nie ma...

Jest to problem nie tylko gminy Sękowa. Podobnie jest w innych miejscowościach województwa. Myślę, że dobrze byłoby zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy.

Nie mają natomiast kłopotu z klubem członkowie ZSMP z Bartnego. Posiadają skromny wprawdzie, lecz bardzo starannie utrzymany klub, w którym skupia się całe życie środowiska młodzieżowego. Bartne w ogóle jest interesująca wsią. Nie patrząc na kryzys (brak materiałów budowlanych) młodzież własnym sumptem buduje tu remizę strażacką oraz ogrodzenie wokół cmentarza. Mają jednak problem: brak drogi — bowiem trakt, który nosi nazwę drogi i łączy Bartne z innymi miejscowościami — w miesiącach jesiennych, zimowych i wiosennych jest praktycznie nieprzejezdny.

KRZYSZTOF POPIELA

ZMW Młoda wieś

Trzy lata w Nawojowej

W kole ZMW przy Zespole Szkół Rolniczych w Nawojowej zebranie sprawozdawczo-wyborcze połączono z uroczystym wręczeniem legitymacji członkowskich. Obecni byli: wiceprzewodniczący ZW ZMW — **Jan Basta**, dyrektor szkoły, a zarazem wielki przyjaciel ZMW — **Józef Poradowski** oraz weteran ruchu młodzieżowego, członek komisji historycznej i honorowy członek koła — **Antoni Kiełbus.**

Zarówno przewodnicząca koła, **Józefa Pierzchała**, jak i Jan Basta zwracali uwagę na znaczenie organizacji w życiu szkoły i środowiska uczniowskiego, dorobek koła i trzyletnią już tradycję Związku.

— Nie ukrywam — powiedział Józef Poradowski — że jestem zadowolony z waszej działalności i pragnąłbym, by się ona rozwijała nadal, a przez to pobudzała młodzież do twórczego myślenia i działania.

— Czeka nas ogrom pracy — stwierdził nowy przewodniczący, **Sylwester Drozd.** — Plan zadań jest dość obszerny, myślę jednak że staniemy na wysokości tych zadań.

Wypada dodać, że koło ZMW w Nawojowej powstało jako jedno z pierwszych w kraju. Obecnie liczy 56 osób. Nową opiekunką koła została **Zofia Skwarło.** W najbliższym czasie w Nawojowej gościć będą koleżanki ze Studium Wychowania Przedszkolnego w Rabce — w ramach akcji „My u was, wy u nas". Jest to inicjatywa pozwalająca nawiązać i rozszerzać kontakty z innymi kołami w województwie, jak i w całym kraju.

(syl)

Michalina Zając

Mieszka pod lasem, na skraju Jasiennej. Ukończyła Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach i przygotowuje się do objęcia siedmiu hektarów po rodzicach. Sześcioro rodzeństwa wywędrowało w świat, więc Michalina została w domu. Na razie kieruje klubem rolnika; naczelnik chętnie by ją nawet na jakimś studium kulturalnym widział, ale ona się opiera, bo wie, że niebawem ziemia przyciągnie ją mocniej. Jeszcze rodzice trochę pracują, choć ojciec — weteran drugiej wojny światowej — sił wiele nie ma.

Michalina Zając jest sekretarzem Zarządu Koła ZMW w Jasiennej. Cechy jej charakteru mają niemały wpływ na to, że młodzież chętnie przychodzi do klubu i że powiększa się grono członków ZMW.

Mieczysław Kozłowski

AFORYZMY

Jestem człowiekiem nieszczęśliwym. Nie mogę się pozbyć uczucia błogostanu.

✸

Ostatnio powodzi mi się tak dobrze, że poza nadzieją nic mi nie brakuje.

✸

Ufam sobie, ale wolę wystawiać wartę.

✸

Gdy tylko pomyślę o sobie, słyszę oklaski.

✸

Widzę, jak z każdym jego słowem porusza się u nasady nosa żelazne kółko.

✸

Wreszcie przełamały się między nimi lody. Teraz grozi powódź.

✸

W bezwietrzną pogodę i wiatrak chce być drogowskazem.

KRONIKA

Trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach ZMW. Wybierane są nowe zarządy oraz delegaci na Zjazdy Gminne. I tak: przewodniczącą koła przy GS. Grybów została **Maria Kościsz**; w zebraniu uczestniczyła sekretarz POP **Stanisława Obrzut** ● W Dominikowicach nową przewodniczącą wybrano **Wandę Przybyłowicz** ● W Kobylance przewodniczącym koła ponownie wybrano **Adama Szurka** ● Ponownie też zostali przewodniczącymi — w Polnej **Stanisław Opiekun**, zaś w Starej Wsi **Irena Gromala.**

Odbyły się również zebrania kół ZMW w Kwiatonowicach oraz w Stróży (gmina Dobra). We wszystkich zebraniach aktywnie zaznaczył się udział członków LZS.

✸

Kończy się kampania sprawozdawczo-wyborcza w szkolnych kołach ZMW. Odbyły się kolejne zebrania w szkołach rolniczych w Mszanie Dolnej, Tymbarku, Dobrej, Rabie Wyżnej, Kamienicy, Lubniu, Tęgoborzy, Hańczowej, Podegrodziu i Studium Wychowania Przedszkolnego w Rabce.

✸

Powstało nowe koło ZMW przy ZSB w Czarnym Dunajcu.

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

Mieczysław Mączka

Jak dojeżdżamy — jak dojeżdżać będziemy czyli o odrobinę cierpliwości dla PKS

Na początku trzeba wspomnieć o gospodarczym kryzysie, choćby z tego powodu, że nie zechciał ominąć Państwowej Komunikacji Samochodowej. Nowosądecki Oddział PKS jest przykładem statystycznie dobrym. Objawił się więc kryzys przede wszystkim obniżeniem limitów paliwowych, które określa minister i na ich wielkość Dyrekcja wpływu nie ma żadnego. Pogorszyło się zaopatrzenie w części zamienne, i to nie tylko w ogumienie i akumulatory, ale w całym asortymencie, w najdrobniejsze uszczelki czy blaszki. Zaopatrzeniem zajmuje się centrala w Kielcach.

Powyższe braki mają zasadniczy wpływ na stopień zaspokojenia potrzeb ludności, jeśli idzie o przewozy pasażerskie, bo pogarszają stan techniczny taboru. Wiadomo zaś, że zły stan techniczny taboru równa się zmniejszeniu liczby autobusów znajdujących się w eksploatacji, a zatem mniejszemu komfortowi podróży, opóźnieniom, odwołaniom kursów.

Na stan techniczny samochodu mają także wpływ jakość dróg i zachowanie pasażerów. Częste są wciąż przypadki dewastacji foteli i innych urządzeń. Ma również wpływ praca kierowcy. Kontrola techniczna — ta codzienna — może przed wyruszeniem autobusu na trasę sprawdzić jedynie rzeczy podstawowe: opony, światła, hamulec, wycieraczki. Dlatego wykonywana przez kierowców obsługa codzienna ma kapitalne znaczenie, nie mniejsze niż opanowanie techniki jazdy i doświadczenie.

— Dyrekcja Oddziału PKS w Nowym Sączu — powiedział mi **Jan Rosiek** — stara się wyeliminować lub przynajmniej złagodzić niektóre z występujących trudności. Najwięcej możemy zwojować na styku pracownik — maszyna. W celu poprawienia jakości dokonywanych przez mechaników napraw oraz zwiększenia u kierowców zainteresowania dbałością o powierzony sprzęt wprowadziliśmy system motywacyjny, preferujący tych, którzy szanują samochody i wykazują się wysoką dyscypliną pracy. Jeśli kierowca przepracuje 20 dni w miesiącu bez defektu, czyli bez zjechania z trasy bądź niewykonania zadania dziennego, otrzymuje nagrodę tysiąca złotych. Za 21 dni bez awarii — dwa tysiące, za 22 dni — trzy tysiące. Pozostałe dni ma kierowca na wykonanie obsługi planowanej i usuwanie drobnych usterek.

Nietrudno się domyślić, że przez takie postawienie sprawy Dyrekcja PKS chce osiągnąć zainteresowanie kierowcy solidnością wykonanej przez mechanika naprawy. W razie potrzeby wzywa się na pomoc kontrolera technicznego. W efekcie na szosy wyjeżdża więcej taboru, co pozwala zachować regularność komunikacji i zbisować niektóre linie. Obecnie bisowane są linie m. in. do Jazowska, Nowej Wsi, Łososiny Dolnej, Siennej — i to w godzinach porannego szczytu. Do bisowania zmusza także... producent autobusów. Po prostu wozy są obecnie mniej pojemne niż onegdaj. A oznacza to większe koszty eksploatacyjne i wiele innych kłopotów, choć zapewne ma także jakieś plusy.

Zmniejszający się limit paliwa wymusza reżim oszczędnościowy. Dwóch emerytów, doświadczonych kierowców, na zlecenie Dyrekcji PKS zajmuje się normowaniem zużycia paliwa. Polega to na ustalaniu norm na poszczególne trasy. Góry, okazuje się, górom nierówne. Chodzi przy tym o to, aby za paliwo zużyte ponad normę kierowca płacił tylko wtedy, gdy przyczyną jest zła technika jazdy. Inne przyczyny „przepałów" wpisywane są w koszty własne PKS.

Autobusy nie mogą jeździć ze stojącymi pasażerami. Tak zarządził minister komunikacji już dość dawno. Wyjątek dotyczy tylko ruchu miejskiego. Stojący pasażer naraża na niebezpieczeństwo siebie, a dla kierowcy jest ryzykiem. Za wypadki odpowiada kierowca, a sądy są surowe. Dobre intencje nie są brane pod uwagę jako okoliczności łagodzące. Wobec powyższego kierowca ma prawo usunąć pasażera, zachowującego się niewłaściwie. Zajmowanie stojącego miejsca w autobusie jest zachowaniem niewłaściwym. Tyle mówią przepisy, regulaminy, zarządzenia.

Ale życie jest życiem i nie daje się porządkować wyłącznie zarządzeniami.

— W czasie szczytów — potrzebna jest setka autobusów — mówi dyrektor Rosiek — po szczytach sześćdziesiąt. Niewiele więcej potrzeba, by zaspokoić potrzeby ludności. Gdyby pasażerowie zechcieli przesiąść się z autobusu do pociągu tam, gdzie są linie równoległe, można byłoby uzyskać znaczne oszczędności. Próbowaliśmy ograniczyć liczbę biletów miesięcznych na te trasy, ale momentalnie zaczęły się naciski z różnych stron. Nie ma również możliwości — z powodu silnego oporu nauczycieli — opóźnienia godzin rozpoczynania zajęć w szkołach, choć pomogłoby to rozładować tłok w autobusach.

Dyrekcja PKS stara się wprowadzić zasadę, aby na poszczególnych liniach jeździli wciąż ci sami kierowcy. Zżywają się z pasażerami, PKS nie kojarzy się wtedy obywatelowi z maszyną lecz z konkretnymi ludźmi, a atrakcyjność przepisów łagodzona jest przez znajomość lokalnych uwarunkowań. Bywa nawet tak, że Dyrekcja Oddziału PKS ustala, który autobus z jakich przystanków zabiera ludzi. Idealnego rozwiązania jednak nie ma.

W ciągu roku (są to dane z 1982 r.) wpływa około 130 skarg, w tym 60 dotyczy braku kultury osobistej kierowców. W stosunku do ilości kursów — 840 dziennie i ok. 20 mln przewożonych pasażerów — jest to niewiele; wobec liczby zatrudnionych kierowców — wystarczająco dużo, aby problemu nie bagatelizować.

— Gdyby cechy charakteru decydować miały o zatrudnieniu kierowcy — to znów z wypowiedzi Jana Roska — nie wystarczyłoby mi ludzi. Nie znaczy to jednak, że uznaliśmy się za bezradnych. W naszym systemie motywacyjnym nie tylko awarie, choroby i łamanie regulaminów pozbawiają nagrody, lecz także nawet jedna skarga na nieuprzejmość kierowcy. Warto, aby pasażerowie o tym wiedzieli. Poza tym organizujemy kurs przekwalifikowujący kierowców „towarowych" na autobusy. Musimy mieć rezerwę kadrową. Kierowcy bardziej nerwowi powinni wozić piasek lub cement — nie ludzi. Z drugiej strony wiadomo, że praca jest ciężka i nierzadko zdarza się, że nawet najbardziej kulturalni kierowcy narażeni są na niezasłużone nieprzyjemności. Przede wszystkim z tej przyczyny nie ma wielu chętnych do pracy za kierownicą autobusu, choć zarobki są wysokie.

Warto jeszcze dotknąć tematu bodaj najtrudniejszego: zachowania pasażerów na dworcach i przystankach. Ustawianie się przed wsiadaniem kolejek musi stać się regułą. Dyrekcja PKS zamierza to osiągnąć, korzystając z wszelkich możliwych sposobów, potrzebna jest jednak również pomoc przynajmniej części osób korzystających z usług PKS. Potrzebne są wzajemne zrozumienie i tolerancja dla innych podróżujących. Konieczne jest także wyeliminowanie siły fizycznej jako czynnika gwarantującego zajęcie miejsca w autobusie. Może warto zdobyć się na to wszystko w imię... własnej wygody.

Warunki jakie dyrektor Rosiek stawia, są — przyznaję — niemałe, choć zapewne możliwe do spełnienia. W zamian obiecuje on rzecz także niemałą — bezpieczeństwo i komfort podróży, regularność, punktualność i... dostateczną ilość kursów.

✸

Przedstawiłem pokrótce problemy, z jakimi boryka się nowosądecki Oddział PKS — a także i pozostałe oddziały wojewódzkie — widziane z pozycji dyrekcji. Przedstawiłem także propozycje i sposoby polepszenia komunikacji autobusowej, które zgłasza i wprowadza dyrekcja. Jedynym moim odautorskim komentarzem niech będzie stwierdzenie, że z pewnością są to propozycje zasługujące co najmniej na uwagę i przemyślenie — przez każdego użytkownika Państwowej Komunikacji Samochodowej.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 23 września 1983 r., nr rej. SA II 1144/83, **Jan Zenon Burny**, syn Mieczysława, urodz. 14 II 1965 r., zamieszkały w Nowym Sączu, ul. Nawojowska 17/6, obwiniony o to, **że dnia 25 czerwca 1983 r., około godz. 21.20, w Nowym Sączu na ul. Węgierskiej, będąc pod wpływem alkoholu, zachował się w sposób chuligański i bez powodu zaczepiał przechodniów, używając pod ich adresem słów nieprzyzwoitych, przez co zakłócił spokój i porządek publiczny** — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 KW i na podstawie art. 51 § 2 i 25 § 1 KW **wymierzono mu, jako karę zasadniczą, grzywnę w wys. 15.000 zł**, z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równoważnik grzywnę w wys. 300 zł dziennie oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-7862

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu w Nowym Targu z dnia 28 września 1983 r., nr rej. SA II 6120/771/83, **Franciszek Bańkosz**, syn Andrzeja, urodz. 23 II 1962 r., zamieszkały w Sromowcach Wyżnych 31, obwiniony o to, **że dnia 23 lipca 1983 r., w Sromowcach Wyżnych, będąc w stanie nietrzeźwości, na przystani flisackiej w Białych zakłócił spokój i porządek publiczny przez wszczęcie bójki z Ob. Józefem Głodkiem** — został uznany winnym popełnienia czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 1 i 2 KW ustawy z dn. 20 V 1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 51 § 1 i 2 KW ustawy z dn. 20 V 1971 **wymierzono mu, jako karę zasadniczą, grzywnę w wys. 15.000 zł**, z zamianą w razie jej nieściągalności na 50 dni aresztu, przyjmując 1 dzień za równoważny grzywnie w wys. 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-7868

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej w Zakopanem, z dnia 5 października 1983 r., **nr rej. SA II 6120/1099/33. Andrzej Chorąży**, syn Leona, urodz. 11 V 1955 r., zamieszkały w Zakopanem, Kamieniec 6/1, obwiniony o to, **że dnia 16 lipca 1983 r., o godz. 13.40, w Zakopanem na ul. Nowotarskiej, będąc w stanie nietrzeźwości, przy stwierdzonym u niego stężeniu alkoholu we krwi w ilości 2,3 promille, kierował samochodem marki Nysa, nr rej. NSA 703 H, należącym do Spółdzielni Transportu Mleczarskiego w Zakopanem, nie zatrzymał się do kontroli drogowej**, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 KW i 92 § 2 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW w zw. z art. 2 § 1 ustawy z dnia 26 V 1982 r. i art. 9 § 2 KW w zw. z rozp. RM z dn. 10 V 1982 r. i art. 31 § 1 KW **wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł oraz jako karę dodatkową zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy i podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec", na koszt ukaranego.**

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów chemicznego badania krwi w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-7865

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza, w Nowym Sączu, z dnia 17 września 1983 r., nr rej. SA II 1120/83, **Marek Wójcik**, syn Michała, urodz. 18 IV 1963 r., zamieszkały w Barcicach 46, **obwiniony o to, że dnia 28 maja 1983 r. w Nowym Sączu dokonał kradzieży 6 butelek wina owocowego „Kwiat jabłoni" o wartości 1.704 zł na szkodę PZPO-W w Nowym Sączu** — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 119 § 1 KW i na podstawie art. 119 § 1 KW i 119 § 5 KW i 25 § 1 KW, **wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 14.000 zł**, z zamianą w razie nieściągalności na 70 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równoważnik kwotę 200 zł dziennie, oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 i zwrot równowartości skradzionego wina w kwocie 852 zł.

K-7864

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku miasta Gorlic w Gorlicach, z dnia 22 września 1983 r., nr rej. A-811/83, **Stanisław Wroński, syn Stanisława, urodz. 10.X.1946 r., zamieszkały w Gorlicach**, obwiniony o to, **że dnia 6 czerwca 1983 r. w miejscowości Zagórzany, około godz. 15, świadcząc usługę przewozową zawyżył opłatę za przejazd o 50 zł**, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 134 § 1 KW i na podstawie tegoż przepisu **wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 10.000 zł oraz podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec"**, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7858

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 30 sierpnia 1983 r., nr rej. SA. II-918/83, Leszek Polce, syn Kazimierza, urodz. 8.XI. 1953 r., zamieszkały w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego 22/6, obwiniony o to, że dnia 23 kwietnia 1983 r., około godz. 22.30, w Trzetrzewini, będąc w stanie nietrzeźwości leżał na drodze Nowy Sącz — Limanowa, na jezdni, w odległości 2,20 m od pobocza, czym spowodował zagrożenie w ruchu drogowym, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 90 KW i na podstawie tegoż przepisu **wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do wiadomości publicznej drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec"** na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-7860

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Sącza w Nowym Sączu z dnia 20 września 1983 r., **Zbigniew Kłóska, syn Wojciecha, urodz. 2.VII. 1960 r., zamieszkały w Rytrze nr 25**, obwiniony o to, że dnia 21 listopada 1982 r., około godz. 19.20, w Rytrze, w restauracji „Zajazd Ryterski", będąc w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę, używając słów wulgarnych, czym zakłócił spokój i porządek publiczny oraz umyślnie wybił w drzwiach do biura kierownika restauracji szybę o wartości 194 zł na szkodę Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Piwnicznej, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów, stanowiących wykroczenie z art. 51 § 2 KW i 124 § 1 i na podstawie art. 51 § 2 KW i art. 124 § 4 KW **wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie, na koszt obwinionego.**

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł i zwrot GS w Piwnicznej kwoty 396 zł za rozbitą szybę. K-7863

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic w Gorlicach, z dnia 22 września 1983 r., nr rej. A-812/83, **Stanisław Nabożny, syn Franciszka, urodz. 25.III.1934 r., zamieszkały w Gorlicach**, obwiniony o to, że dnia 6 czerwca 1983 r. w miejscowości Zagórzany, około godz. 15.50, świadcząc usługę przewozową zawyżył opłatę za przejazd o 50 zł, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 134 § 1 KW i na podstawie tegoż przepisu **wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 10.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec"**, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7859

OKAZJA

zdobycia **atrakcyjnego zawodu**

w przemyśle samochodowym

Komenda 13-51 OHP w Katowicach

w porozumieniu z Dyrekcją Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach

ogłasza przyjęcia młodzieży

w wieku 16—21 lat

do 13-51 OHP w Katowicach,

ul. ZMP 5, 40-578 Katowice

Kandydatom zapewnia się:

- bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 2 i 4-osobowych
- całodzienne wyżywienie, umundurowanie organizacyjne
- opiekę lekarską

Uczestnicy Hufca mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach podstawowego studium zawodowego, możliwość kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:

MONTER samochodowy, BLACHARZ karoseryjny, MALARZ lakiernik.

Mogą też zdobyć drugi zawód —

SPAWACZA, KIEROWCY, OPERATORA wózków, ROLNIKA wykwalifikowanego.

Płaca zgodnie z układem zbiorowym w systemie akordowym

Junacy z kat. zdrowia A-3 oraz bez szkoły podstawowej po ukończeniu Hufca będą przeniesieni do rezerwy.

Hufiec posiada do dyspozycji junaków świetlicę, boiska do gier zespołowych, sprzęt sportowo-turystyczny, muzyczny itp.

Zgłaszając się do Hufca należy przywieźć ze sobą:

- dowód osobisty lub tymczasowy ze stałym miejscem zameldowania
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ukończenia ostatniej klasy
- 4 fotografie
- książeczkę wojskową lub potwierdzenie rejestracji wojskowej
- pisemną zgodę rodziców dla młodzieży do 18 roku życia, potwierdzoną przez Urząd Gminy
- aktualne badania lekarskie
- rzeczy osobistego użytku

Zgłoszenia przyjmuje i na listy odpowiada **Dział Kadr FSM Tychy, ul. Oświęcimska 400, kod 43-100 oraz Sekretariat Komendy Hufca**

Termin przyjazdu do Hufca po 2 XI 1983 r.

DO ZOBACZENIA W HUFCU! NIE ZWLEKAJCIE!

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel Elżbieta Glinka (zastępca redaktora naczelnego) Lucyna Kaszuba Jerzy Leśniak Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji 33 300 Nowy Sącz Al. Wolności 49 Telefony: 238-36, 238-90 Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1 pok. 58 telefon: 22-32-08, 22-75-88 wewn. 161 telex: 0322491 Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul. Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka Ruch" Kraków al. Pokoju 1

Ogłoszenia zamieszcza Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31 007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie TV

28. 10. — 3. 11.

PIĄTEK

6.00 TTR — uprawa roślin. 6.30 TTR — hodowla zwierząt. 8.10 Historia, kl. VI — „Fromborski odkrywca". 9.30 Film dla 2 zmiany „Polonia Restituta" (5). 11.00 Wokół nas, kl. I—II — spacer w łazienkach. 13.30 TTR — chemia. 14.00 TTR — biologia. 15.25 NURT — najnowsza historia Polski — „Ziemia dla tych, którzy orzą". 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — encykkopedia TDC — Ziemia. 16.30 Dla dzieci — „Piątek z Pankracym". 17.00 Dziennik. 17.15 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 17.25 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — Polska — Portugalia, w przerwie ok. 18.15 Kronika. 19.20 Dobranoc „Co dwóch, to nie jeden". 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy 20.30 „Polonia Restituta" (5) — film historyczny. 21.05 Dziennik. 22.25 Kabaret Tadeusza Drozdy. 23.15 Studio sport.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — chemia. 6.30 TTR — biologia. 7.00 TTR — Fizyka. 7.30 TTR — biologia. 8.25 „Tydzień na działce". 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka" oraz film z serii: „Czterej pancerni i pies" (9). 10.30 Historia dramatu polskiego — Aleksander Fredro „Zemsa". 12.15 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących. 12.45 „Militaria, obronność, nowoczesność" — rusznikarze — program wojskowy. 13.15 Estrada folkloru — Kazimierz '83. 13.45 Poradnik rolniczy. 14.15 Nasi ulubieńcy — „Flip i Flap". 14.15 Program publicystyczny. 15.15 Dziennik. 15.30 Z czego śmieją się nasi sąsiedzi — „Wszystko na opak" komedia produkcji ZSRR. 16.35 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny. 17.05 „Tele-gol" — eliminacje do piłkarskich mistrzostw Europy. 17.40 „Trybuna sejmowa". 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc „Reksio". 19.00 Telewizyjna lista przebojów — notowanie październikowe. 19.30 Dziennik. 20.15 „Narzeczone cesarstwa" (3) — „Wyjaśnienia" — francuski melodramat historyczny. 21.20 „Hallo Praga, tu Berlin" — program rozrywkowy. 22.05 Dziennik. 22.25 Kino nocne — „Czarnownica". 23.20 Studio sport.

PROGRAM II

9.00 — 10.00 NURT 10.30 Premiera w dwójce — „Narzeczone cesarstwa" (3). 11.35 Sobota w „dwójce" — czym żyje kraj? 11.55 Nowe prawo o ruchu drogowym. 12.00 „Magazyn Kibiców" — mistrzostwa świata w gimnastyce sportowej. 13.00 Prawo jazdy z „trójką". 13.05 Nowe prawo o ruchu drogowym. 13.10 „Praca dla absolwenta" (1). 13.15 Temat dla reportera. 13.35 Muzyczna premiera. 13.40 Klub „Trójki". 14.00 „Powstawanie człowieka" — „Historia cywilizacji" (4) film dok. prod. angielskiej. 14.50 „1500 sekund wielkiego sportu". 15.15 Muzyczna premiera. 15.25 Temat dla reporterów — nauczyciele na wsi. 15.45 Muzyczna premiera. 15.50 Kulisy sportu. 16.10 „Oskarżeni są idole". 16.35 „UFO" — program muzyczny. 17.00 „Gorąca linia" — ekspres reporterów telewizyjnych. 17.25 Praca dla absolwenta (2). 17.30 „Prawa ruchu" (5) — „Niepokój przed burzą" — czechosłowacki serial fabularny. 18.40 „Nocturna" — program baletowy. 19.10 Spotkanie z K. Drzewieckim (jubileusz 10-lecia sceny). 19.15 Temat dla reportera. 19.30 Dziennik. 20.15 Wieczór teatralny Andrzeja Żurowskiego — James Joyce „Wygnańcy". 22.25 Komentarz dnia. 22.35 Wiadomości. 23.15 Muzyczna premiera. 23.20 Lista przebojów. 23.35 Kino dorosłych „Siedem romansów donii Juanity".

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka. 6.30 TTR — biologia. 7.00 TTR — wiedza naszą szansą. 7.45 „Nowoczesność w domu i zagrodzie". 8.15 „Tydzień" — magazyn rolniczy. 8.55 Program dnia. 9.00 „Teleranek" — sprawozdanie z kurpiowskiego miodobrania; film „3 + jedna" (9) — „Królewna Śnieżka". 10.20 Antena. 10.45 „Piąta saska" — wojskowy film dokumentalny. 11.45 „Siedem anten". 12.30 Wieliczka wczoraj, dziś i..." program publicystyczny. 13.00 Telewizyjny koncert życzeń. 13.45 „Kraj za miastem". 14.15 Teatr młodego widza — Janusz Korczak — „Historia Kajtusia czarodzieja" (2). 15.05 „Od melodii do melodii". 15.15 Dziennik. 15.30 Losowanie dużego lotka. 15.45 „Tam, gdzie pieprz rośnie" — „Tam był dziki zachód". 16.35 „Sto lat" film dokumentalny. 16.50 „Przygoda z piosenką" — polska komedia muzyczna. 18.25 Sprawozdawczy magazyn sportowy. 19.05 Wieczorynka — „Pszczółka Maja". 19.30 Dziennik i Magazyn Świat. 20.15 „Blisko, coraz bliżej" (2) film historyczny TP. 21.30 Sportowa niedziela. 22.10 „Zawsze po 22-ej". 22.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

8.20 Premiera w „dwójce" — „blisko, coraz bliżej" (2) film fab. prod. TP (wersja dla niesłyszących). 9.30 „Krótkofalowcy" — program wojskowy. 10.00 „Czas reformy". 11.00 „Niedziela w „dwójce" — czym żyje kraj? 11.15 „Godzina dla zdrowia". 12.20 Koncert południowy. 13.10 Promocje ekranowe H. Kluby. 13.45 Historia muzyki rozrywkowej (5) — „Blues". 14.35 Kalejdoskop filmowy „Kino — oko", — „W kraju czystych wód i złocistych poranków"; „Tara-humara i faryzeusze". 15.40 „Verdi" (5) — „Odnaleźć prawdę" — biograficzny film prod. włoskiej. 16.50 „Zbliżenia". 17.20 „Jutro poniedziałek" 17.50 „Jesień projektantów". 18.10 Wywiad tygodnia. 18.30 „Piknik country '83". 19.30 Dziennik i Magazyn Świat. 20.15 Magazyn kibiców. 21.35 „Noc z jazzem". 22.15 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz. 22.25 Wielkie filmy małego ekranu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (5).

PONIEDZIAŁEK

13.30 TTR — matematyka. 14.00 TTR — historia. 15.25 NURT — cywilizacja i kultura współczesna — niektóre wizje przyszłej cywilizacji. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Zwierzyniec" oraz film „Jana z dżungli" (9). 17.00 Dziennik. 17.15 „Echa stadionów". 17.35 Spotkanie z Algierią. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Diagnoza". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizji — Adam Mickiewicz — „Dziady". 22.00 Dziennik. 22.20 Sprawy międzynarodowe „W tej wojnie nie będzie zwycięzców". 22.50 „Szukam dziewczyny na żonę" program rozrywkowy. 23.10 Kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów.

WTOREK

8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów — „Tylko wyspy nie zabiorę ze sobą" film prod. radzieckiej. 10.05 Ludowe pieśni żałobne — festiwal kapel i śpiewaków ludowych w Kazimierzu. 10.20 „Człowiek z głuchej puszczy" — film dok. 10.40 „Moniuszko na świecie" — program muzyczny. 11.10 „O niezwykłej przyjaźni" czechosłowacki film dok. 11.40 „Muzyka o życiu i śmierci" (1) — film do muzyki Karola Szymanowskiego ilustrowany malarstwem Jacka Malczewskiego. 12.05 „Sława i zapomnienie" — film dok. o poszukiwaniu grobu Mikołaja Kopernika. 12.40 „Muzyka o życiu i śmierci" (2) — oratorium Stabat Mater Karola Szymanowskiego. 13.15 Pejzaż poety — Aleksander Rymkiewicz — film dok. 13.35 Arie Moniuszki — śpiewają Anna Malewicz-Madey i Leonard Andrzej Mróz. 13.45 — „Pogrzeb świerszcza" polski dramat psychologiczny. 15.15 Dziennik. 15.30 „Msza koronacyjna" Wolfganga Amadeusza Mozarta. 16.00 „Zakochany w Warszawie" — Wiktor Gomulicki we wspomnieniach syna Juliusza. 16.30 „Całe moje życie" — film dok. 17.00 Teatr małych form — Witold Dąbrowski — „Portret trumienny". 17.30 „Nieznanym żołnierzom" — impresja filmowa. 17.40 „Czas" — reportaż filmowy. 18.00 „Pieśń ujdzie cało" film dok. TP. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Telewizji — Adam Mickiewicz „Dziady" (2 część spektaklu). 21.55 „Ostinatio determinare" — widowisko poetycko-muzyczne. Śpiewa Ewa Błaszczyk. 22.10 „Podróże do Polski" — o twórczości Jarosława Iwaszkiewicza. 22.40 XXXV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej — Jazz Jamboree 83.,

ŚRODA

9.00 Chemia, kl. 7 — wodór. 9.30 Film dla 2 zmiany „Spirala". 11.00 Historia, kl. 7. 12.30 „Czas reformy". 13.30 TTR — uprawa roślin. 14.00 TTR Hodowla zwierząt. 15.10 NURT. 15.40 Program dnia. 15.45 „Krąg" — magazyn harcerzy. 16.10 Dziennik. 16.25 Puchar UEFA w piłce nożnej — Sparta Praga — Widzew Łódź ok. 17.15 Losowanie express lotka i małego lotka. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.05 Reportaż filmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Spirala" — polski dramat psyohologiczny. 21.45 Reportaż filmowy. 22.00 Dziennik. 22.20 Wieczór filmowy.

CZWARTEK

8.00 TTR — uprawa roślin. 6.30 TTR — hodowla zwierząt. 8.10 Przysposobienie obronne, kl. 8 i 1 lic. 9.00 Praca, technika, kl. 2. 9.30 Film dla 2 zmiany — opowiadania Agaty Christie „Jak Edward Robinson stał się mężczyzną". 11.00 Język polski, kl. 8 — Stefan Żeromski. 13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa. 14.00 TTR — hodowla zwierząt. 15.40 Program dnia. 15.45 „Rzemieślnicy". 16.00 Dla młodych widzów — „O mnie, o tobie, o nas". 17.00 Dziennik. 17.15 „Patrol" — nowy system funkcjonowania OHP. 17.40 „Z zilomem na estradzie" — Dagmara Tondera. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc 19.00 „Sonda" — diabetycy. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Opowiadania Agaty Christie „Jak Edward Robinson stał się mężczyzną". 21.10 Sprawy międzynarodowe. 21.30 Sprawa dla reportera. 22.00 Dziennik. 22.20 „Pegaz".

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

towne przekrwienie, spełniając różne czynności sprzyjające przeżyciu pełnowartościowego orgazmu. Naczynia żylne, towarzyszące więzadłom krzyżowo-macicznym, splatają się w gęstą sieć w ścianach macicy i szyjki, maksymalnie wypełnione krwią powodują zaczerwienienie i obrzęk jajowodów oraz rozpulchnienie i zgrubienie mięśnia macicy. Macica przekrwiona usztywnia się, prostuje i unosi z pozycji zgiętej, w której pozostaje normalnie. Mechanizm ten nazywa się „stawianiem się" macicy w chwili orgazmu. Stawianie się macicy, towarzyszące pełni przeżyć seksualnych, odgrywa niebagatelną rolę w procesie zapłodnienia, rozchylając kanał szyi, wyciskając z niego śluz szyjkowy i ułatwiając szyjce macicznej kontakt z jeziorkiem nasienia, znajdującym się w tylnym sklepieniu pochwy.

W okresie narastania napięcia seksualnego poprzedzającego orgazm (faza plateau), gdy naczynia żylne narządów rodnych kobiety wypełnią się krwią, światło ich zamyka się za pomocą zastawek, podobnie jak u mężczyzny. Zastawki naczyń żylnych uniemożliwiają odpływ krwi z narządu rodnego aż do momentu wystąpienia orgazmu. Zastawki te utrzymują przekrwienie miednicy małej: w okolicy więzadeł krzyżowo-macicznych, w macicy, jajowodach, pochwie i zewnętrznych narządach płciowych. Jak widzimy, jest to teren rozleglejszy niż u mężczyzny i pochłaniający znacznie większą ilość krwi, która zostaje okresowo zablokowana i wyłączona z krążenia ogólnego.

Ściany pochwy mają bogate unaczynienie tętniczo-żylne i tu przekrwienie spełnia zadania umożliwiające prawidłowy przebieg czynności seksualnych. Przepełnienie krwią żylną warstwy podnabłonkowej ścian pochwy powoduje przesiąkanie płynnych składników osocza krwi w przestrzenie międzykomórkowe, dając w efekcie rozpulchnienie i znaczne zgrubienie ścian pochwy, szczególnie w okolicy wejścia. Ponadto płyny powodujące obrzmienie tkanek przesiąkają częściowo szczelinami międzykomórkowymi do światła pochwy tworząc w niej obfitą, wodnistą wydzielinę, która intensywnie zwilża pochwę i ułatwia odbycie stosunku. Obrzmienie ścian pochwy i zwężenie jej światła daje ściślejszy kontakt z członkiem i ułatwia odbieranie bodźców seksualnych.

Po orgazmie krewodpływa, obrzęk ścian pochwy ustępuje i ustaje przesiąkanie płynu.

Jamiste naczynia żylne znajdują się również w tkankach sromu, w wargach większych, mniejszych i łechtaczce.

Odpowiednikiem ciał jamistych członka są u kobiety opuszki przedsionkowe. Tworzą one jak gdyby podkowę, ułożoną dokoła wejścia do pochwy, u podstawy warg mniejszych i większych. Górne końce podkowy zwężają się, dochodząc do okolicy kąta łechtaczki.

Pęcznienie tych opuszek powoduje grubienie i wywijanie warg mniejszych i większych. Podkowa z ciał jamistych zwęża wejście do pochwy i wzmaga ocieranie przy stosunku, zwiększając wzajemny kontakt dotykowy obojga partnerów.

Wargi mniejsze równolegle z pochwą ulegają przekrwieniu, które zmienia ich kształt z cieniutkich zwisających płatków w nadęte jędrne wałeczki, ścieśniające wejście do pochwy. Zmiany te zwiększają intensywność bodźców seksualnych przy przenikaniu członka do pochwy, tym bardziej że powierzchnia warg mniejszych jest wyjątkowo intensywnie unerwiona czuciowo i w związku z tym jest jednym z głównych — po łechtaczce — odbiorców bodźców seksualnych.

Wargi większe, pokryte od strony sromu błoną śluzową, a na zewnątrz skórą owłosioną, również nabrzmiewają i wypełniają się krwią, pogrubiając swą objętość, rozchylają się, odsłaniając srom i wargi mniejsze. Na wewnętrznej stronie warg większych znajdują się ujścia dwu dużych gruczołów śluzowych. Gruczoły mają wielkość mniej więcej orzecha laskowego i produkują gęsty śluz. Nazwane są gruczołami Bartolina, który je wykrył i pierwszy opisał.

Przypływ krwi wypełniającej luźną normalnie tkankę warg większych wywiera ucisk na gruczoły śluzowe i powoduje opróżnianie się ich przez przewody wyprowadzające na powierzchnię krocza. Całkowite opróżnienie gruczołów daje w efekcie wydzielenie około dwóch do trzech centymetrów sześciennych śluzu, zwilżającego okolice krocza i ułatwiającego stosunek. Zapobiega on na początku stosunku przykremu ocieraniu, na które skarżą się nie rozbudzone seksualnie kobiety.

(Ciąg dalszy za tydzień.)

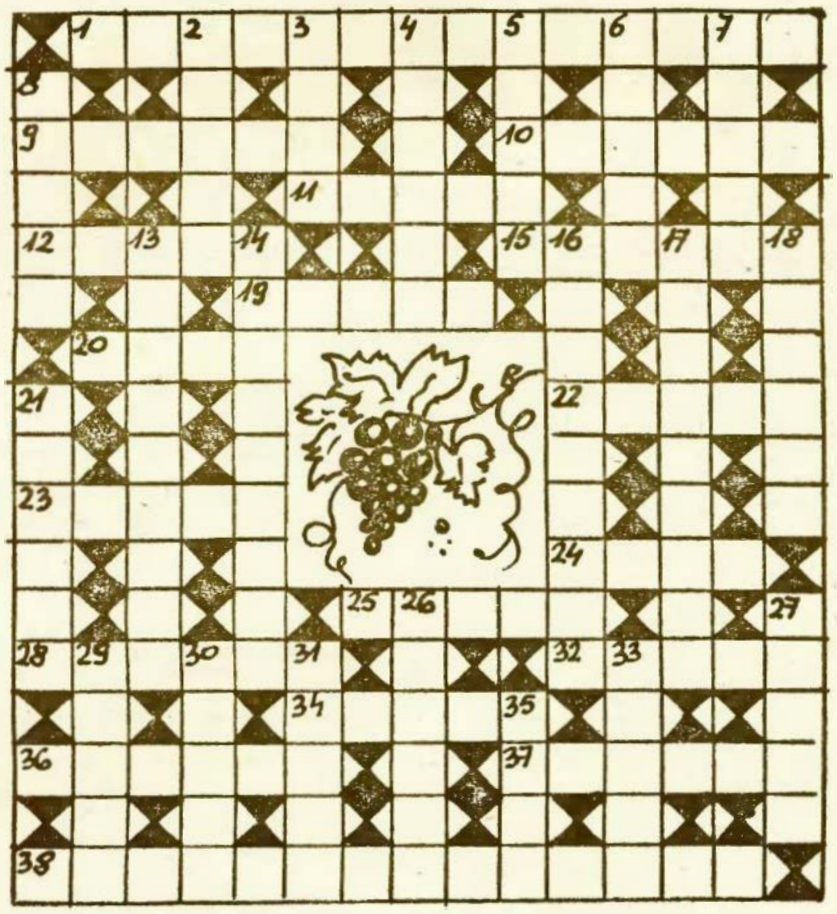

KRZYŻÓWKA NR 43

POZIOMO: 1) uzgodnienie w czasie, ujednocześnienie. 9) mięsień. 10) śmiedź, 11) circa 56 arów, 12) brak decybeli, 15) szkoda, uszczerbek, 19) element suwnicy do zawieszania nośiwa, 20) z ula, 22) głos pocisku, 23) siwizna, 24) jacht kpt. Teligi, 25) rasa, psa, 28) publikator na murze, 32) kuzyn raka. 34) bohater — denat z „Iliady", 36) oszust karciany, 37) diabłu w porzekadle, 38) zawodowstwo.

PIONOWO: 2) polecenie, 3) na rycerskiej głowie, 4) czerwona w filmie z Fernandelem, 5) zasłój, 6) legendarny król Celtów z V—VI w., 7) drapieżnik z rodziny psów, 8) dzieło budowlanych, 13) domowy magazyn żywnościowy, 14) posłuchanie u dostojnika, 16) antonim chudzielca, 17) odrutka, 18) chęć, oskoma, 21) publiczny popis, 26) najważniejsze w siewie, 27) czterokołowy pojazd konny, 29) błękit, 30) w górniczych rękach, 31) nie kryta weranda, 33) w rodzinie żyrafowatych, 35) mebel.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 5 listopada br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 41

POZIOMO: 1) królik, 9) wermiszel, 10) arteria, 11) rozcięcie, 12) bankiet, 13) Anna, 14) płyn, 15) stal, 18) Czad, 19) węeb, 22) traktat, 26) kartoteka, 27) trawler, 28) dietetyka, 29) rezerwa, 30) składnica, 31) krajka

PIONOWO: 2) rotunda, 3) lirnik, 4) kwarta, 5) Gruzin, 6) minia, 7) legitymacja, 8) bambus, 14) pączek, 16) trzęsawiska, 17) Lech, 20) komenda, 21) Cedynia, 22) tatarak, 23) apaszka, 24) talarek, 25) turban.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 41, drogą losowania nagrody otrzymują: pani Zofia Flaiek z Nowego Sącza oraz pan Marian Kuniak z Nowego Targu.

Gratulujemy!

Miłosne pieśni góralskie

Za nic morgi, pola,
ani kupy złota,
jak cie od kochania
odyńdzie ochota.

✸

Dziywcęta się chlubiom
ze ik chłopcy lubiom,
a chłopcy sie śmiejom,
ze zwodzić umiejom.

✸

Idzie woda, idzie,
stanela na jazie;
kozdy kochanecek
podchlibio na razie.

✸

Jeden kocha miesiona,
a drugi półtora,
trzeci zacnie rano,
skończy do wiecora.

✸

Kieby dyscyk nie kół,
to by nie kapało;
kieby nie obłapił,
to by nie płakało.

✸

Jedna biyda — jeś się kce,
drugo biyda — spać sie kce.
trzecio biyda — bez baby,
ozenić sie trzeba by.

✸

Siedmiu chłopców kochoś
nie ma nic wielgiego,
z ręcami do syćkik,
z sercem do jednego.

✸

Ej, zgrabnyś chłopce, zgrabnyś,
składne kości w tobie,
ej, nie zol cie obłapić,
przytulić do ciebie.

✸

Ścieni buka, ścieni,
juz sie nie zieleni;
za nic mi ta panna,
co sie nie rumieni.

✸

Zebyś sobie było,
dziywce, sprawiedliwe,
to byś se ni miało
popod ocka siwe.

Wybrała HALINA WRÓBLEWSKA

MICHALINA WIŚŁOCKA **(43)**

SZTUKA KOCHANIA

Jak wynika z powyższych rozważań, prawidłowe odbycie stosunku przez mężczyznę byłoby nie do pomyślenia bez skomplikowanych mechanizmów nerwowo-naczyniowych.

Oprócz zmian w rytmie krążenia krwi w naczyniach miednicy małej w czasie stosunku obserwujemy jeszcze wiele uogólnionych reakcji naczynioruchowych, np. nagły przypływ krwi do tkanki podskórnej, powodujący tak zwane zarożowienie seksualne. U mężczyzn zaczerwienienie skóry pojawia się z chwilą narastania podniecenia seksualnego w okolicy podbrzusza, rozszerzając się stopniowo na klatkę piersiową, szyję, twarz i czoło, czasem również na łopatki i ramiona. W momencie maksymalnego napięcia seksualnego występuje również przekrwienie twarzy, czasem w formie nieregularnych czerwonych plam. Z chwilą wystąpienia orgazmu zaczerwienienie skóry szybko znika w tej samej kolejności, jak się pojawiało. Oczywiście gwałtownemu przypływowi krwi do skóry towarzyszy uczucie gorąca, a nierzadko obfite pocenie się.

Tak szybkie przemieszczanie krwi w organizmie nie może występować bez specjalnego zaangażowania pracy serca i tętnic obwodowych. Zwiększona praca serca przejawia się przyśpieszeniem tętna. Masters i Johnson stwierdzili, że w okresie wzrostu napięcia seksualnego w fazie plateau (faza stałego wysokiego napięcia seksualnego poprzedzającego orgazm) tętno zmienia się z siedemdziesięciu pięciu do stu i stu siedemdziesięciu pięciu uderzeń na minutę. W momencie orgazmu liczba uderzeń waha się między sto dziesięć a sto osiemdziesiąt na minutę. Szybciej pracujące serce tłoczy zwiększoną ilość krwi do naczyń, powodując podwyższenie ciśnienia krwi o dwadzieścia do pięćdziesięciu milimetrów słupa rtęci.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, przemieszczanie krwi w łożysku naczyniowym odgrywa bardzo ważną rolę w życiu seksualnym mężczyzny. U kobiety mechanizmy te są nie mniej ważne i znacznie bardziej skomplikowane, a działalność ich przejawia się w różnych fazach czynności seksualnych.

Już pierwsze podniety, jak pocałunki czy dotknięcia, powodują zwiększony przypływ krwi do skóry, co powoduje ocieplenie skóry na całej powierzchni ciała oraz zarożowienie jej, niekiedy w postaci marmurkowo-plamistej. W efekcie przekrwienia skóra staje się bardziej napięta, udostępniając bodźcom seksualnym zakończenia czuciowe nerwów i zwiększając ich wrażliwość. Wargi kobiety podnieconej robią się pełne, czerwone, wilgotne, policzki i twarz zarożowione, oczy pod wpływem przekrwienia tęczówek nabierają blasku i robią się świetliste i iskrzące.

Nie mniejszą rolę ma wzmożony dopływ krwi do sutków w budzeniu ich wrażliwości seksualnej. W miarę ocierania, głaskania i podrażniania brodawek piersiowych naczynia żylne sutka rozszerzają się, pierś staje się gorąca, zarożowiona, przekrwiona często rysuje się na niej wyraźny deseń błękitnych żyłek. W związku z przypływem krwi objętość piersi zwiększa się, sutek jędrnieje i unosi się nieco — „stawia się", a brodawka piersiowa twardnieje i zwiększa znacznie swoją wrażliwość. W fazie przekrwienia sutków, towarzyszącej ogólnemu przekrwieniu seksualnemu, wrażliwość piersi na bodźce dotykowe i pieszczoty zwiększa się wielokrotnie. Drażnienie zakończeń erotogennych, znajdujących się w sutkach, wargach, w skórze twarzy i karku, inicjuje zmiany w ukrwieniu narządu rodnego. O procesach tych pisałam szerzej omawiając technikę pocałunków piersi.

Każda z części składowych narządu rodnego kobiety reaguje w sobie tylko właściwy sposób na gwał-

(DALSZY CIĄG NA STR. 15)